10 MIESIĘCY ABENOMICS | WIELKA HOSSA POKOLENIOWA | CO DALEJ Z BITCOIN? | INWESTYCJE W ZIEMIĘ ROLNĄ

ISSN: 1899-4202

TREND

MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

WWW.GAZETATREND.PL

NUMER 5 (46) LISTOPAD 2013

Temat numeru:

Aby odnieść sukces, trzeba być łowcą

Jeremy Gutsche o tym, jak przetrwać w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości

Gospodarka

Nagroda Nobla w rękach finansistów

Inwestycje

Inwestowanie w monety w praktyce

Własna firma

Polska przedsiębiorcza reformami stoi

Inwestor po godzinach

Wszystkie zmysły Tajlandii

Konkursy dla studentów!
EYe on Tax i EY Financial Challenger
Zgłoś zespół do 18.11 i wygraj płatne praktyki i inne atrakcyjne nagrody.
ey.com.pl/kariera

EY
Building a better working world

Deloitte.

www.deloitte.com
/pl/kariera/DBA

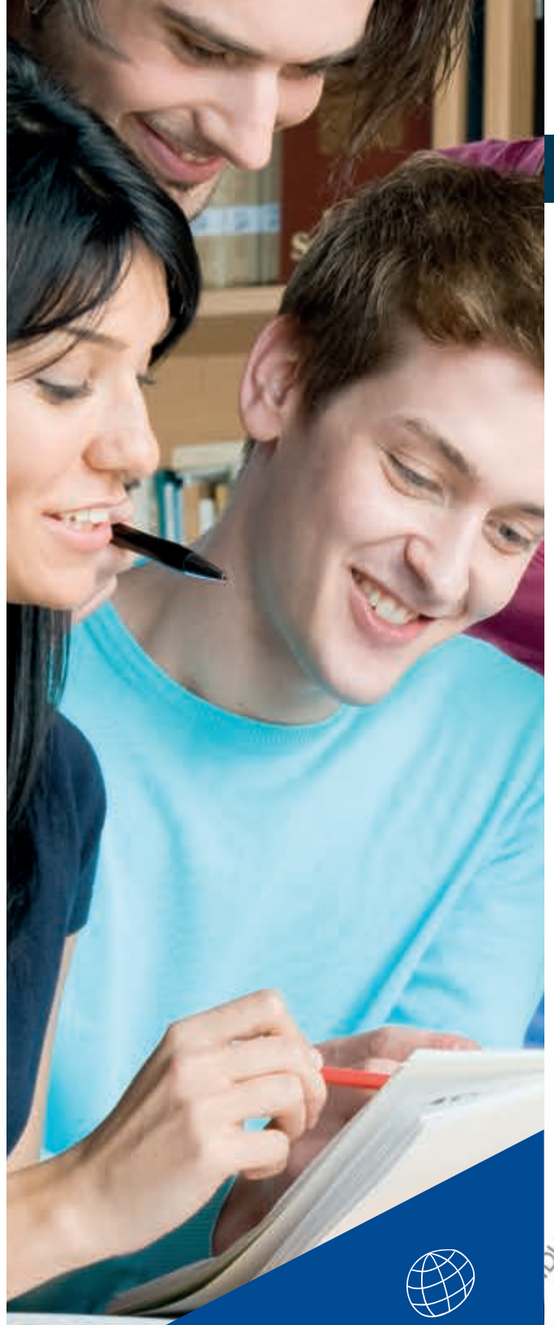

Od redakcji

Odnaleźć komfort w chaosie

Żyjemy w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości – tak było, jest i będzie. „Czasy się zmieniają, a my zmieniamy się razem z nimi" – mówiono już w starożytności. Według teorii ewolucji, najlepiej radzą sobie nie najsilniejsze jednostki, lecz te, które potrafią się najlepiej dostosować do zmieniających się warunków życia.

Tymczasem w naturze człowieka głęboko tkwi awersja do wszelkiego typu zmian, umiłowanie błogiej stabilności. Lubimy, gdy nasze życie jest uporządkowane, gdy możemy mieć nad nim kontrolę. Jednak to zachowanie może nas zepchnąć na manowce – tak przynajmniej twierdzi mój listopadowy rozmówca, kanadyjski przedsiębiorca Jeremy Gutsche.

Jeremy jest prawdopodobnie najsłynniejszym na świecie „łowcą trendów" – z poszukiwania tego, co jest modne teraz i co może być modne w przyszłości, uczynił on sposób na życie i na biznes. Dynamiczne zmiany są więc wpisane w jego życie, ale – jak przekonuje – do chaosu można się przyzwyczaić, co więcej: można go polubić. W naszej rozmowie wspominamy między innymi właśnie o tym, jak odnaleźć komfort w chaosie.

Jednak jedno się oczywiście nie zmienia: a mianowicie nasze redakcyjne starania, aby dostarczyć Wam, Drodzy Czytelnicy, wiedzy dotyczącej zróżnicowanych możliwości inwestycyjnych. Tym razem wśród nich znalazły się nie tylko akcje, lecz także monety, ziemia rolna oraz Bitcoin.

Zapraszam do lektury,
Dorota Sierakowska

Reklama

TREND
MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA
PRENUMERATA

Zamów papierowe wydanie do domu lub do firmy

Więcej infromacji na:
www.gazetatrend.pl/prenumerata

TREND
MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

Wydawca:
Trend Edukacja Finansowa sp. z o.o.
ul. Dobra 54/41
00-312 Warszawa
biuro@gazetatrend.pl

Adres korespondencyjny redakcji
Trend - miesięcznik o sztuce inwestowania
ul. Nowy Świat 41A
00-042 Warszawa
Tel. +48 691 954 727
redakcja@gazetatrend.pl

Redaktor naczelny
Dorota Sierakowska
dorota.sierakowska@gazetatrend.pl

Zastępcy red. naczelnego
Anna Grodecka
anna.grodecka@gazetatrend.pl
Jakub Domagalski
jakub.domagalski@gazetatrend.pl

Koordynator w Krakowie, Dystrybucja prasy
Anna Sierakowska
anna.sierakowska@gazetatrend.pl

Autorzy artykułów
Mikołaj Atanasow
Marek Bugdoł
Marta Czekaj
Marta Dobrzyńska
Robert Guzowski
Anna Grodecka
Marcin Grzejszczak
Tomasz Hałaj
Marcin Kowalski
Piotr Kuczyński
Marcin Markowski
Piotr Murjas
Kamil Pruchnik
Maciej Pyka
Albert Rokicki
Dorota Sierakowska
Damian Strzelczyk
Artur Szczepkowski
Marta Włodarz
Mateusz Zielinski

Korekta
Anna Grodecka
Katarzyna Dawidziuk

Reklama
reklama@gazetatrend.pl

Skład i grafika
Maciej Antoniewski
INSIDE PUBLISHING
www.insidepublishing.pl

Redakcja miesięcznika Trend zastrzega sobie prawo do przeredagowania i skracania niezamówionych tekstów. Niezamówiony tekst może nie zostać opublikowany na łamach Trendu. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Wersja elektroniczna dostępna również na www.gazetatrend.pl

Dystrybucja
Najlepsze uczelnie ekonomiczne w Polsce, instytucje finansowe, renomowane kawiarnie, restauracje i hotele. Szczegóły na stronie internetowej miesięcznika.

Prenumerata
Oferujemy prenumeratę dla firm. Zgłoszenia przyjmujemy pod adresem prenumarata@gazetatrend.pl

Wszystkie materiały chronione są prawem autorskim.
Przedruk lub rozpowszechnianie w jakiejkolwiek formie i jakimkolwiek języku bez pisemnej zgody wydawcy jest zabronione

Inwestowanie w monety w praktyce

INWESTYCJE

TREND
LISTOPAD 2013

Money, money, money,
czyli słów kilka o monetach emitowanych przez Narodowy Bank Polski

W ostatnich kilku latach zainteresowanie monetami stało się coraz bardziej popularne. Polskie monety wybijane po roku 2000 są coraz ładniejsze. Nic więc dziwnego, że w przeciągu ostatnich kilku lat numizmatyka stała się w Polsce popularnym hobby, a zarazem sposobem lokowania kapitału. Numizmaty są zarazem lepszeniem od starszymi monetami mającymi wartość zantrymentalną. Pod tym ogólnym hasłem kryją się zarówno dawne monety obiegowe sprzed kilkuset czy kilkudziesięciu lat bite w metalach szlachetnych, jak również te bardziej współczesne bite w metalach nieszlachetnych używane lub wycofane z obiegu kilkanaście lat temu.
Do numizmatów zaliczamy również monety kolekcjonerskie wybijane w Polsce w złocie i srebrze w Mennicy Państwowej w Warszawie na zlecenie Narodowego Banku Polskiego. Monety te, mimo że są przewyższ środkami płatniczymi w Polsce, nie trafiają do obrotu pieniężnego ze względu na wartość kolekcjonerską, która wielokrotnie przewyższa ich wartość nominałową.

MARCIN MARKOWSKI

Początki monet kolekcjonerskich w Polsce

Pierwszą polską powojenną monetą kolekcjonerską jest srebrna stuzłotówka z Mieszkiem i Dąbrówką. Moneta ta została wyemitowana przez Narodowy Bank Polski w 1966 roku z okazji tysiąclecia państwa polskiego w nakładzie 198 000 egzemplarzy. Jednak monety kolekcjonerskie zaczęto wybijać w Polsce na większą skalę dopiero od 1972 roku. Od tego czasu polskie monety kolekcjonerskie pakowane są w menniczy w specjalne plastikowe kapsle, które chronią monety przed uszkodzeniem i zabrudzeniem, pozwalając zachować stempel lustrzany w stanie nienaruszonym. Obecnie srebrne i złote monety kolekcjonerskie pakowane są w plastikowe kapsle, a złote dodatkowo w zielone pudełka z zabezpieczeniem antyfałszem. Ponadto, monety kolekcjonerskie wydawane są z broszurką informującą o monecie oraz „etmacie", który ma upamiętnia. Co więcej, od 2012 roku, niektóre srebrne monety kolekcjonerskie pakowane są w prostokątne tekturowe holdery, które zawierają informacje o monecie (np. 20 złotych, 2012, *Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej 2010-12*, 10 złotych, 2013, *Cyprian Norwid*, 5 złotych, 2013, *denar Bolesława Chrobrego* oraz denar Bolesława Śmiałego, obie monety z serii Historia Monety Polskiej).

Nominały monet NBP

Monety emitowane przez Narodowy Bank Polski wybijane są na specjalne okazje oraz w ramach serii. W ciągu roku NBP emituje od kilkanastu do dwudziestu par „etmatów". Na rok 2014 przewidzianych zostało siedemnaście „etmatów". W ramach kazdego emitowane są zazwyczaj trzy monety o różnych nominałach – 2 złote bite stemplem zwykłym ze stopu CuAlZn5Ni1, tak zwanego Nordic Gold (GN), 10 lub 20 złotych bitych stemplem lustrzanym w srebrze próby 925 oraz moneta złota o nominale 100 lub 200 złotych. Złote monety kolekcjonerskie bite są stemplem lustrzanym zazwyczaj w złocie próby 900. Zdarzają się wyjątkowe emisje, gdzie próba monet srebrnych i złotych jest wyższa. W takich przypadkach nominał monet złotych może ulec zmianie. Sytuacja taka jak do tej pory miała miejsce w trzech przypadkach. W 2009 roku z okazji dwudziestej rocznicy wyborów z 4 czerwca 1989 roku wybito monety o nominale 25 złotych. W tym samym roku uczczono dwudziestą piątą rocznicę śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, wybijając złotą monetę o nominale 37 złotych. Nominał tej monety jest nawiązaniem do lat życia księdza Popiełuszki. W roku 2010 wybito złote monety o nietuzinkowych nominałach, w obu przypadkach nominał był związany z obchodzoną w tym roku rocznicą. Złote 25 złotych poświęcone było 25. rocznicy powstania Trybunału Konstytucyjnego, natomiast 30-złotówka upamiętniała trzydziestą rocznicę polskiego sierpnia 1980. W 2011 roku dla upamiętnienia beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II Narodowy Bank Polski wyemitował dwie złote monety o nietuzinkowych nominałach: 25 i 1000 złotych. Ta druga moneta jest jak na razie monetą o najwyższym nominale wybitą po 1995 roku oraz monetą o najwyższej ilości złota – 3 uncje (93,3 g Au 999).

W roku 2014, po dwudziestu latach bicia, Narodowy Bank Polski planuje zakończyć emisję okolicznościowych monet dwudziestowych. Pod koniec kwietnia 2014 roku zostanie wprowadzona do obiegu ostatnia moneta o nominale 2 złote, która wraz ze srebrną dziesięciozłotówką i złotą dwudziestozłotową upamięta 100 rocznicę urodzin Jana Karskiego. Pod koniec maja monety okolicznościowy o najniższym nominale będzie 5 złotych, która będzie bita na krążkach bimetalicznych (pierścień: MN25, nikiel: CuAlNi2 – standard obiegowy) o średnicy 24 mm. Wielkość monet okolicznościowych oraz użyte do jej produkcji stopy będą identyczne jak monet obiegowych. Dotychczasowe okolicznościowe monety dwudziestowe miały większą średnicę od obiegowych o 6,5 mm, a ich wygląd diametralnie różnił się od monet obiegowych. Ogólny wygląd nowych monet okolicznościowych odzwierciedlał wybrane motywy z ich poprzedników. Monety te mają być wybijane w ilościach przekraczających 10 tys. sztuk, a ich nakłady będą ustalane w zależności od zainteresowania kolekcjonerów.

30

GOSPODARKA

TREND
LISTOPAD 2013

Nagroda Nobla w rękach finansistów

Tegoroczna nagroda Nobla przyznana została trzem profesorom, którzy w różny sposób zajmują się powiązaniami pomiędzy makroekonomią a finansami, „empirycznie badają ceny aktywów", aby użyć sformułowania Komitetu Noblowskiego. Jeden z laureatów to finansista, drugi to ekonomista, a trzeci to ekonometryk.

14

Nagroda Nobla w rękach finansistów

Tegoroczna nagroda Nobla przyznana została trzem profesorom, którzy w różny sposób zajmują się powiązaniami pomiędzy makroekonomią a finansami, „empirycznie badają ceny aktywów", aby użyć sformułowania Komitetu Noblowskiego. Jeden z laureatów to finansista, drugi to ekonomista, a trzeci to ekonometryk.

14

TREND
LISTOPAD 2013

INWESTYCJE

Ziemia rolna - kraina wiecznej hossy

W obliczu kryzysu gospodarczego, zawirowań na rynkach finansowych i niepewności jutra, inwestorzy w Polsce i na świecie poszukują tzw. „bezpiecznych przystani", czyli aktywów, które zapewnią bezpieczeństwo inwestowanych środków, a jednocześnie pozwolą osiągnąć zysk.

27

Ziemia rolna - kraina wiecznej hossy

W obliczu kryzysu gospodarczego, zawirowań na rynkach finansowych i niepewności jutra, inwestorzy w Polsce i na świecie poszukują tzw. „bezpiecznych przystani", czyli aktywów, które zapewnią bezpieczeństwo inwestowanych środków, a jednocześnie pozwolą osiągnąć zysk.

27

WYDARZENIA

5 **Coraz bliżej zmiany warty na fotelu prezesa Fed**
5 **Zestawienie najbogatszych**
5 **Liczby miesiąca -** Dorota Sierakowska
5 **Cytaty -** Dorota Sierakowska

3 NAJ

6 **3 najlepiej sprzedające się smartfony w II kwartale 2013 r.** - Tomasz Hałaj

RING EKONOMICZNY

8 **Ring ekonomiczny**

WYWIAD

9 **Aby odnieść sukces, trzeba być łowcą** Dorota Sierakowska

GOSPODARKA

12 **Dziesięć miesięcy Abenomics** Maciej Pyka
14 **Nagroda Nobla w rękach finansistów** Anna Grodecka
16 **Wielka hossa pokoleniowa** - Albert Rokicki
18 **Tylko politycy mogą zaszkodzić bykom** Piotr Kuczyński
19 **Bitcoin walutą przyszłości czy ciekawostką chwili?** Marcin Grzejszczak

INWESTYCJE

21 **Netia – kompleksowy dostawca usług na rynku polskim** - Robert Guzowski

PROMOCJA

24 **CFA® – Twój klucz do kariery w świecie finansów** Marcin Maćkowiak, Piotr Toczyński

INWESTYCJE

27 **Ziemia rolna - kraina wiecznej hossy** Marcin Grzejszczak
30 **Money, money, money, czyli słów kilka o monetach emitowanych przez Narodowy Bank Polski** Marcin Markowski
33 **Inwestowanie w monety w praktyce** Marcin Markowski
34 **Jak zarobić na inwestycjach w monety?** Marcin Markowski

WŁASNA FIRMA

37 **Polska przedsiębiorcza reformami stoi** Artur Szczepkowski
39 **Start up w pięciu krokach** - Damian Strzelczyk

INWESTOR PO GODZINACH

41 **Wszystkie zmysły Tajlandii** Marta Dobrzyńska

RECENZJE

45 **Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać** Dorota Sierakowska
45 **O zbrodni dokonanej na pieniądzu** Dorota Sierakowska
45 **Klasyka gatunku -** Dorota Sierakowska

KRZYŻÓWKA

46 **Krzyżówka**

Coraz bliżej zmiany warty na fotelu prezesa Fed

W styczniu przyszłego roku kończy się kadencja Bena Bernanke na fotelu prezesa amerykańskiej Rezerwy Federalnej. Już od kilku miesięcy trwały spekulacje, kto mógłby zostać jego zastępcą. Ostatecznie Barack Obama nominował na to stanowisko Janet Yellen, która obecnie pełni funkcję wiceprezesa Fed. 14 listopada odbyło się przesłuchanie Janet Yellen w amerykańskim Senacie. Jeśli zatwierdzi on tę kandydaturę, to Yellen będzie pierwszą kobietą w historii, piastującą urząd szefa Fed.

Poglądy Janet Yellen na gospodarkę są zdecydowanie „gołębie" – jest ona uważana za jeszcze większą zwolenniczkę stymulowania gospodarki niż Ben Bernanke. Jedni oceniają to na plus, bowiem zostanie zachowana pewna ciągłość działań Rezerwy Federalnej. Jednak nie brakuje głosów krytyki – ekonomista Peter Schiff uważa, że Yellen byłaby „najgorszym szefem w historii Fed", bowiem prawdopodobnie ulegnie ona pokusie dalszego pompowania taniego pieniądza w gospodarkę USA. ■

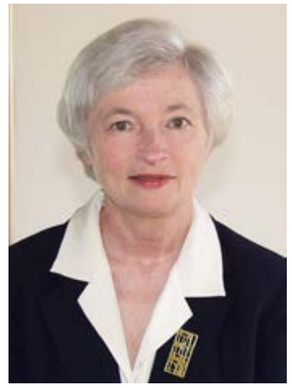
Janet Yellen
foto: commons.wikimedia.org

Zestawienie najbogatszych

Agencja Bloomberg dokonała ciekawego usystematyzowania informacji o 100 najbogatszych osobach na świecie. Według tych wyliczeń, średni wiek zamieszczonych na tej liście miliarderów wynosi 67 lat. Najmłodszy miliarder – Mark Zuckerberg, założyciel Facebooka – ma 29 lat, podczas gdy najstarszy – Karl Albrecht, założyciel niemieckiej sieci sklepów Aldi – ma 93 lata.

Na liście 100 najbogatszych osób świata znajduje się jedynie 11 kobiet, spośród których tylko jedna – Christy Walton – dotarła do pierwszej dziesiątki (9.miejsce) z majątkiem przekraczającym 39 mld USD. Wśród narodowości dominują: Amerykanie (37 osób na liście), Rosjanie (11 osób) oraz Niemcy (6 osób). Na liście nie znalazł się żaden Polak.

Mediana majątku osób z listy Bloomberga wynosi 15,7 mld USD, a ich łączny majątek stanowi aż 2,9% globalnego PKB. ■

LICZBY MIESIĄCA

DOROTA SIERAKOWSKA

93

Tyle lat ma Karl Albrecht, najstarsza osoba uwzględniona w rankingu 100 najbogatszych ludzi świata, stworzonym przez agencję Bloomberg.

50

Taki procentowy udział ma firma Samsung na afrykańskim rynku smartfonów w tym roku – według szacunków tej firmy.

142,4

Za tyle milionów dolarów wylicytowany został tryptyk Francisa Bacona „Trzy studia do portretu Luciana Freuda" w nowojorskim domu aukcyjnym Christie's. Jest to najwyższa cena, jaką zapłacono za dzieło sztuki na aukcji.

2015

W tym roku Stany Zjednoczone staną się największym producentem ropy naftowej na świecie, wyprzedzając Arabię Saudyjską i Rosję (według Międzynarodowej Agencji Energetycznej).

CYTATY

WYBÓR CYTATÓW: DOROTA SIERAKOWSKA

„Reputacje liderów powstają i upadają w sytuacjach kryzysowych. Trzeba zdobyć lojalność poprzez bycie decyzyjnym i jednocześnie empatycznym – w innym wypadku twoja reputacja legnie w gruzach."

Kenneth Chenault, prezes American Express

„Inwestorzy, którzy koncentrują się na inwestowaniu tylko w duże spółki, mogą przegapić najbardziej dynamiczne zmiany zachodzące na rynkach wschodzących."

Mark Mobius, prezes Templeton Emerging Markets Group

„Bliski Wschód pozostanie sercem globalnego przemysłu naftowego jeszcze przez wiele lat."

Faith Birol, Główny Ekonomista Międzynarodowej Agencji Energetycznej

3 najlepiej sprzedające się smartfony w II kwartale 2013 r.

TOMASZ HAŁAJ

Rozwój technologii nabiera zawrotnej prędkości i ani myśli choć na chwilę zwolnić. Wyścig innowacji pomiędzy gigantami na rynku telefonów komórkowych i smartfonów trwa w najlepsze. Jesteśmy świadkami wdrażania w telefonach komórkowych coraz to lepszych i kiedyś dla nas niewyobrażalnych funkcji i aplikacji. Zaczęło się od aparatu fotograficznego, a po odtwarzaczu mp3 nasuwało się pytanie: Czy można „wmontować" jeszcze coś w telefon? Można! Teraz mamy możliwość płatności zbliżeniowych za pomocą smartfonu, a tak w ogóle, to po co nam smartfon, skoro można rozmawiać i robić zdjęcia Smartwatchem, który przypomina wyglądem zwykły zegarek? W II kwartale 2013 r. 51,8% wszystkich sprzedanych telefonów komórkowych to smartfony (po raz pierwszy przegoniły zwykłe telefony), a amerykańska firma analityczno-doradcza Gartner ujawniła, które firmy sprzedały ich najwięcej.

1 Samsung

Samsung GALAXY S4
zdjęcie ze strony: www.samsungmobilepress.com

Trzeba stwierdzić, że Samsung Electronics wiedzie prym nie tylko w sprzedaży smartfonów na świecie, ale ogólnie telefonów komórkowych. W ubiegłym roku zajął pierwsze miejsce w rankingach sprzedaży i jednocześnie zakończył 14-letnie panowanie Nokii na rynku producentów telefonów komórkowych. Najczęściej wybierane przez konsumentów modele to te ze średniej i niskiej półki cenowej, ale w tyle nie zostają flagowe „słuchawki", czyli Samsung Galaxy S4 i Samsung Galaxy Note II. Ogólna sprzedaż smartfonów na światowym rynku w 2Q/2013 r. wyniosła 225 mln sztuk, a ponad 71 mln sprzedał sam południowokoreański gigant. Oznacza to, że w porównaniu z tym samym okresem w 2012 r., zwiększył on swoją sprzedaż tych urządzeń o blisko 26mln sztuk. Obecnie Samsung ma 31,7% udziału w globalnym rynku komórkowym i jest to ponad dwukrotnie wyższy wynik od poniżej opisanego wicelidera w sprzedaży smartfonów w omawianym okresie. Samsung nie przestaje zaskakiwać – niedawno wypuszczony produkt tej firmy wydaje się być obiecujący i jakże innowacyjny. To już nie smartfon, a Smartwatch Galaxy Gear – czyli inteligentny zegarek, który uwolni nas od ciągłego patrzenia na telefon i zastąpi jego podstawowe funkcje. Galaxy Gear powiadomi nas o nowych połączeniach, a dzięki wbudowanemu mikrofonowi i głośnikowi umożliwi prowadzenie rozmów bez konieczności sięgania po telefon. Zastąpi także inne podstawowe możliwości telefonu, takie jak odczytywanie wiadomości tekstowych, robienie zdjęć, dokonywanie wpisów do kalendarza, ustawianie przypomnień czy alarmów. Niedawno Samsung opublikował także rekordowe wyniki finansowe za 3Q/2013 r. i po raz kolejny przewyższył oczekiwania analityków. Czym jeszcze zaskoczy koreański gigant?

2 Apple

Na drugim miejscu, z 14,2% udziałem w rynku, plasuje się najcenniejsza firma na świecie – Apple. W drugim kwartale sprzedała 31,2 mln iPhone'ów, co daje wzrost o 5 mln sztuk w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego. Niestety na przestrzeni trzech ostatnich lat to nie jest zadowalający wynik. 10 września bieżącego roku Apple ukazał światu 2 nowe modele iPhone'ów – 5S oraz 5C. Ten drugi ma być tańszą wersją flagowego produktu, skierowaną głównie na kraje rozwijające się. 5C jest dostępny w pięciu wersjach kolorystycznych, a projektanci wrócili ponownie do kształtu „mydelniczki". iPhone 5S z wyglądu niczym nie różni się od swojego poprzednika, ma jednak 64-bitowy procesor Apple A7, możliwość nagrywania filmów z prędkością 120kl/s, czytnik linii papilarnych i dodatkową wersję kolorystyczną (złotą). Jednak czy faktycznie jest to taka innowacja, jakiej oczekiwał rynek? Firma z jabłkiem w logo zaprezentowała także nowy system operacyjny iOS7, a stosunkowo niedawno nowy iPad Air, który z pewnością ma szansę stać się liderem na rynku tabletów. Apple opublikował także wyniki finansowe za 3 kwartał, które nie są zbyt optymistyczne. Porównując z analogicznym okresem poprzedniego roku przychody wzrosły z 35 mld USD do 35,3 mld USD, a zysk netto spadł z 8,8 mld USD do 6,9 mld USD. Największy konkurent Apple – Samsung – prezentuje światu większą innowacyjność i lepsze wyniki. Wiadomo, że nic nie trwa wiecznie, jednak moim zdaniem po prezentacji 10 września 2013 r. już nie ma tego okrzyku „wow", który był powszechną reakcją, kiedy firma z Cupertino ukazywała światu nowego iPhone'a.

Iphone 5s

3 LG Electronics

Brązowy medal w sprzedaży smartfonów zajął kolejny południowokoreański gigant, LG Electronics, z wynikiem sprzedaży tych urządzeń w II kwartale bieżącego roku na poziomie 11,5 mln sztuk. Firma pokazała tutaj swoją siłę i potencjał, bowiem sprzedaż smartfonów wzrosła o blisko 100% (z 5,8 mln), porównując do analogicznego okresu ubiegłego roku. Taką poprawą sprzedaży nie może pochwalić się nawet ww. lider - Samsung. Co więcej, w niedawno opublikowanych wynikach finansowych całego koncernu LG widać, że sprzedaż telefonów utrzymuje sie wciąż na wysokim poziomie. W trzecim kwartale bieżącego roku LG sprzedało 12 mln smartfonów. Zysk całej firmy wzrósł o 27% do 196,3 mln USD, a przychody LG Mobile (dział zajmujący się produkcją telefonów komórkowych) wyniosły 2,75 mld USD i są o 24% wyższe niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Jeżeli konsumenci pozytywnie przyjmą wprowadzony w sierpniu nowy model LG G2 (następca LG Swifta G), wyniki w kolejnych kwartałach mogą jeszcze ulec poprawie. Wydaje się to prawdopodobne, bo już sam design nowego telefonu przykuwa uwagę poprzez zredukowanie obramowania telefonu do minimum. Nowy model LG G2 jest wyposażony również w bardzo wydajny procesor Qualcomm Snapdragon 800 i 5,2-calowy wyświetlacz Full HD. Z takimi wynikami i obraną strategią południowokoreańska firma jest na dobrej drodze do fotela wicelidera w tym rankingu.

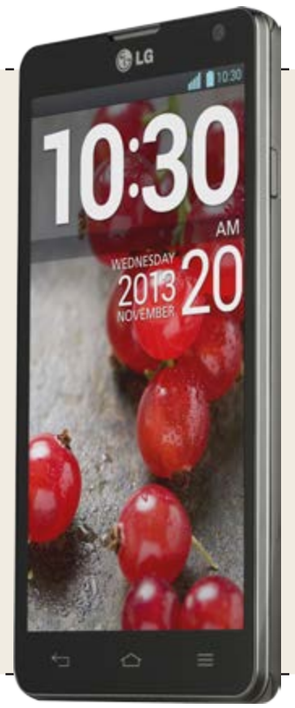

LG L9 II
zdjęcie ze strony: www.lg.com

PYTANIE:
Jakie najważniejsze nawyki powinien posiadać trader, by odnieść sukces?

Marcin Grzechociński
daytrader na rynku akcji

Do osiągnięcia jakiegokolwiek sukcesu na rynku kapitałowym niezbędna jest konsekwencja w działaniu. Umiejętność realizowania założonej wyjściowo strategii jest kluczowa z punktu widzenia zarządzania kapitału, zwłaszcza w przypadku źle zajętej pozycji. Trader w nawyku powinien mieć ciągłe, a przede wszystkim obiektywne analizowanie sytuacji rynkowej. Gdy tylko widzi pierwsze sygnały wskazujące, że zakładany przy zajmowaniu pozycji scenariusz rynkowy nie realizuje się, a prawdopodobieństwo poniesienia straty rośnie, powinien zamknąć pozycję.

Ponoszenie zbędnego ryzyka nie jest nie jest tym, czym trader się zajmuje. Źle zajęta pozycja nie dosyć, że grozi stratami, to również absorbuje jego uwagę i może przyczynić się do niezauważenia przez niego innych okazji rynkowych. Dodatkowo, przy kilku nierokujących pozycjach silnie rośnie awersja do otwierania kolejnych pozycji, co nie dosyć, że negatywnie wpływa na wynik finansowy uzyskany danego dnia, to silnie negatywnie oddziałuje na psychikę tradera, ograniczając jego efektywność. W przypadku dobrze zajętej pozycji, istotną jest umiejętność elastycznego reagowania. Na podstawie analizy dynamiki ruchu cenowego wraz z towarzyszącym mu wolumenem, doświadczony trader może korygować swoje założenia co do realizacji zysku i przesuwać zlecenie zamykające pozycję, choć w tym zawsze przeszkadzać mu będzie psychika.

Krzysztof Wojciechowski
trader, Easy-game-forex.pl

Według mnie najważniejszymi nawykami skutecznego tradera są:

1. Wiara we własny system – stworzenie indywidualnego sposobu inwestycji dostosowanego do własnej psychiki to podstawa (każdy inaczej znosi ból, porażkę, a inaczej zwycięstwo i sukces).

2. Cierpliwość - instrumenty, na których inwestujemy, potrafią zrobić niezłego rollercoastera, zanim skierują się w odpowiednią stronę i osiągną cel (manipulacja rynkiem).

3. Wiara w fundamenty – stopy procentowe, bezrobocie, inflacja, zdarzenia losowe itp. To są czynniki, które określają kierunek instrumentów. Analiza techniczna jest tylko językiem forexowym, opisem, gdzie się dany instrument znajduje i co może się dalej wydarzyć.

4. Ucinanie strat – „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu". Tę zasadę stosuję w swoim systemie inwestycji, zabezpieczając maksymalnie szybko zyskowne pozycje. Nic tak nie frustruje i stresuje jak zyskowna pozycja przechodząca w stratną. Wolę zarobić 2-3 pipsy niż widzieć 20 na minusie. Nawet jeśli nie wykorzystam danej sytuacji w pełni, to wkrótce na rynku pojawi się nowa okazja.

5. I w końcu moja kontrowersyjna zasada – stop loss jest dla mnie, nie dla brokera. Wolę w tym czasie inwestować na innym instrumencie i zarabiać, niż poddawać się kilka razy poprzez SL. Instrumenty poruszają się w „rangu", więc prędzej czy później wrócą. Stosuję hedgowanie. Też księguję straty.

WYWIAD

Aby odnieść sukces, trzeba być łowcą

Wywiad z Jeremy'm Gutsche, kanadyjskim przedsiębiorcą, założycielem portalu Trendhunter.com

Dorota Sierakowska: Gdy słucham Twoich wypowiedzi, przypominają mi się słowa amerykańskiego kierowcy wyścigowego, Mario Andrettiego: „Jeśli wszystko wydaje się być pod kontrolą, to znaczy, że nie poruszasz się wystarczająco szybko". Czy zgadzasz się z tym stwierdzeniem?

Jeremy Gutsche: Tak, zgadzam się. Największym problemem jest to, że ludzie wpadają w stan zadowolenia ze stabilności, to jest dla nich wygodne. Nie próbują nic zmienić, nie szukają nowych rozwiązań, nie decydują się na żaden wysiłek. W dzisiejszych czasach taka postawa nie popłaca, czy to w przypadku poszczególnych osób, czy też przedsiębiorstw: żyjemy w czasach dynamicznych zmian, firmy powstają i upadają – i najważniejszą rzeczą, którą powinniśmy obecnie robić, jest zdecydowanie się na twórczy wysiłek i wyjście ze swojej strefy komfortu.

DS: Takie ciągłe zmiany i eksperymenty są proste w przypadku ludzi i niewielkich firm – a co z dużymi przedsiębiorstwami? Jak one mogą dopasowywać się do nowej rzeczywistości?

JG: W przypadku dużych przedsiębiorstw największym ryzykiem, jakie muszą sobie one uświadomić, jest właśnie stanie w miejscu i pozorny spokój. Te firmy również muszą się starać ciągle dopasowywać do zmieniającej się rzeczywistości. Czasem dobrym sposobem na to jest wyodrębnienie w firmie niewielkich grup projektowych o dużej autonomii. Czasem z kolei oznacza to konieczność utworzenia „funduszu hazardowego", czyli puli środków przeznaczonych na eksperymenty, bardziej ryzykowne działania. Jest taka zasada: jeśli jesteś mały, działaj na dużą skalę, a jeśli jesteś duży, działaj na małą skalę („If you are small, act big, and if you are big, act small").

DS: Co Ty i Twoja firma robicie, aby nie popaść w ten niebezpieczny marazm? Czy Ty sam masz jakieś nawyki, które pozwalają Ci pozostać zmotywowanym?

JG: Zadaniem Trendhuntera jest śledzenie najnowszych trendów z całego świata, więc z definicji wynika, że nie możemy wpaść w marazm, ciągle musimy być na bieżąco. Poza tym cały czas staramy się utrzymywać dobry kontakt ze swoimi klientami, zbierać od nich feedback i na tej podstawie wprowadzać zmiany, których klienci chcą i potrzebują. Nasze możliwości są spore, ponieważ współpracuje z nami aż 120 tysięcy osób na świecie, które szukają nowych idei i dzielą się z nimi na Trendhunterze – nasza strona to taka ogromna grupa fokusowa z wieloma milionami osób, które się przez nią przewijają.

Obecność w Internecie i innych mediach to jedna sprawa – druga część naszej pracy to doradztwo przedsiębiorstwom takim jak np. Disney i pomoc im w odnajdywaniu nowych możliwości biznesowych. Jeśli chodzi o mnie, to staram się być zawsze jak najbliżej mojego biznesu, nie opierać się o outsourcing – de facto to ja wykonuję pracę sprzedawcy w Trendhunterze. To pozwala mi być na bieżąco. Bycie blisko biznesu i blisko klientów pozwala mi także wyłapywać sugestie, które pozwalają mi ciągle ulepszać nasze usługi. Czasem na coś nie wpadniemy sami, a dzięki rozmowie z klientem czy uczestnictwie w burzy mózgów dostajemy jakiś pomysł praktycznie na tacy.

DS: Czyli feedback jest kluczowy?

JG: Tak, ale nie chodzi tu tylko o pobieżny feedback polegający na "zarejestrowaniu" tego, co sugerują klienci. Trzeba z tym klientem faktycznie przebywać, rozmawiać z nim – wtedy ten feedback jest najcenniejszy. W rozmowie jesteśmy w stanie wyłapać niuanse, o których nie dowiedzielibyśmy się w inny sposób.

DS: Czy możesz podać przykład jakiejś firmy, której Trendhunter doradzał – i która dzięki temu poprawiła swoje wyniki?

JG: Niestety z wieloma firmami mamy podpisane umowy o poufności. Mogę więc mówić jedynie ogólnikowo. Na przykład, jedną z firm skłoniliśmy do przyjęcia systemu, w którym testują oni nowy produkt co miesiąc. Doradzaliśmy także firmie, która w swojej branży była już praktycznie bankrutem, ale po dwóch latach udało jej się osiągnąć największą rentowność w branży. Mogę także wspomnieć o tym, że na stałe współpracujemy z takimi firmami jak Intel czy Victoria's Secret, ale niestety nie mogę podać tu żadnych szczegółów.

DS: Jaka część firm – według Twoich obserwacji – tkwi w marazmie, a co cechuje te firmy, które się zmieniają, ewoluują?

JG: Po pierwsze, jest pewna grupa osób czy firm, które paranoicznie pragną pozostać na szczycie, być najlepszym – takie jednostki robią wiele, by utrzymać pozycję, a więc ciągle się zmieniają. Ale to jest niewielka część zarówno osób, jak i instytucji. Po drugie, są firmy, które są w naprawdę kiepskiej kondycji, zmierzają w kierunku bankructwa – takie firmy nie mają już nic do stracenia, więc też próbują coś zmienić. Tymczasem największa część firm tkwi gdzieś pośrodku – te przedsiębiorstwa radzą sobie dobrze, przynoszą regularne przychody, dlatego brakuje im motywacji, aby coś zmieniać. To może być pułapka. ☛

> *Jeśli uświadomisz sobie, że zmiany są konieczne, aby przeżyć życie w sposób satysfakcjonujący, dochodzisz do takiego etapu, w którym niepokoi Cię trwająca zbyt długo stabilność.*

> *Przez niemal dwa lata rozwijania mojego przedsiębiorstwa, wciąż pracowałem na etacie w banku i całkiem nieźle tam zarabiałem. Chcę zwrócić na to uwagę, bo wiele osób sądzi, że aby zostać przedsiębiorcą, trzeba zrezygnować z etatu i rzucić się od razu na głęboką wodę.*

A więc największe zmiany obserwujemy u tych najlepszych, którzy obsesyjnie pragną pozostać na szczycie, a także u tych, którzy nie mają nic do stracenia.

DS: Czy to samo można odnieść do ludzi, którzy również „tkwią gdzieś pośrodku"? Wielu z nas żyje na tyle dobrze, że nie czuje potrzeby gruntownych zmian w życiu i ciągłego poszukiwania czegoś nowego.

JG: Według mnie czasem ten spokój jest pozorny. To, że mamy dobrą pracę i żyjemy na niezłym poziomie, nie oznacza, że nie powinniśmy się rozwijać. Zawsze trzeba szukać nowych możliwości. Ja jestem tego dobrym przykładem: przeżyłem 10 lat, marząc o byciu przedsiębiorcą, ale wciąż obiecywałem sobie, że założę firmę dopiero w przyszłym roku. I tak cały czas odkładałem tę decyzję, nie znajdując swojego pomysłu na biznes. Dopiero gdy faktycznie zacząłem poświęcać temu więcej uwagi, robić burze mózgów z innymi ludźmi, okazało się, że odkryłem mój sposób na biznes, będący właśnie taką platformą wymiany idei.

Ważne jest to, że przez niemal dwa lata rozwijania mojego przedsiębiorstwa, wciąż pracowałem na etacie w banku i całkiem nieźle tam zarabiałem. Chcę zwrócić na to uwagę, bo wiele osób sądzi, że aby zostać przedsiębiorcą, trzeba zrobić odważny krok naprzód: zrezygnować z etatu i rzucić się od razu na głęboką wodę. Ja jestem dobrym przykładem na to, że nie musimy palić za sobą mostów. Jeśli chcesz rozwijać jakiś projekt, zawsze może to być na początku Twoja pasja, której poświęcasz się tylko wieczorami czy w weekendy – ja tak właśnie robiłem. Potem okazało się, że poświęcam własnej działalności praktycznie każdą wolną chwilę, a kolejnym krokiem było przejście na 4-dniowy tydzień pracy na etacie. I w końcu podjąłem decyzję o odejściu z etatu całkowicie.

Bycie przedsiębiorcą nie musi więc wiązać się od razu z poważną decyzją dotyczącą kariery – zawsze można wypróbować jakiś pomysł i zobaczyć, jak się rozwinie.

DS: Kiedy więc zdecydowałeś się na ostateczną rezygnację z etatu? Czy miałeś jakiś cel finansowy, który uważałeś za wystarczający, by zrezygnować z etatu? A może zadecydowała o tym ilość czasu spędzanego przy Trendhunterze?

JG: Trendhunter rozwijał się w szybkim tempie, zacząłem udzielać wywiadów dla MTV i The Economist. To ewidentnie było moją pasją, a tymczasem wciąż pracowałem na etacie. Zresztą, bardzo ciężko jest zrezygnować z etatu: na ogół bowiem w korporacjach z czasem zajmuje się coraz lepsze stanowisko, zarabia coraz więcej – i im później, tym trudniej jest odejść. Dlatego pewnego dnia powiedziałem sobie: odchodzę z etatu, jak tylko dostanę kolejny bonus. Wiedziałem, że muszę wytrwać w postanowieniu, niezależnie od tego, co się będzie działo. Byłem już gotowy na ten krok.

> *Z pewnością ambicja i pasja to ważne cechy, które pomagają osiągnąć sukces.*

Poza tym, Trendhunter przynosił już wtedy zyski. Nie były one duże, ale sądziłem, że jest spory potencjał ich wzrostu, jak tylko zajmę się tym projektem porządnie.

DS: Często wspominasz w swoich wystąpieniach o firmach, które przegapiły swoją szansę. Czy sam masz taką rzecz, której żałujesz? Czy straciłeś jakąś okazję?

JG: Zawsze można znaleźć w swoim życiu rzeczy, które można było zrobić lepiej – ale staram się tak na to nie patrzeć. Jak sobie spojrzę 10 lat wstecz, to np. przychodzi mi na myśl, że mogłem wtedy zacząć pisać bloga. Wtedy, gdy nie było wielkiej konkurencji, łatwiej było się przebić. Mogłem też wcześniej zdecydować się na założenie firmy, ale z drugiej strony – kontakty, które nawiązałem, pracując w korporacjach, pomogły mi później rozwinąć działalność doradczą w Trendhunterze, przyciągnąć klientów. Poza tym, czasem zdarza się, że konkurencja wymyśla świetny pomysł, na który ja nie wpadłem. To się zdarza, ale nie można się tym zbytnio przejmować i wpadać w paranoję z tego powodu.

DS: A czy przypominasz sobie sytuację, która była dla Ciebie dobrą nauczką?

JG: Jest taka jedna sytuacja, która na szczęście zakończyła się dobrze. Tuż zanim zrezygnowałem z etatu, wziąłem urlop i pojechałem na wycieczkę do Australii – tam popłynąłem łódką na niewielką wyspę, gdzie nie było dostępu do Internetu. W pewnej chwili otrzymałem telefon od mojej współpracownicy z Trendhuntera (a była wtedy godzina 4 rano w USA), która, siarczyście przeklinając, (a wcześniej nigdy nie klęła) powiedziała mi, że nasza strona internetowa nie działa. Oczywiście podjęliśmy kroki, żeby ją jak najszybciej przywrócić, ale wtedy uświadomiłem sobie, jak bardzo chaotyczne są nasze działania, a ja nawet nie pamiętałem, kiedy ostatnio robiłem jakikolwiek backup. Nasza strona główna wyglądała fatalnie i prezentowała treści sprzed kilku lat, nie była odpowiednio zabezpieczona i zarchiwizowana, a ja siedziałem na końcu świata, odcięty od Internetu.

Ostatecznie jednak udało się nam wspólnym wysiłkiem przywrócić stronę do funkcjonowania w ciągu kilku godzin. Była to dla mnie ważna lekcja – a byłaby zapewne dużo bardziej bolesna, gdybym już nie pracował wtedy na etacie. Teraz oczywiście szczególnie przykładam się do tego, żeby nasza strona była zarchiwizowana i odpowiednio zabezpieczona przed takimi wypadkami.

DS: Jednym z haseł, na które często zwracasz uwagę, jest konieczność wychodzenia ze swojej strefy komfortu. Czy sam starasz się to robić regularnie?

JG: Tak, staram się ciągle coś zmieniać w swoich działaniach, chociażby miały to być tylko drobiazgi. Często zmieniam coś w moich prezentacjach, dopasowując je do miejsca, w którym je przeprowadzam. Dla przykładu, w Stanach Zjednoczonych mogę pozwolić sobie na więcej luzu i interakcji, Polacy są gdzieś pośrodku, natomiast z najzabawniejszą sytuacją miałem do czynienia w Izraelu, gdzie pewien prezes podczas mojego wykładu wstał i nakrzyczał na obecnych tam swoich podwładnych, że są za głośni…

DS: Powiedziałeś kiedyś: „Można odnaleźć komfort w chaosie". Rozwiń to stwierdzenie – wydaje się ono sprzeczne z intuicją i z ludzką naturą. Przecież ludzie na ogół lubią mieć wszystko uporządkowane…

JG: Jeśli uświadomisz sobie, że zmiany są konieczne, aby przeżyć życie w sposób satysfakcjonujący, dochodzisz do takiego etapu, w którym niepokoi Cię trwająca zbyt długo stabilność. Tymczasem gdy wszystko wydaje się nieco chaotyczne i ciągle się zmienia, mamy tendencję do podejmowania decyzji najbardziej

> *To, że mamy dobrą pracę i żyjemy na niezłym poziomie, nie oznacza, że nie powinniśmy się rozwijać. Zawsze trzeba szukać nowych możliwości*

efektywnych, które mogą przynieść najlepsze rezultaty. Obecnie wydaje mi się, że Trendhunter jest chaotyczną firmą, że być może z niektórymi sprawami nie wyrabiamy się w czasie, jeśli porównam to do sytuacji np. sprzed roku. Ale mnie cieszy to, że ciągle ewoluujemy, zmieniamy się. Być może przez to nie jesteśmy w stanie obsłużyć wszystkich klientów, nie zawsze dajemy feedback, itd., ale według mnie to lepsza sytuacja, niż gdybyśmy mieli być stabilną firmą, która osiadła na laurach.

Moim ulubionym przykładem związanym z szybkim tempem zmian jest sposób, w jaki funkcjonuje firma Zara. Większość firm odzieżowych wymyśla kolekcje 12-14 miesięcy przed ich trafieniem na rynek – czyli obecnie pracują oni nad ubraniami, które pojawią się w sprzedaży pod koniec przyszłego roku. Tymczasem u Zary proces ten trwa jedynie 14 dni – od momentu szkicu danego wzoru do trafienia produktu do sprzedaży. Gdy idziesz do sklepu Zary, to czasem ktoś podejdzie i spyta, jak Ci się podoba np. dany sweter. Niekoniecznie będzie to sprzedawca, lecz specjalnie zatrudniony researcher – osoba, która bada, na ile dany trend się przyjmuje i informuje o feedbacku klientów. Zara wydaje relatywnie niewiele pieniędzy na reklamy, ponieważ często nie wiedzą oni, co pojawi się w ich sklepach za 2 miesiące, nie mogą tego zaplanować. A więc firma ta działa chaotycznie – a jednak dobrze radzi sobie na rynku, taki jest po prostu jej styl działania.

DS: Jakie cechy charakteru są według Ciebie najważniejsze w osiągnięciu sukcesu, a jakie mogą ten sukces uniemożliwić?

JG: Z pewnością ambicja i pasja to ważne cechy, które pomagają osiągnąć sukces. Ambicja jest według mnie kluczowa, gdyż pozwala nam marzyć o wielkich rzeczach i dążyć w ich kierunku. W mojej nowej książce dzielę ludzi na łowców i farmerów. Tym, co najbardziej podziwiam u łowców, jest ich nienasycenie, poszukiwanie nowych rzeczy, ciekawość świata. Łowca to osoba, która eksperymentuje – nie boi się czegoś zniszczyć, by potem odbudować to na nowo. Tymczasem farmer to osoba o przeciwnych cechach – farmer jest zachowawczy, skłonny do ciągłego powtarzania i doskonalenia tej samej rzeczy. Aby odnieść sukces, trzeba być łowcą. ■

Jeremy Gutsche

Kanadyjski przedsiębiorca, ekspert z dziedziny innowacji, mówca motywacyjny. Właściciel portalu Trendhunter.com, autor książki „Exploiting Chaos". W październiku 2013 r. gościł w Warszawie jako główny prelegent na kongresie „Biznes to Rozmowy".

Dziesięć miesięcy Abenomics

Po kryzysie z końca 1989 roku japoński indeks giełdowy Nikkei 225 stracił w przeciągu 21 miesięcy około 48% swojej wartości, by przez następne dwadzieścia kilka lat powoli osuwać się ku kolejnym dołkom. Jednak od grudnia zeszłego roku w ciągu zaledwie 6 miesięcy poszedł w górę o ponad 70%. Grudzień był bowiem miesiącem, w którym prawdopodobne stało się, że wybory powszechne wygra Shinzo Abe i jego ekipa. Prawicowy premier Shinzo Abe nie kryje swoich marzeń o powrocie Japonii do niegdysiejszej potęgi, jednak zanim odbuduje armię i na powrót uczyni cesarza konstytucyjną głową państwa (co jest elementem jego programu), musi najpierw uleczyć gospodarkę.

MACIEJ PYKA

Trzy strzały

Kiedy Shinzo Abe objął władzę 26 grudnia 2012 r., ogłosił swoją – ochrzczoną później mianem Abenomics - politykę trzech strzał (nazwa nawiązuje do legendy z regionu Yamaguchi, skąd pochodzi obecny premier), które symbolizowały trzy elementy: politykę fiskalną, politykę monetarną oraz reformy gospodarcze. Pierwszą – fiskalną – strzałą był pakiet stymulacyjny wielkości 10,3 biliona jenów, mający pobudzić trwającą w marazmie japońską gospodarkę. Wypuszczenie drugiej strzały wymagało od nowego premiera wymiany zachowawczego zarządu Japońskiego Banku Centralnego i zastąpienia jego prezesa przez byłego przewodniczącego Azjatyckiego Banku Rozwoju, Haruhiko Kuroda. Po objęciu stanowiska w kwietniu tego roku prezes Kuroda podjął się misji osiągnięcia 2-procentowego celu inflacyjnego w przeciągu dwóch lat, tym samym kończąc trwającą 15 lat deflację. Cel ten ma być osiągnięty poprzez ekspansywną politykę banku, która podwoi japońską bazę monetarną. Najwięcej kontrowersji budzi jednak trzecia, strukturalna, strzała, jako że innowacyjność i pracowitość stanowią tylko jedną z twarzy japońskiej gospodarki. Kraj Kwitnącej Wiśni kojarzy się z pracoholikami i dobrami high-tech z najwyższej półki, jednak mało kto wie o skrajnie nieefektywnym rolnictwie, gdzie horrendalne cła na ryż i nabiał, prawne ograniczenia co do wielkości gospodarstw i populacja rolników o średniej wieku powyżej wieku emerytalnego, czynią z japońskiego pierwszego sektora historyczny skansen. Z silnej protekcji korzystają również japońska branża farmaceutyczna i lekarze. Innym problemem jest rynek energetyczny, który przed tragicznym tsunami z 2011 r. dusił się pod monopolem Tokyo Electric Power Company. Jeszcze w maju tego roku większość japońskich elektrowni atomowych była jednak zamknięta z przyczyn bezpieczeństwa, zaś planem premiera była dywersyfikacja dostawców na rynku energetycznym, jak również zwrot w kierunku odnawialnych źródeł energii. Innymi priorytetami trzeciej strzały są zwiększenie elastyczności rynku pracy, deregulacja, edukacja oraz promowanie inwestycji.

Największym zmartwieniem premiera Abe jest jednak – co jest modne ostatnio – zadłużenie. Japoński dług publiczny przekroczył już dawno 200% PKB (co stanowi rekord wśród krajów pierwszego świata), zaś swój intensywny wzrost zaczął w późnych latach 90. minionego stulecia, kiedy próbowano poprzez wpompowanie jenów w gospodarkę tego kraju zbilansować pęknięcie bańki spekulacyjnej na rynkach nieruchomościowym i finansowym. Podjęte działania nie przyniosły pożądanych skutków, zaś jeśli do stałych dochodów z podatków doda się rosnące koszty systemu emerytalnego i zdrowotnego, łatwo wytłumaczyć japońskie problemy z wypłacalnością. Mimo tego ciężko wyobrazić sobie w Japonii bankructwo w greckim stylu. Bardziej wiekowi ekonomiści kojarzą może nawet, jak jeszcze 30 lat temu przewidywano, że japońska gospodarka stanie się światowym liderem – tak jak obecnie mówi się o chińskiej. Co więc doprowadziło do obecnego opłakanego stanu?

Wzrost i upadek

Japończycy swoją pozycję gospodarczą po drugiej wojnie światowej zbudowali w znacznej mierze dzięki niskiemu kursowi jena, którym zostali obdarzeni przez Amerykanów w ramach systemu z Bretton Woods. Uczynienie z Kraju Kwitnącej Wiśni potęgi eksportowej było planem USA na stworzenie w regionie Dalekiego Wschodu kapitalistycznej przeciwwagi dla komunistycznych Chin i plan ten nie budził kontrowersji, dopóki Japończycy produkowali podkoszulki i podzespoły dla amerykańskich firm. Kiedy jednak japońskie korporacje przerzuciły się z części do samochodów na samochody i dzięki preferencyjnemu kursowi wymiany zaczęły wgryzać się w profity amerykańskich producentów, rząd USA w 1981 r. wymusił na Japonii dobrowolne ograniczenie eksportu. Bretton Woods było już co prawda jedynie wspomnieniem od dziesięciu lat, jednak Japończycy sztucznie utrzymywali jena na niskim poziomie tak samo, jak dzisiaj robią to Chińczycy z yuanem. Chociaż ilościowe ograniczenie eksportu w niektórych przypadkach przyniosło wzrost zysków dla japońskich przedsiębiorstw (jak np. dla producentów samochodów, którzy zaczęli po prostu sprzedawać luksusowe auta zamiast wcześniejszych tanich modeli), to nie powstrzymało to japońskiego rządu od wdrożenia strategii mającej na celu zastąpić ubytek w popycie zewnętrznym popytem wewnętrznym. Sektor bankowy został zderegulowany i zaczął udzielać znacznych kredytów, zwłaszcza w sektorze nieruchomościowym, czego następstwem był pokaźny wzrost cen oraz euforia na giełdzie. Nadęta w ten sposób bańka pękła w 1989 r. wraz z podniesieniem stóp procentowych przez Japoński Bank Centralny. W tym momencie rozpoczęła się japońska stracona dekada, w której wzrost gospodarki niemalże się zatrzymał. Wspomniana wcześniej keynesowska polityka z końca lat 90. na niewiele się zdała i wpędziła kraj w zadłużenie, zaś słaby wzrost gospodarczy z połowy pierwszej dekady XXI wieku został zduszony przez światowy kryzys w 2008 r. Dług publiczny rósł systematycznie i w latach 1996-2009 podwoił się, przekraczając tym samym psychologiczną barierę 200% PKB. Na obecny rok szacowany jest na prawie 243% PKB.

Widmo bankructwa jest może wciąż odległe, jednak sytuacja jest już na tyle poważna, że zmusiła Shinzo Abe do kroku, który w 1997 zmiótł rządzącego wówczas premiera Ryutaro Hashimoto – do podniesienia podatku konsumpcyjnego. Zgodnie z zapowiedziami obecnej administracji znienawidzony przez Japończyków podatek zostanie w kwietniu przyszłego roku podniesiony z obecnych 5% do 8%, zaś w październiku 2015 osiągnie 10% (dla porównania, w większości europejskich krajów poziom ten wynosi 20%). Decyzja ta jest tym bardziej kontrowersyjna, że podwyżka z 1997 r. wpędziła gospodarkę w recesję, chociaż w tym wypadku nie można zapomnieć o wpływie ówczesnego azjatyckiego kryzysu finansowego oraz kredytowych problemów rodzimych banków. Wracając do budżetu, zwiększenie przychodów poprzez podniesienie podatków jest z pewnością niewystarczającym sposobem na walkę z długiem publicznym. Premier musi skutecznie zdefiniować i rozwiązać strukturalne problemy, które od ponad dwudziestu lat nie pozwalają Japonii podnieść się z równie pochyłej, na której znalazła się w latach 90. poprzedniego wieku. Nie jest to może ostatni, ale z pewnością najlepszy moment na użycie trzeciej strzały.

Chociaż rodacy premiera Abe oskarżani są nieraz o hamujący wszelkie zmiany ostry tradycjonalizm, to jednak historia pokazuje, że jako naród zdolni są do wielkich reform. W drugiej połowie XIX wieku po wymuszonym przez amerykańskie okręty wojenne otwarciu byli w stanie zaadaptować osiągnięcia zachodniego świata i z feudalnej skamieniełości przekształcić się w istotnego gracza na arenie międzynarodowej. Podobnie po II Wojnie Światowej upokorzonej i zbombardowanej bronią atomową Japonii udało się przejść kolejną przemianę i stać się demokratycznym i wolnorynkowym krajem, który za wzór stawiano najpierw państwom rozwijającym się, a potem rozwiniętym. Dzisiaj Kraj Kwitnącej Wiśni musi raz jeszcze pokazać, jak wielki potencjał drzemie w jego z pozoru skostniałej strukturze i na nowo zdefiniować się w światowej gospodarce. Jeżeli obecny premier na poważnie marzy o przywróceniu swojej ojczyźnie dawnej chwały, powinien zrozumieć, że najdumniejszymi momentami Japonii były jej metamorfozy. ■

Nagroda Nobla w rękach finansistów

Tegoroczna nagroda Nobla przyznana została trzem profesorom, którzy w różny sposób zajmują się powiązaniami pomiędzy makroekonomią a finansami, „empirycznie badają ceny aktywów", aby użyć sformułowania Komitetu Noblowskiego. Jeden z laureatów to finansista, drugi to ekonomista, a trzeci to ekonometryk.

Eugene Fama

ANNA GRODECKA

Co ciekawe, interpretacje zachowań rynków finansowych Eugene'a Famy i Roberta Shillera częściowo się wykluczają. Shillera nazywa się nawet krytykiem teorii wymyślonej przez Famę, podczas kiedy badania Larsa Hansena, zajmującego się ekonometrią, są bardziej neutralne ideowo. Tegoroczna decyzja Komitetu po raz kolejny udowadnia, że ekonomia nie jest nauką ścisłą, w której możliwe jest całkowite opowiedzenie się po jednej stronie – przyznanie Nagrody Nobla konkurującym ze sobą teoriom jest uznaniem wielowymiarowości tej nauki, a zarazem zachętą do zapoznawania się z jej różnymi nurtami.

Badania laureatów tegorocznej Nagrody Nobla z ekonomii mają praktyczne przełożenie na ocenę wyników rynku kapitałowego. Nobliści pokazali m.in., że osiągnięcie ponadprzeciętnych zysków przez zarządzających funduszami inwestycyjnymi, po uwzględnieniu podejmowanego przez nich ryzyka i opłat za zarządzanie, jest praktycznie niemożliwe. Z punktu widzenia inwestora lepszym wyborem jest zatem kupno jednostek uczestnictwa w funduszu typu ETF - exchange traded fund - który pasywnie odwzorowuje zachowanie wybranego indeksu, nie pobierając opłat za zarządzanie.

Eugene Fama, zwany również „ojcem współczesnych finansów", ma włoskie korzenie - jego dziadkowie przybyli do Bostonu z Sycylii na początku XX wieku. Jako pierwszy w rodzinie poszedł na studia. W szkole średniej był pasjonatem sportu - reprezentował szkołę w piłce nożnej i baseballu; trafił nawet do lokalnej galerii sław jako wybitny atleta. Po skończeniu szkoły planował zostać trenerem sportu. W wieku 20 lat był już mężem Sally (Sallyann Dimeco), wkrótce po zawarciu małżeństwa mieli pierwsze dziecko, więc sport zszedł na dalszy plan.

Początkowo Fama studiował język francuski na Uniwersytecie Tufts, ale po dwóch latach mu się to znudziło i zdecydował, że lepszym pomysłem będzie poświęcenie się ekonomii, którą ukończył z tytułem licencjata w 1960 roku, mając 21 lat. Zdał sobie sprawę, że takie studia oferują mu lepszą przyszłość pod względem finansowym niż kariera trenera sportowego. Planował zrobić dokorat, bo jego zdaniem ludzie z tytułem doktora mieli dużo wolnego czasu, a on w dalszym ciągu planował uprawiać dużo sportu. Aplikował do Chicago, początkowo jego podanie zaginęło, ale dzięki telefonicznej rozmowie z dziekanem dostał miejsce na uczelni i został tam ponad 50 lat[1].

Na Uniwersytecie w Chicago Fama zdobył tytuł MBA i PhD. Do jego ważnych nauczycieli należeli: Harry Roberts, Merton Miller, Benoit Mandelbrot, zaś jego praca doktorska dotyczyła rozkładu cen akcji. Fama od lat utrzymuje się na szczycie, jeśli chodzi o publikacje. Odkąd rozpoczął swoją akademicką karierę, co roku publikuje średnio 2,5 artykuły w akademickich czasopismach, do których bardzo ciężko jest się dostać. Sam Fama skromnie twierdzi, że jego długa lista publikacji wynika z tego, że na początku miał dużo szczęścia i konkurencja w journalach nie była tak duża jak dzisiaj – ale faktem jest, iż mimo upływu lat nadal zostaje poczytnym i wciąż publikowanym autorem, więc jego lista osiągnięć to z pewnością wynik nie tylko szczęścia. Jednym z jego najważniejszych pierwszych artykułów był opublikowany w Journal of Business w 1965 roku tekst pt. „The Behavior of Stock Market Prices" (Zachowanie cen akcji), którego konkluzja doprowadziła go do sformułowania hipotezy efektywnego rynku, według której ceny akcji są nieprzewidywalne, a ich ruch cechuje błądzenie losowe.

1 Podobna konsekwencja cechuje go w życiu osobistym - wpólnie z żoną Sally świętował już 50-lecie ich małżeństwa. Mają czwórkę dzieci: dwóch synów i dwie córki, oraz dziesięcioro wnuków.

Hipoteza efektywnego rynku

Hipoteza efektywnego rynku mówi, iż ceny akcji uwzględniają wszelkie dostępne informacje. Jeśli to prawda, to nie ma szans na osiągnięcie nadzwyczajnych zysków, nawet jeśli siądziemy do biurka i poświęcimy się wyszukiwaniu niedoszacowanych firm - ich wycena uwzględnia już wszystkie informacje. Oczywiście ta hipoteza w swojej skrajnej postaci jest łatwa do podważenia. Eugene Fama nie tylko przyczynił się do rozwoju tej hipotezy, ale i jako jeden z pierwszych zauważył, że jej testowanie możliwe jest jedynie w kontekście konkretnego modelu wyceny akcji. Jeśli nasz model wyceny akcji zawiera błędy, to i nasz test hipotezy efektywnego rynku nie będzie wiarygodny (przeszło to do historii pod nazwą ‚joint hypothesis problem'). Teoria efektywnego rynku występuje w mocnej, średniej i słabej postaci. Ta opisana wyżej to mocna teoria efektywnego rynku zakładająca, że ceny akcji uwzględniają wszelkie informacje, także te niepubliczne, tak że osiągnięcie zysków z handlu akcjami jest niemożliwe, nawet jeśli mamy dostęp do poufnych informacji (stosujemy tzw. insider trading). Średnia wersja hipotezy mówi, że ceny akcji zawierają wszelkie publiczne informacje, również prognozy,wiadomości zawarte w raportach spółek obecnych na rynku, tak więc stosowanie analizy techniczej lub fundamentalnej nie przyniesie nam ponadprzeciętnych zysków. Z kolei słaba wersja hipotezy zakłada, że ceny uwzględniają dane historyczne, tak więc badając przeszłość, nie możemy wykorzystać zdobytych informacji do zdobywania zysków na giełdzie (w tym przypadku analiza techniczna jest nieskuteczna).

Hipoteza efektywnego rynku była wielokrotnie testowana i podważana – okazało się, że na rynku obserwowane są anomalie (np. efekt stycznia), które podważają jej prawidłowość. Kolejni badacze zajęli się przyczynami, które mogą doprowadzić do tego, że hipoteza nie jest prawidłowa. Możliwym wytłumaczeniem jest nieracjonalne zachowanie ludzi, ze względu na np. czynniki psychologiczne. Zajmuje się tym dział **finansów behawioralnych**, których znanym przedstawicielem i promotorem jest **Robert J. Shiller**, profesor Yale University (jego żona jest, notabene, psychologiem).

Ekonomista ma litewskie korzenie, urodził się w 1946 roku w Detroit. Z ekonomią zetknął się po raz pierwszy, czytając podręcznik starszego o 4 lata brata. Później zafascynowała go matematyka, podczas szkoły średniej uznał jednak, że ekonomia bardziej pasuje do jego stylu myślenia. Interesował go też wpływ ekonomii na codzienne życie ludzi. Wybór tej dziedziny wiedzy nie był przypadkiem: Shiller spędził rok, zastanawiając się nad wyborem przyszłego kierunku studiów, uczęszczając na różne zajęcia i biorąc pod uwagę kilka kryteriów. Zdobył tytuł licencjata na Uniwersytecie w Michigan w 1967 roku, pięć lat później Massachusetts Institute of Technology przyznał mu tytuł doktora. Jego promotorem był Franco Modigliani. Po ukończeniu studiów przeniósł się do Uniwersytetu Minnesoty, gdzie pracowali również Thomas Sargent i Chris Sims. Mimo inspirujących kolegów, czas spędzony w Minnesocie był dla Shillera okresem marazmu, jeśli chodzi o badania. Przez kilka lat nie opublikował żadnego artykułu w prasie akademickiej, za to spotkał wówczas swoją przyszłą żonę Ginny (w 1974 roku). Od 1980 roku współpracuje z National Bureau of Economic Research, zaś od 1982 roku wykłada na Yale. Podobnie jak Fama, jest wielkim pasjonatem sportu. Bardziej jednak od samej aktywności fizycznej intersują go wielkie widowiska sportowe, a raczej publiczność, jaka się podczas nich zbiera, i jej żywiołowe reakcje, które dla ekonomisty behawioralnego są niejako narzędziem pracy. Od 12 roku życia nieprzerwanie prowadzi dziennik, twierdząc, że ma to pozytywny wpływ na jego umysł i uczy go systematyczności.

Shiller jest poczytnym pisarzem, autorem popularnych książek, takich jak m.in. „Zwierzęce instynkty", którą napisał wspólnie z Georgem Akerlofem (laureat Nagrody Nobla z 2001 roku), oraz „The Subprime Solution" i „Irrational Exuberance". W związku z tym, że drugi z laureatów tegorocznej nagrody zajmuje się dziedziną finansów, która niejako podważa teorię efektywnych rynków, widziany jest przez niektórych jako ideologiczny oponent Eugene'a Famy. Podczas gdy Fama pokazał, że nie da się przewidzieć krótkoterminowych zmian cen akcji (czyli rynek jest efektywny), Shiller napisał artykuł o tym, że w średnim i długim terminie ceny akcji są niejako przewidywalne - da się np. wysnuć wnioski z tego, jak zachowa się wycena firmy w zależności od wysokości jej dywidend w stosunku do ceny akcji (czyli rynek nie jest efektywny). Podczas gdy Fama wydaje się być przekonany, że inwestorzy są racjonalni, Shiller stoi pod tym względem po drugiej stronie barykady, twierdząc, że to nieracjonalność ludzi prowadzi do obserwowanych anomalii na rynku akcji.

Robert Shiller jest znany nie tylko ze swoich prac w dziedzinie finansów behawioralnych, ale także z tego, że jest współtwórcą sławnego indeksu Case-Shiller, prezentującego zmiany cen nieruchomości w Stanach Zjednoczonych. Widząc formowanie się bańki spekulacyjnej na rynku nieruchomości w USA, Shiller jeszcze przed kryzysem ostrzegał przed nadchodzącą katastrofą. W 2000 roku przewidział również pęknięcie bańki technologicznej. Również w tym punkcie znacznie różni się od Famy, który twierdzi, że nie rozumie nawet pojęcia „bańka", więc nie zamierza o nim dyskutować ani prowadzić badań na ten temat.

Robert J. Shiller
foto: World Economic Forum

Urodzony w 1952 roku **Lars Peter Hansen** zasłynął głównie ze swoich badań w dziedzinie ekonometrii, co sprawia, że jego dokonania nie są tak łatwe do wytłumaczenia jak dorobek Famy czy Shillera. Studiował matematykę i nauki polityczne na Utah State University, który ukończył w 1974 roku z tytułem licencjata. Cztery lata później obronił doktorat z ekonomii na Uniwersytecie Minnesota (jego mistrzami byli m.in. Thomas Sargent i Christopher Sims), po czym przez kilka lat pracował na Carnegie Mellon University. Od 1981 roku związany jest z Uniwersytetem w Chicago, gdzie wykłada również Eugene Fama i skąd pochodziło wielu innych laureatów Nagrody Nobla z ekonomii (m.in. Milton Friedman, Merton Miller, Harry Markovitz).

Jest twórcą sławnej **uogólnionej metody momentów** (GMM - generalized method of moments), stosowanej do estymacji modeli ekonometrycznych, których nie można oszacować popularną metodą najmniejszych kwadratów (OLS - ordinary least squares) lub za pomocą estymatora największej wiarygodności parametru (MLE – maximum likelihood estimator) ze względu na niespełnienie założeń. GMM może być stosowana w przypadku modeli, gdzie nie zakłada się normalnego rozkładu składnika losowego lub takich, gdzie opisywane relacje są nieliniowe. GMM, zgodnie z nazwą, jest uogólnieniem istniejącej już wcześniej metody momentów. Lars P. Hansen napisał szereg artykułów z różnych dziedzin ekonomii, w których zastosował wymyśloną przez siebie metodę. Pierwszą publikacją, w której dokładnie opisał GMM był artykuł opublikowany w czasopiśmie Econometrica w 1982 roku pt. „Large Sample Properties of Generalized Method of Moments Estimators". ■

Lars Peter Hansen
foto: Ricardomayer

Wielka hossa pokoleniowa

Coraz częściej słychać głosy przepowiadające Polsce świetlaną przyszłość. Mówi się nawet o dogonieniu poziomu gospodarczego Niemiec za 20-30 lat. Poniżej moje własne argumenty za nadejściem WHP – Wielkiej Hossy Pokoleniowej.

ALBERT ROKICKI

1) Młoda, wykształcona kadra myśląca nowocześnie

W najbliższym czasie – w ciągu kilku, kilkunastu lat - nastąpi zmiana pokoleniowa na kierowniczych stanowiskach w większości firm prywatnych i instytucji państwowych. Pokolenie wychowane i wykształcone w czasach komunizmu ustąpi miejsca młodemu, nieskażonemu poprzednim ustrojem i pomimo wszystko o wiele lepiej wykształconemu pokoleniu. Wielu managerów ma przecież dyplomy renomowanych uczelni zagranicznych, w tym MBA. To jest coś, o czym nawet nie śniło się poprzedniej generacji. Uważam, że tylko ten czynnik wymiany kadry zarządzającej przyczyni się do wzrostu wydajności całej gospodarki o kilkanaście procent w skali rocznej. Nowe myślenie, nowe pomysły i przede wszystkim o wiele mniejsza skłonność nowej generacji Polaków do nepotyzmu, „kolesiostwa" i korupcji, spowodują prawdziwą eksplozję innowacyjności i kreatywności. O ile oszczędniej i wydajniej zarządzane będą przedsiębiorstwa pozbawione układów korupcjogennych, stanowiących prawdziwego „raka" całego systemu! Kolejnym czynnikiem, jaki, mam nadzieję, będzie ograniczał negatywne zjawiska, będzie dalszy proces prywatyzacji w Polsce, który wciąż trwa.

2) Doskonałe położenie geograficzne Polski

Polska swoim położeniem geograficznym pomiędzy Europą Zachodnią a Rosją trafiła szóstkę w Lotto. Dzięki temu nasz kraj jest od lat w światowej czołówce pod względem liczby przekroczeń granicy. Sektory: kolejowy, autostradowy, turystyczny, powinny czerpać z tego bezpośrednie korzyści. Jednak największy napływ inwestycji zagranicznych powinien pochodzić ze strony firm pragnących budować przyczółek dla swojej europejskiej ekspansji – chodzi głównie o firmy chińskie, indyjskie, koreańskie, japońskie i amerykańskie.

3) Wzorowa polityka monetarna i fiskalna

Polska od lat zachowuje się nieco odmiennie od głównego trendu w polityce zarówno monetarnej, jak i fiskalnej. W czasach, kiedy inne kraje nadmiernie się zadłużały, dochodząc do poziomów zadłużenia grubo ponad 100% w stosunku do PKB, Polska nigdy nie przekroczyła 60%. W czasach, kiedy kraje dotknięte kryzysem obniżały stopy procentowe do niewidzianych nigdy w historii poziomów zera lub w pobliżu zera, polska RPP nie obniżała swojej stopy referencyjnej, a czasem wręcz ją podnosiła, na przekór ogólnoświatowym nurtom, gdyż walkę z inflacją traktuje jako nadrzędny i jedyny cel swojego istnienia. W czasach, kiedy każdy kraj dotknięty kryzysem robi dosłownie wszystko, aby osłabić swoją walutę, nasz NBP interweniował w celu umocnienia złotego, traktując stabilność jego wartości jako podstawę zaufania do naszego kraju. Podsumowując, można stwierdzić, że Polska pod względem swojej polityki zarówno monetarnej, jak i fiskalnej, była i jest wyspą na morzu rozwadniających się walut – dolara, euro, franka szwajcarskiego, jena i brytyjskiego funta. Wymienionych walut jest coraz więcej w obiegu, natomiast naszego złotego - coraz mniej (poprzez skup przeprowadzany przez NBP i BGK, oraz wyższe stopy procentowe zamrażające PLN na długoterminowych lokatach). Prędzej czy później świat dostrzeże tę nierównowagę i doceni rozważną politykę NBP i RPP, opartą na utrzymywaniu wysokiej siły nabywczej naszego pieniądza oraz bronieniu jego wartości w stosunku do innych walut. Innymi słowy, tani pieniądz powszechnie drukowany na całym świecie (USD, EUR, GBP itd.) będzie stopniowo, acz konsekwentnie, tracił na wartości, a złoty będzie na wartości zyskiwał, co przyciągać będzie coraz większą liczbę nowych inwestorów - zarówno portfelowych, jak i bezpośrednich.

4) Bogate złoża surowców naturalnych

Polska surowcem stoi i nie trzeba chyba nikogo co do tego przekonywać. KGHM jest największym producentem srebra na świecie i siódmym na świecie producentem miedzi. Mamy światowych potentatów w produkcji węgla kamiennego – Bogdankę i JSW. PGNIG wydobywa co roku coraz więcej ropy naftowej i gazu. Wielką szansą dla całego sektora będą kolejne odkrycia złóż gazu, zarówno konwencjonalnego, jak i łupkowego. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, jakim bogactwem jest posiadanie tak wielkich złóż węgla. Dodatkowo Polska ma jedne z największych na świecie, gotowe do wykorzystania złoża wód geotermalnych, dzięki którym będzie można ogrzewać i zaopatrywać w energię osiedla domów, a nawet całe miasta. Jest wielka szansa na to, że w przeciągu 20 lat Polska stanie się nie tylko całkowicie niezależna energetycznie, ale też zmieni się z importera energii w eksportera netto. To może być najbardziej perspektywiczny sektor, zwiększający zatrudnienie o setki tysięcy ludzi w przeciągu najbliższych 10-20 lat.

5) Kompleksy paliwem napędzającym wzrost

Polacy wciąż są narodem bardzo zakompleksionym, traktującym narody zachodniej Europy jako lepsze od siebie. Udana organizacja mistrzostw Euro 2012 nieco zniwelowała ten psychologiczny deficyt, ale to wciąż za mało, aby móc traktować się na równi z Francuzami, Anglikami, czy Niemcami. Uważam, że nic tak nie napędza i nie determinuje ludzi do działania jak właśnie kompleksy. To dlatego nasz naród będzie harował o wiele ciężej w najbliższych latach niż syte społeczeństwa zachodniej Europy. Dzięki temu przez kolejne 10-20 lat będziemy bardzo intensywnie nadrabiać dystans dzielący nas od Europy Zachodniej. Na pierwszy ogień pójdzie zrównanie poziomu życia do tego jaki mają Portugalczycy i Grecy (najbiedniejsze kraje strefy euro) – powinniśmy osiągnąć to już na szczycie kolejnego cyklu koniunkturalnego za 4-5 lat.

6) Powrót emigracji

W kolejnych latach stopniowo, acz konsekwentnie, powinna rozpocząć się tendencja powrotu emigrantów do Polski. Widząc dynamiczny rozwój i perspektywy pracy w nowych, dynamicznych sektorach, mogą być oni bardziej chętni do powrotu. Dodatkowo należy pamiętać, że zarabiać za granicą jest dobrze, ale wszelkiego rodzaju koszty (w tym leczenia) są tam o wiele wyższe. Zatem w momencie przechodzenia na emeryturę nasi emigranci mogą na poważnie rozważać reemigrację. Napływ ich pieniędzy można liczyć w miliardach złotych w ciągu najbliższych 10-20 lat.

7) Konkurencyjność względem krajów rozwiniętych

Jeszcze przed długie lata, a być może dziesięciolecia, płace w Polsce będą o wiele niższe od tych w krajach rozwiniętych, takich jak Wielka Brytania, Francja i Niemcy. Zatem nasz kraj wciąż będzie postrzegany jako źródło taniej siły roboczej, ale co ważne – bardzo dobrze wykwalifikowanej i wykształconej. Każdy produkt, jaki Niemcy czy Francuzi są w stanie wytworzyć u siebie, my możemy wyprodukować o wiele taniej i wcale nie gorzej. Polska stanie się w najbliższych 10-15 latach „Chinami Europy", odbierając bogatym gospodarkom Zachodu miejsca pracy.

8) Potrzeba unowocześniania kraju

Pomimo wielkiego skoku cywilizacyjnego, z jakim mamy do czynienia w ostatnich 20 latach, Polska wciąż wymaga wielu modernizacji, zarówno jeśli chodzi o samą infrastrukturę, jak i dziedziny takie jak: sądownictwo, poszanowanie prawa, edukacja, wspieranie przez państwo prywatnej przedsiębiorczości. Te właśnie cele będą priorytetem kolejnych rządów w naszym kraju. Ktokolwiek będzie u władzy, będzie poddawany bardzo dużej presji na kolejne reformy, bez których Polska nigdy nie przerodzi się w kraj w pełni rozwinięty. Uważam że okres kolejnych 10-20 lat będzie transformacją Polski ze statusu kraju rozwijającego się do miana kraju rozwiniętego. Przewiduję, że w roku 2030 Polska będzie krajem o pozycji równej Hiszpanii i Włoch.

9) Posiadanie własnej waluty

Posiadanie własnej waluty okazało się zbawienne dla naszej gospodarki w czasie kryzysów lat 2007-2009 i 2011-2012. Podczas czasów prosperity, jakie nadchodzą, złoty będzie jedną z najbardziej stabilnych walut na świecie, zostanie uznany jako bezpieczna przystań. Za kilkanaście lat nasz NBP będzie musiał najprawdopodobniej interweniować w celu osłabiania PLN, gdyż problemem będzie wtedy, dla odmiany, nadmierna siła naszej waluty. Nie zdziwiłbym się, gdyby złoty za 20 lat był wart więcej zarówno od dolara, jak i euro (o ile jeszcze nie wstąpimy do unii walutowej). Osobiście jestem zdania, że teraz, kiedy przetrwaliśmy największy sztorm, powinniśmy pozostać przy własnej walucie i dopiero w momencie zagrożenia nadmierną aprecjacją, grożącą utratą konkurencyjności, rozważać przystąpienie do strefy euro.

10) Niski poziom zaangażowania w akcje Polaków w porównaniu z krajami rozwiniętymi

Pod względem inwestowania na giełdzie jesteśmy wciąż daleko z tyłu za krajami rozwiniętymi. Łącznie pośrednio i bezpośrednio inwestujemy jedynie ok. 10-11% całości naszych oszczędności, podczas gdy w krajach takich jak USA czy Wielka Brytania ten udział dochodzi nawet do 40-50%. Standard dla wszystkich krajów rozwiniętych to ok. 30%, zatem widać, jak wiele mamy do nadrobienia. Oczywiście to, że Polacy tak mało inwestowali do tej pory, ma swoje pozytywy, gdyż uchroniło nas to od sporych strat podczas ostatnich dwóch dotkliwych bess z lat 2000-2003 i 2007-2009. Uważam jednak, że teraz, gdy te dwie wyjątkowo surowe bessy się skończyły, czeka nas okres prosperity. Problemy, które spowodowały kryzys, są naprawiane lub już w dużej mierze zostały naprawione i teraz przez kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat, nie będziemy mieli kryzysu bankowego. Będą owszem kryzysy polegające na pękaniu kolejnych baniek spekulacyjnych, ale według mnie nie będą one już dotyczyły samego sektora bankowego. Zatem podsumowując, z niskiego poziomu 10%, Polacy muszą podczas nadchodzącego pozytywnego okresu zwiększyć swój udział inwestycji w akcje o kolejne 20 punktów procentowych, czyli aż o dwa razy tyle niż cały ich obecny stan posiadania. ■

Tylko politycy mogą zaszkodzić bykom

PIOTR KUCZYŃSKI

W październiku do powrotu hossy wystarczyło, że politycy amerykańscy zawarli porozumienie, które odsuwa problemy USA w (nieodległą) przyszłość. Finansowanie rządu zapewnione jest do 15 stycznia 2014 r., a limit zadłużenia USA zostanie przekroczony 7 lutego tego samego roku. Większość analityków uważa, że w styczniu i lutym może czekać rynki finansowe trudny okres, bo powtórka z paraliżu rządowego i obaw o (chwilową) niewypłacalność USA będą szkodziły posiadaczom różnych aktywów.

Na pozór to rzeczywiście tak wygląda, ale ja mam wrażenie, że politycy dogadają się jeszcze w tym roku. Na pozór powołanie dwupartyjnej komisji Kongresu niczego nie przesądza, bo Tea Party będzie przeciwna porozumieniu bez odniesienia do reformy ochrony zdrowia (Obamacare). Jednak republikanie już wiedzą, że ostatni klincz polityczny zaszkodził im zdecydowanie bardziej niż demokratom. Poza tym (na szczęście dla Amerykanów) poparcie dla ideologów z Tea Party słabnie.

W interesie republikanów jest szybkie dogadanie się z demokratami po to, żeby lepiej wypaść w jesiennych wyborach do Kongresu. Boją się jednak też wiosennych prawyborów i tego, że przegrają je na rzecz kandydatów z Tea Party. Im niższe będzie poparcie dla Tea Party, tym bardziej republikanie skłonni będą do zgody. Gdyby jednak nie udało się w końcu roku porozumieć, to i tak przecież wszyscy wiemy, że w końcu dogadać się muszą. Nawiasem mówiąc, coraz silniejsze jest w USA przekonanie, że Tea Party powinna się wydzielić z Partii republikańskiej i pójść swoją drogą. Ja też uważam, że byłoby to korzystne dla USA.

Zostaje jeszcze zmiana na stanowisku szefa Rezerwy Federalnej i kwestia redukcji skupu aktywów (redukcji QE). Jak wiemy, Janet Yellen, która w lutym obejmie fotel szefa Fed, jest bardziej gołębia niż Ben Bernanke, obecny szef Fed. Pamiętać jednak trzeba, że jest też bardzo niezależna, działa ściśle w zgodzie z przepisami i potrafi wyprzedzać wydarzenia gospodarcze - podobno wielokrotnie okazywało się, że lepiej oceniała zagrożenia dla gospodarki niż Allan Greenspan czy właśnie Ben Bernanke.

Prawdziwym zagrożeniem dla rynków byłoby, gdyby Janet Yellen doszła do wniosku, że USA grozi zbyt duża inflacja, bo wtedy zaskoczyłaby inwestorów swoją „jastrzębiością", co poskutkowałoby potężnym negatywnym przełożeniem na rynki. Na razie jednak takiego zagrożenia na horyzoncie nie widać. Można założyć, że w marcu Fed zacznie zmniejszać skup aktywów. Być może wywoła tym ruchem w okolicach maja typową dużą korektę. Jeśli jednak reakcja rynków będzie bardzo negatywna, a to zaszkodzi realnej gospodarce, to co zrobi wtedy Fed? Oczywiście wznowi zakupy i to być może na wyższym poziomie.

Jeśli chodzi o polską gospodarkę, to od dłuższego już czasu kreślę scenariusz, w którym będzie się ona w przyszłym roku i przynajmniej do wyborów w 2015 roku szybko rozwijała. Premier Donald Tusk zapewne ma rację, mówiąc o tym, że w drugiej połowie roku PKB może rosnąć o 2 procent, a w pierwszym przyszłego roku o 3 procent. Ja uważam, że wzrost w drugiej połowie roku będzie silniejszy. Dlaczego? Scenariusz poniżej.

Pełny rozwój Polskich Inwestycji Rozwojowych (PIR), o którym to programie wspierania gospodarki kwotą 40 miliardów złotych mówi w swoim tzw. „drugim exposé" premier, będzie miał miejsce w 2014 roku. W końcu tego roku PIR ma powiedzieć, na co przeznaczy fundusze. Od połowy 2014 r. gospodarce pomagać już będą nowe środki unijne. Zmiany w OFE umożliwią większe zaangażowanie budżetu w inwestycje publiczne. Z tego wynika, że gospodarka będzie w pełnym rozkwicie na rok przed wyborami. Oczywiście szybszy rozwój Polski (liczę na około 4 proc. w drugim półroczu 2014 r.) jest możliwy tylko przy założeniu, że w globalnej gospodarce nie zagości znowu kryzys.

Zakładam, że nie zagości, o ile nie dojdzie do kryzysu w Chinach. A propos Chin, to w listopadzie odbyć się ma plenum Komunistycznej Partii Chin, na którym to plenum mają zostać podjęte bardzo ważne decyzje reformujące finanse i gospodarkę Chin. Ma to doprowadzić do wygenerowania potężnego impulsu wzrostowego. Warto to wydarzenie obserwować, bo jeśli rynki uznają, że reformy rzeczywiście Chinom pomogą, to rynki finansowe zareagują kończącą rok euforią.

Z tego, co napisałem powyżej, wynika, że w okresie kolejnych 12. miesięcy tylko prawdziwy czarny łabędź może wykoleić giełdy. I to jest najbardziej niepokojące. Prawdziwa hossa jest wtedy, kiedy indeksy wspinają się po ścianie strachu. Kiedy tego strachu nie ma, to znaczy, że czegoś nie bierze się pod uwagę… ■

Bitcoin walutą przyszłości czy ciekawostką chwili?

Bitcoin (BTC) to rewolucyjna i innowacyjna ponadnarodowa cyfrowa waluta na miarę XXI wieku. Jej autorem jest Japończyk Satoshi Nakamoto, który w 2009 roku zaprojektował podstawy jej funkcjonowania. Powstanie Bitcoinu, waluty wirtualnej, stanowi przeciwwagę do jej szeroko znanych i rozumianych fizycznych odpowiedników – walut narodowych, którymi posługują się ludzie na całym świecie. Owa technologiczna innowacja to próba odpowiedzi na pytanie o granice świata rzeczywistego i tego obecnego „w sieci" - niewymiernego, bez realnych kształtów. Dlaczego powstał tego typu pomysł, który znajduje coraz większą rzeszę wiernych wyznawców?

MARCIN GRZEJSZCZAK

Bitcoin alternatywą

XXI wiek to era informatyzacji i szybkiego rozwoju organizacji wirtualnych, a jednocześnie powolnego zmierzchu (szczególnie w niektórych sektorach gospodarczych) organizacji tradycyjnych. Społeczeństwo krajów rozwiniętych i rozwijających się dostrzega korzyści wynikające z wirtualizacji życia. Łatwo dostrzec zachodzące zmiany, począwszy od serwisów społecznościowych, a skończywszy na funkcjonowaniu międzynarodowych firm internetowych. Jednym z elementów działających w łańcuchu innowacji jest od 4 lat kryptowaluta Bitcoin – interesująca alternatywa w stosunku do klasycznego pieniądza fiducjarnego. Waluta stanowi duży krok naprzód, reprezentuje świat wysokich technik i technologii, co potwierdza organizacja w 2011 roku w Pradze i w 2012 roku w Londynie specjalnych konferencji poświęconych Bitcoin, w których uczestniczyli naukowcy oraz sympatycy waluty.

Zasady działania

Czym jest Bitcoin i na jakiej zasadzie funkcjonuje? BTC to wirtualna waluta, nieposiadająca swojej fizycznej reprezentacji, wykorzystywana m.in. do przelewów internetowych oraz w handlu, a jej ochronę stanowi kryptografia, często bardziej zaawansowana aniżeli ta wykorzystywana w systemach bankowych. Walutę Bitcoin docelowo będzie stanowić 21 mln monet. Liczba ta zostanie osiągnięta według różnych szacunków za kilka lub kilkanaście lat. System Bitcoin opiera się na zasadzie sieci peer-to-peer, znanej internautom z wymiany plików. Najważniejszą cechą waluty BTC jest to, iż nie jest ona emitowana przez jakikolwiek bank centralny, więc pozostaje niezależna. Jej zdobycie wymaga specjalnego procesu zwanego „wydobywaniem", ale obecnie łatwiej ją nabyć po prostu w kantorze internetowym. Idea systemu opiera się na kryptografii klucza publicznego oraz specjalnego rejestru transakcji, zapisywanego w łańcuchu bloków. Każda moneta łączy się z kluczem publicznym, tzw. ECDSA, jej właściciela. Aby wykonać transakcję, należy dokonać przelewu monet Bitcoin poprzez połączenie klucza publicznego nowego właściciela z określoną kwotą Bitcoin, a w następnej kolejności podpisać tę transakcję swoim prywatnym kluczem. Każdy podpis zaświadcza o autentyczności transakcji; jest swoistym gwarantem bezpieczeństwa.

Pozytywne i negatywne aspekty

Bitcoin stanowi przede wszystkim alternatywę dla tradycyjnego obrotu pieniądza, która wynika z braku kontroli banków centralnych i rządów nad walutą. Weryfikacja płatności odbywa się w tej samej chwili, a jedynymi uczestnikami transakcji są odbiorca i nadawca. W Bitcoinie nie występuje system rozliczeniowy, płatność między stronami jest darmowa lub prawie darmowa, monety waluty nie są zagrożone inflacją (maksymalna ich liczba to 21 mln) i to stanowi jedną z jej najważniejszych zalet, gdyż w systemie nie jest możliwy dodruk pieniądza (Fed, EBC, BoJ).

Jako produkt nietypowy na rynku walutowym, Bitcoin niestety nie oferuje pełnego bezpieczeństwa, co potwierdzają ataki hakerów skutkujące wypływem monet z systemu. Dobrymi przykładami ilustrującymi taki proceder mogą być m.in. ataki na serwis Bitfloor czy awaria polskiego serwisu Bitomat.pl. Bitomat był serwisem wymiany monet Bitcoin na złotówki. W pewnym momencie ☛

doszło do resetu serwera, czego skutkiem była prawdopodobnie kradzież monet o wartości około 600 tys. zł. Inną ujemną stroną jest to, iż spekulanci BTC są skłonni generować bańki spekulacyjne, a w przypadku ich pęknięcia (w 2011 roku spadek wartości waluty z około 30$ do kilku dolarów) posiadacze monet notują ogromne straty. Jedną z tez na temat Bitcoin jest porównanie jej do piramidy finansowej. Użytkownicy wpłacają pieniądze do momentu pęknięcia bańki, z której spekulanci zarabiają ogromne pieniądze, a zwykli „ciułacze" tracą większość kapitału. Skutkiem krachu z 2011 roku było zamknięcie wielu serwisów (które ze względu na trudności w wycenie towarów rezygnowały z przyjmowania płatności w BTC) oraz znaczny spadek popularności i zaufania do waluty wśród użytkowników. Jednakże skutki spadku wartości nie kończą się na użytkownikach, ale także na „minerach", dla których wydobywanie monet staje się nieopłacalne.

Największe perturbacje spotkały walutę wiosną 2013 r. Cypryjski kryzys finansowy i konfiskata części depozytów skutecznie zachęciły wiele osób do ulokowania środków finansowych w Bitcoin. W marcu notowania oscylowały wokół 50 USD, by na początku kwietniu osiągnąć astronomiczny kurs ponad 250 dolarów za 1 jednostkę waluty. Strach przed klasycznym systemem bankowym spowodował ogromną bańkę spekulacyjną. Notowania w ciągu kilku dni spadły poniżej 100 dolarów, a osoby kupujące „na górce" poniosły ogromne straty.

Kolejną wadą, choć dyskusyjną, jest brak pokrycia waluty w fizycznym towarze, np. złocie. Tak jak pieniądze tradycyjne, Bitcoin opiera się na zaufaniu/umowie między obydwiema stronami. Oczywiście współczesne pieniądze również takiego pokrycia nie posiadają. Minusem (który w pewnym sensie jest jednocześnie plusem waluty) jest brak „opieki" nad walutą ze strony banków centralnych. Abstrahując od druku pieniądza przez te banki, stanowią one mimo wszystko gwarant stabilności, na co wpływają pewne rezerwy kruszcowe oraz w domyśle przemyślane decyzje członków banków centralnych odpowiedzialnych za właściwe „zachowywanie się" waluty. Anonimowość transakcji ma dwojaki charakter. Z jednej strony to pozytyw, ale z drugiej strony słaba strona waluty, gdyż zdaniem przeciwników Bitcoin, stanowi ona pole do handlu towarami zakazanymi, typu narkotyki, broń czy okup z zakładników. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi co do rzeczywistego stosowania tego typu praktyk, jednak pewne podejrzenia skłoniły Europejski Bank Centralny do obserwacji systemu. Nie istnieje gwarancja, iż Bitcoin nie służy przestępcom bądź kryminalistom w celu np. prania brudnych pieniędzy czy dokonywania innych malwersacji finansowych.

Wydaje się, że istnieje pewna przewaga słabych stron Bitcoinu nad mocnymi, co nie ułatwia odpowiedzi na pytanie o słuszność rozwiązania. BTC to pomysł rewolucyjny, a jednocześnie kontrowersyjny i trudny w ocenie. Produkt na pewno należy uznać za bardzo innowacyjny i nowoczesny, aczkolwiek stanowi on zagrożenie dla jego drobnych użytkowników. Wierząc w uczciwość ludzi, nie należy spodziewać się problemów związanych z użytkowaniem waluty, która jest wygodną i praktyczną formą zapłaty. Niestety wiara ta może okazać się iluzją, dlatego należy zachować szczególną ostrożność.

Bezpieczeństwo zależne od użytkowników

Czy zatem można samodzielnie uchronić się przez zagrożeniami związanymi z walutą BTC? Przede wszystkim podstawą zapewnienia bezpieczeństwa w każdej dziedzinie jest edukacja. To od nas samych zależy, ile będziemy wiedzieli o Bitcoinie. Im nasza wiedza będzie większa, tym łatwiej będzie unikać ewentualnych baniek spekulacyjnych czy przekrętów. Warto przynajmniej znać podstawy systemu, co niestety nie jest regułą wśród początkujących użytkowników. Czy można zrobić coś więcej? Możliwym rozwiązaniem jest baczne śledzenie „poczynań" waluty. Chodzi o to, żeby nie mieć kontaktu z walutą, wiedząc, iż zbliża się pęknięcie bańki spekulacyjnej. Pomóc w tego typu prognozach może analiza historyczna notowań BTC.

BTC walutą przyszłości?

Waluta, która nie istnieje, według wielu osób nie powinna należeć do grona walut. Mimo to Bitcoin zyskuje na popularności i przypuszczalnie za 10, 20 bądź 50 lat będzie to jedna z najważniejszych walut świata. Zmiany zachodzące na rynku walut obserwujemy codziennie i w perspektywie długoterminowej niewykluczony jest upadek strefy euro i co za tym idzie – jej waluty - schyłek dolara i powolny upadek walut tradycyjnych. Być może w przyszłości zaobserwujemy zmagania waluty Bitcoin z chińskim yuanem? Informatyzacja i rozwój IT oraz globalna ekspansja Państwa Środka sprawiają, że to pytanie pozostaje nie tylko w sferze imaginacji, ale być może stanie się kiedyś aktualne w realnej perspektywie. ■

Wykres 1. Wartość jednostki waluty Bitcoin (USD)

Źródło: bitcoincharts.com

Netia – kompleksowy dostawca usług na rynku polskim

Publikacja wyników finansowych TP SA za IV kwartał 2012 roku ukazała inwestorom skalę konkurencji na rynku usług telekomunikacyjnych i erozję przychodów na skutek wojny cenowej i odchodzenia abonentów od tradycyjnej telefonii stacjonarnej na rzecz mobilnych usług.

ROBERT GUZOWSKI

Dzisiejszym bohaterem Trend Select jest Netia, spółka, z usług której prawdopodobnie wielu z nas korzystało - w zasięgu jej sieci znajduje się niemal co trzecie polskie gospodarstwo domowe. Będąc największym alternatywnym operatorem usług stacjonarnych w Polsce, zapewnia swoim klientom nie tylko połączenia głosowe, ale również dostęp do Internetu i TV.

Trudny rynek

Według raportu UKE, łączna wartość rynku telekomunikacyjnego w Polsce w 2012 roku wyniosła 41,7 mld zł, co oznacza spadek o około 2,4% rdr. Najmocniej przyczyniły się do tego malejące przychody z usług telefonii stacjonarnej (zmiana o -13,5% względem 2011 roku), jak i mniejsze o 1% w stosunku do 2011 roku przychody z telefonii mobilnej (wojna cenowa pomiędzy operatorami i obniżka stawek MTR). Nieustannie rosną natomiast wpływy z segmentu dostępu do Internetu.

Najważniejsze rynkowe trendy to postępujące spadki cen i zwiększanie dostępności usług. Dostawcy dążą do oferowania pakietów swoim klientom (np. triple play: telewizja, Internet i telefon), co daje odbiorcom korzystniejsze stawki za poszczególne elementy, a operatorzy zwiększają w ten sposób ARPU (Average Revenue Per User).

Najszybciej rosnący operator

Historia Netii rozpoczyna się w 1990 roku, wraz z powstaniem jej poprzednika, R.P. Telekom. W 1999 roku przy okazji debiutu na NASDAQ zmieniono nazwę spółki na Netia. Od 2007 roku świadczone są usługi na bazie sieci TP SA na ogólnopolską skalę. W 2008 roku zbyte zostały mniejszościowe udziały w P4 (Play) za 132 mln euro. W tym samym roku Netia dokonała przejęcia Tele 2 Polska. Transakcja pozwoliła na pozyskanie dodatkowych 502 tys. abonentów usług głosowych. 3 lata później nastąpiły kolejne akwizycje, których przedmiotem były Crowley i Telefonia Dialog. W maju bieżącego roku spółka nabyła od UPC Polska sieć kablową obejmującą swoim zasięgiem 446 tys. lokali. Na dzień dzisiejszy Netia nie przewiduje dalszej aktywności w transakcjach M&A. Potencjalnie możliwe jest jednak zwiększenie zadłużenia w celu kolejnych przejęć (kowenanty w zawartych z bankami umowach tego nie zabraniają). ☛

Strategia 2020

Oferta Netii obejmuje stacjonarne usługi głosowe, szerokopasmowy dostęp do Internetu, TV i usługi mobilne (Internet i usługi głosowe). Liczba świadczonych usług ogółem na dzień 30. czerwca 2013 r. wyniosła 2.592.260, co stanowi spadek o 6,9% rdr. Powodem takiej sytuacji jest zaostrzona konkurencja na rynku i kurczenie się segmentu telefonii stacjonarnej. Według prognoz Netii liczba usług na koniec 2013 roku wyniesie 2.525.000. Jedynym segmentem działalności, w którym odnotowano wzrost były usługi telewizyjne - o około 42%.

Spółka stawia na rozbudowę sieci NGA (sieć dostępowa nowej generacji), która po przejęciu części kablowej UPC obejmowała swoim zasięgiem ponad 1,7 mln gospodarstw domowych. Ogółem w zasięgu własnej sieci Netii znajduje się 2,9 mln gospodarstw domowych, a dzięki dostępowi regulowanemu (wykorzystanie sieci TP SA) liczba ta wzrasta do 4,3 mln.

Erozji przychodów w związku z sytuacją na rynku usług telekomunikacyjnych ma zapobiec oferowanie klientom usług w pakietach 2 Play (telefon stacjonarny+Internet) i 3 Play (telefon, Internet i TV).

Zgodnie z ogłoszoną Strategią 2020 spółka zamierza osiągnąć pozycję lidera na polskim rynku jako kompleksowy dostawca usług. W realizacji tego celu ma pomóc powiększanie bazy klientów i oferowanie im spakietowanych usług, co powinno zaowocować wyższym ARPU. Innym ważnym punktem jest dalsza rozbudowa sieci NGA dla zapewnienia klientom wysokiej jakości. Kierownictwo średniego i wyższego szczebla ma być motywowane nowym programem opcji na akcje spółki.

Tabela 1. Wyniki finansowe spółki Netia

w tys. PLN	1H 2012	FY 2012	1Q 2013	1H 2013	LTM 1H 2013
przychody	1080751	2121356	490690	968182	2008787
koszt własny sprzedaży	757843	1484216	328994	651538	1377911
marża brutto	29,9%	30,0%	33,0%	32,7%	31,4%
EBITDA	259019	461527	138621	275029	477537
marża EBITDA	24,0%	21,8%	28,3%	28,4%	23,8%
EBIT	16899	-20964	27272	53712	15849
marża EBIT	1,6%	-1,0%	5,6%	5,5%	0,8%
CAPEX	141873	262506	71628	126793	247426
% przychodów	13,1%	12,4%	14,6%	13,1%	12,3%
zysk netto	11172	-87704	13144	21728	-77148

Sytuacja finansowa

Przychody Netii za 2 pierwsze kwartały 2013 roku wyniosły 968,2 mln zł, co oznacza spadek rdr o 10%. Pozytywnym trendem jest większa marża EBITDA oraz EBIT. Poprawa rentowności nastąpiła wskutek m.in. spadku kosztów rozliczeń międzyoperatorskich dzięki obniżce stawek MTR (opłata hurtowa za zakończenie połączenia). Grupa od czerwca 2012 roku prowadzi również restrukturyzację zatrudnienia, co pozwoliło zmniejszyć łączne koszty związane z zatrudnieniem o 32%.

Straty na poziomie wyniku netto w 2012 roku wynikały między innymi z dokonania odpisu aktualizującego obniżającego wartość goodwill o 79,2 mln zł, w związku z obniżonymi oczekiwaniami co do łącznej liczby usług. Innymi istotnymi jednorazowymi pozycjami były koszty restrukturyzacji (22,6 mln zł) i integracji Grupy Dialog i Crowley (26,3 mln zł w 2012 r.).

W 2011 roku akcjonariusze Netii zatwierdzili program wykupu akcji własnych spółki, który miał być alternatywną w stosunku do wypłaty dywidendy formą zwrotu akcjonariuszom gotówki. W dniu 13 marca bieżącego roku ogłoszono ofertę zakupu nie więcej niż 16 mln akcji, za łączną kwotę nieprzekraczającą 128,1 mln zł. Tym samym zakończył się program, w ramach którego spółka skupiła 38,4 mln własnych akcji. Zarząd nie przewiduje w najbliższym czasie kolejnych akwizycji, w związku z czym kontynuowane będzie wypłacanie wolnych środków, w formie dywidendy lub kolejnych buy-backów. ■

Specjalny rabat dla Czytelników miesięcznika TREND

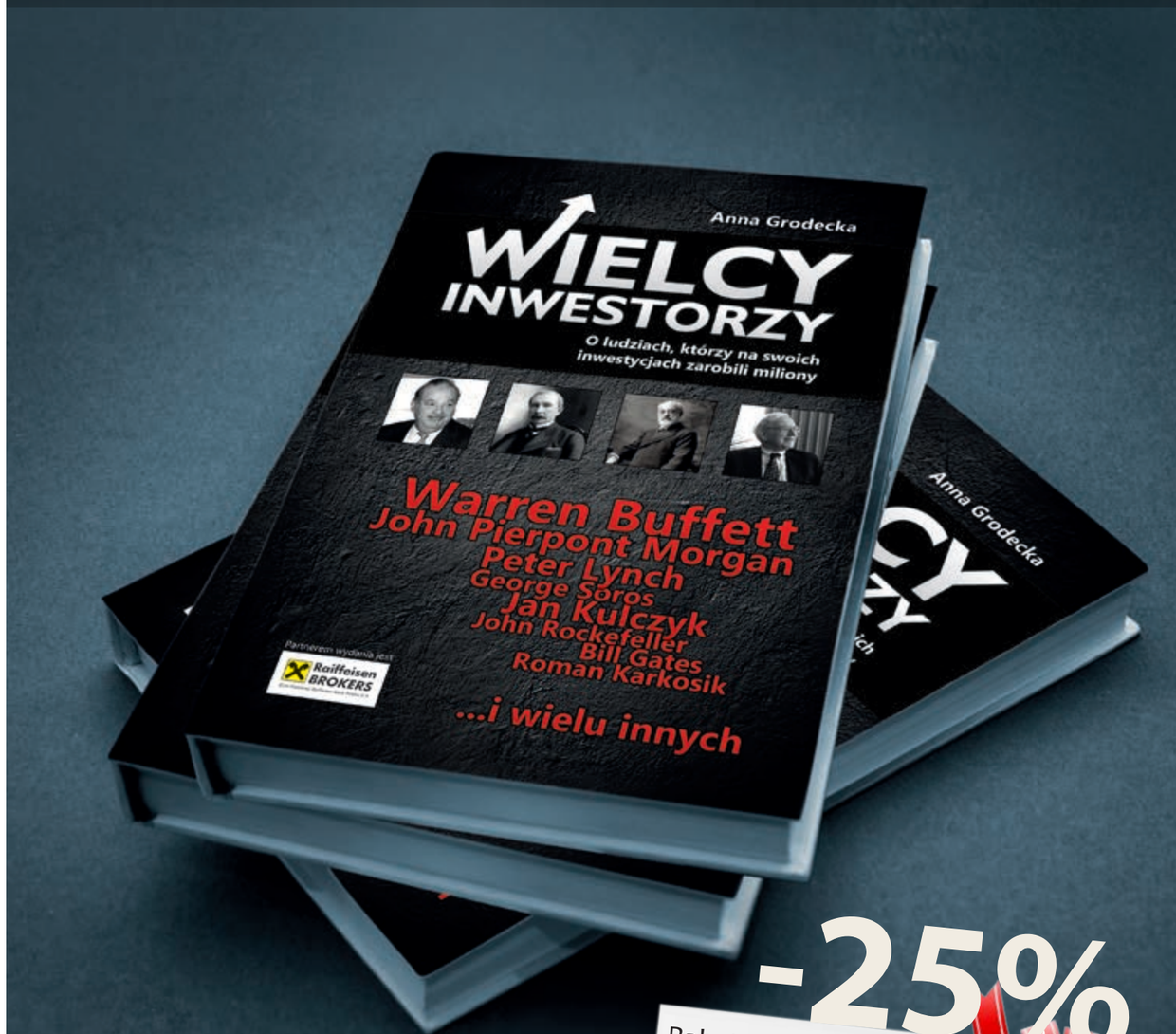

-25%

Rabat 25% dla pierwszych 10 czytelników miesięcznika* TREND.

Decyduje kolejność zgłoszeń na adres:

wielcyinwestorzy@gazetatrend.pl

Polub profil „TREND - miesięcznik o sztuce inwestowania" na Facebooku.

*promocja ograniczona ilością 10 egzemplarzy książki lub do 31 grudnia 2013 r.

Inside Publishing

Tworzenie magazynów, czasopism branżowych i prospektów

www.insidepublishing.pl

CFA® – Twój klucz do kariery w świecie finansów

Jeśli słyszałeś o certyfikacie CFA®, ale nie do końca wiesz, jakie przynosi korzyści i jak go zdobyć, to jest to artykuł właśnie dla Ciebie. Znajdziesz tu najważniejsze informacje dotyczące samego certyfikatu oraz kroków, jakie musisz podjąć, aby stać się jego posiadaczem. Bardziej dociekliwych odsyłamy także na stronę portalu soleadea.com.

MARCIN MAĆKOWIAK, PIOTR TOCZYŃSKI

Czym jest CFA®?

CFA® to certyfikat finansowy potwierdzający wiedzę i umiejętności jego posiadacza. Jakość certyfikatu gwarantowana jest przez CFA® Institute – uznaną na świecie organizację analityków finansowych, która egzaminuje kandydatów do tytułu CFA® (Chartered Financial Analyst).

Z danych dostępnych na stronie Instytutu wynika, że ok. 90% polskich posiadaczy certyfikatu – a w październiku 2013 roku było ich 358 – pracuje w sektorze finansowym. Sam egzamin nie należy jednak do najłatwiejszych – każdy etap zdaje średnio 35-45% spośród około 160.000 kandydatów rocznie. Opanowanie obszernego materiału wymaganego na egzaminie (zwanego Curriculum) jest trudnym zadaniem, wymagającym determinacji i samodyscypliny. Portal Soleadea (nazwa pochodzi od słów „society of leaders") oferuje kandydatom wysokiej jakości materiały do nauki rozbudowane o funkcjonalności związane z nauką w grupie i organizacją czasu. Na rynku można w prawdzie znaleźć oferty kursów stacjonarnych, nie są to jednak tanie przedsięwzięcia (cena takich kursów w Polsce zaczyna się od 5000 zł), a uczestnictwo w nich zapewnia głównie zdobycie podstawowej wiedzy teoretycznej, a nie wsparcie w trakcie przygotowań do egzaminu, które często bywają długotrwałe.

CFA® to tytuł prestiżowy i rozpoznawalny w całym świecie. Posiadacze certyfikatu stanowią dla pracodawców niezwykle atrakcyjną populację potencjalnych pracowników. Dlatego też zainteresowanie certyfikatem jest duże – rok rocznie wyzwaniu temu pragną sprostać tysiące kandydatów z całego świata. Większość posiadaczy certyfikatu to mieszkańcy Ameryki Północnej; Europejczycy stanowią ok. 16%.

Jak zdobyć tytuł CFA®?

Aby zostać Chartered Financial Analyst trzeba spełnić **dwa podstawowe** kryteria:

- Po pierwsze należy ukończyć Program CFA®, czyli zdać trzy etapy egzaminu.
- Po drugie trzeba posiadać 4-letnie doświadczenie w szeroko pojętej branży inwestycyjnej.

Nie ma znaczenia kolejność, z jaką spełni się te kryteria. Dla przykładu można zaliczyć wszystkie etapy egzaminu podczas studiów, a następnie zdobywać doświadczenie zawodowe. Uczestnictwo w Programie możliwe jest po spełnieniu określonych wymogów (można je znaleźć na stronie Instytutu w zakładce CFA® Program, Register). Chodzi tu między innymi o deklarację kiedy i gdzie kandydat ma zamiar przystąpić do egzaminu (w Polsce ośrodek egzaminowania znajduje się w Warszawie). Program składa się aż z trzech etapów. Zaliczenie każdego etapu jest bardzo wymagające – polega na zdaniu sześciogodzinnego egzaminu (przeprowadzanego oczywiście z przerwą). Najważniejsze jednak by nie dać się zniechęcić – w końcu zaliczenie każdego następnego etapu przybliża nas do sukcesu i jest źródłem ogromnej satysfakcji i wiedzy. Egzaminy odbywają się w czerwcu lub grudniu (grudzień dotyczy jedynie etapu I), przy czym nie można zdawać kilku egzaminów za jednym razem – zdanie jednego determinuje możliwość podejścia do kolejnego. Stąd, większość kandydatów kończy Program w ciągu dwóch do pięciu lat. Do każdego egzaminu można podchodzić wielokrotnie.

Zapisując się na egzamin na czerwiec 2014 roku, kandydat otrzyma w ramach opłaty rejestracyjnej Curriculum w postaci e-Booka oraz inne materiały pomagające się przygotować do egzaminu, np. testy próbne. Ile kosztuje egzamin CFA®? Wszystko zależy od tego, kiedy kandydat się zapisze. Jeśli np. na egzamin czerwcowy 2014 kandydat zapisałby się w trzecim kwartale 2013 roku, zapłaciłby $620. Kwota ta zwiększa się oczywiście wraz z upływem czasu – „kandydaci last minute" płacą $1170 (zapisy po 12 lutego 2014 roku). Początkujący kandydat musi jeszcze uiścić dodatkową wpłatę – nazwijmy to „wpisowe" – w wysokości $440. Nietrudno obliczyć, że najtańszy wariant dla początkującego to $1060.

Po przystąpieniu do Programu (a nawet wcześniej) warto przygotować sobie plan pracy, który przewiduje czas na powtarzanie materiału i rozwiązywanie testów próbnych. Jest to bardzo ważne szczególnie dla osób, które będą musiały łączyć przygotowania do egzaminu z pracą zawodową. Na soleadea.com wśród funkcjonalności wspomagających kandydatów CFA® można także znaleźć plany nauki. Już wkrótce zostanie również wprowadzona aplikacja umożliwiająca stworzenie indywidualnego planu nauki pozwalającego na wprowadzanie bieżących zmian.

Zatem czy warto?

Ogólnie rzecz biorąc, zostanie Chartered Financial Analyst otwiera wiele zamkniętych dotąd drzwi. Po pierwsze dlatego, że jest to certyfikat gwarantujący pracodawcy wysokie standardy etyczne i zawodowe pracownika, zdolnego do szybkiego przyswajania wiedzy i zdeterminowanego do osiągania wyznaczonych sobie celów.

Po drugie jest to certyfikat rozpoznawalny i uznany w całym świecie finansów, w przeciwieństwie do innych licencji, np. polskiej licencji doradcy inwestycyjnego, które mogą być nieznane zagranicznym pracodawcom. Przez wzgląd na unikatowość certyfikatu CFA® nie należy przerażać się całą otoczką proceduralną związaną z pozyskaniem tego tytułu, jest to bowiem niebagatelna inwestycja w siebie, której pozytywne konsekwencje będą odczuwalne do końca życia. ■

WWW.SOLEADEA.COM
PORTAL EDUKACYJNY DLA KANDYDATÓW CFA®.

INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI
soleadea
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO
DOTACJE NA INNOWACJE

inwestycje:pl

Portal dla inwestora

- Największy portal dla inwestorów w Polsce.
- Ponad 2 mln unikalnych użytkowników.
- Ponad 10 mln odsłon miesięcznie.

www.inwestycje.pl

Więcej informacji na www.inwestycje.pl/reklama lub reklama@inwestycje.pl

Ziemia rolna - kraina wiecznej hossy

W obliczu kryzysu gospodarczego, zawirowań na rynkach finansowych i niepewności jutra, inwestorzy w Polsce i na świecie poszukują tzw. „bezpiecznych przystani", czyli aktywów, które zapewnią bezpieczeństwo inwestowanych środków, a jednocześnie pozwolą osiągnąć zysk. Takich rodzajów inwestycji jest coraz mniej, jednakże istnieje jeden szczególny ich typ spełniający obydwa kryteria. To ziemia rolna – inwestycja bezpieczna, zyskowna, a jednocześnie rzeczowa i materialna. Ponadto posiadanie gruntów rolnych w obecnych czasach wiąże się z prestiżem i wyjątkowością, co stawia ich właścicieli w pozytywnym świetle społecznym.

MARCIN GRZEJSZCZAK

Dlaczego ziemia rolna?

Inwestorzy rozglądają się za inwestycjami bezpiecznymi, które pozwolą im zdywersyfikować ryzyko, a jednocześnie osiągnąć zadowalający zysk. Jednakże bezpieczeństwo i stabilność to czynniki często stawiane wyżej niż zysk. Takim rodzajem inwestycji do pewnego czasu było złoto, aczkolwiek m.in. wydarzenie z kwietnia 2013 r., kiedy złoto w ciągu tygodnia obsunęło się o przeszło 200 dolarów, skutecznie zniechęciło wielu inwestorów do lokowania środków finansowych w to aktywo. Czy istnieją jeszcze rzeczywiście „bezpieczne" metody na osiągnięcie dużego zysku? Istnieją i należy do nich ziemia rolna. Średnie stopy wzrostu cen gruntów rolnych dają duży większy potencjał zysku aniżeli inne rodzaje inwestycji o podobnym profilu ryzyka.

„Chcesz być bogaty, inwestuj w ziemię rolną" - to słowa legendarnego inwestora giełdowego, Jima Rogersa. Znany z nieschematycznego myślenia inwestor radzi młodym ludziom, aby studiowali rolnictwo, gdyż to farmerzy będą w przyszłości zarabiać więcej niż maklerzy, a władza w XXI wieku przesuwać się będzie z centrów finansowych do producentów dóbr. O ile inwestorzy zainteresowani lokowaniem kapitału w grunty rolne raczej nie staną się producentami dóbr, o tyle powyższa wypowiedź wskazuje na pewnego rodzaju zmianę kierunku z niematerialnych rynków finansowych na realne aktywa w postaci ziemi i dóbr trwałego użytku.

Inwestycje alternatywne w postaci ziemi rolnej są całkowicie niewrażliwe na klasyczne czynniki determinujące zachowanie rynków finansowych. Do takich należą m.in. dane makroekonomiczne napływające ze świata, czy wypowiedzi i decyzje co do polityki monetarnej (które w krótkim terminie istotnie oddziałują na rynki) prezesów najważniejszych banków centralnych: Mario Draghiego (EBC) czy Bena Bernanke (Fed), a obecnie Janet Yellen, nowej prezes Rezerwy Federalnej w USA. Dzisiejszy świat finansowy żyje spekulacjami na temat obniżenia lub pozostawienia na niezmienionym poziomie (85 mld USD/miesięcznie) programu skupu obligacji przez Fed. Rynek ziemi rolnej jest zupełnie niewrażliwy na tego typu zagadnienia. Stanowi to niezaprzeczalną zaletę i przewagę takich inwestycji, gdyż pozwala na odcięcie się od bieżącej sytuacji finansowej i makroekonomicznej na świecie, co nie jest możliwie przy lokowaniu środków finansowych w papiery wartościowe typu np. akcje.

Kraina wiecznej hossy

Ceny ziemi rolnej od wejścia Polski do UE zdrożały o ponad 400% do przeciętnie 26 tys. zł w dniu dzisiejszym. Czy po tak dużych zwyżkach cen ziemi rolnej w Polsce możliwa jest kontynuacja obecnego trendu? Jak najbardziej tak. Wiąże się to z naturalnym procesem konwergencji państw starej i nowej Unii Europejskiej. Pomimo ogromnego wzrostu wartości gruntów rolnych nadal istnieje pole do kolejnych rekordów. W Polsce średnio za hektar ziemi należy zapłacić około 6000 euro, co w porównaniu z pozostałą ☛

częścią Europy jest ceną niezbyt wygórowaną. Przeciętnie ceny w Europie kształtują się na poziomie kilkunastu tysięcy euro (Niemcy: 19 tys. euro, Wielka Brytania 17 tys. euro). Skrajnościami z pewnością są: Holandia (65 tys. euro) oraz z drugiej strony takie państwa jak: Bułgaria, Łotwa, Litwa i Słowacja, gdzie hektar gruntów można nabyć już za 1500 - 2000 euro. Według różnych szacunków, patrząc na średnią europejską, potencjał polskiego rynku wynosi jeszcze co najmniej 100%.

Zdaniem analityków, średnioroczny wzrost cen ziemi rolnej w Polsce będzie utrzymywał się na poziomie co najmniej 8-10% rocznie, a niewykluczone, że przyjmie dużo wyższe wartości, rzędu 15-20%, szczególnie w zachodniej części Polski, co można tłumaczyć rosnącym zainteresowaniem ze strony inwestorów z Holandii i Niemiec, szczególnie po 2016 r. Zasadne jest postawienie pytania, dlaczego ziemia rolna znajduje się w ciągłym trendzie wzrostowym i jawi się tak bardzo atrakcyjnie? O takim zjawisku decyduje mała podaż i bardzo duży popyt. Niewielu rolników z własnej inicjatywy oddaje ziemię do sprzedaży. Rolnicy niechętnie decydują się na sprzedaż, gdyż w XXI wieku sektor rolniczy należy do najbardziej perspektywicznych działów gospodarki narodowej. Wystarczy wspomnieć o wysokim dodatnim bilansie handlowym Polski w dziedzinie żywności, by zrozumieć, iż polska produkcja rolnicza jest jednym z hitów eksportowych kraju. Rosnąca wydajność oraz dochodowość nie sprzyjają dużej podaży. Ponadto rolnicy są beneficjentami Wspólnej Polityki Rolnej UE, tzn. otrzymują dopłaty bezpośrednie, których wysokość wynosi obecnie około 900-1000 zł/ha, co tylko poprawia atrakcyjność nieruchomości gruntowych.

Agencja Nieruchomości Rolnych - urząd zarządzający państwowymi nieruchomościami gruntowymi – oferuje możliwość nabycia ziemi. Posiada ona 1,9 mln hektarów, z czego jedynie 300-400 tysięcy hektarów pozostaje jeszcze do rozdysponowania, gdyż pozostałą część stanowi dzierżawa. Warto śledzić ogłoszenia zamieszczane przez ANR na stronach internetowych agencji, gdyż można tam znaleźć wiele ciekawych ofert.

Potencjalne cele inwestycyjne

Przesłanki do inwestycji w ziemię rolną mogą być dla każdego zgoła odmienne. Długoterminowi inwestorzy mogą liczyć na wzrost wartości ziemi, inni w krótkim terminie oczekują na zmianę kwalifikacji ziemi z rolniczej na budowlaną, co wiąże się ze znacznym wzrostem jej wartości zwykle o nie mniej niż 50%. Jedną z możliwości jest oddanie ziemi w dzierżawę, co zapewnia dodatkowy zysk. Ponadto kwestia dopłat bezpośrednich również może być dobrym celem, szczególnie gdy inwestor posiada kilkadziesiąt lub kilkaset hektarów. Aczkolwiek w tym miejscu należy pamiętać o tym, aby na zgłaszanych gruntach (w celu otrzymania dopłat) rzeczywiście miała miejsce produkcja rolnicza.

Najbardziej racjonalnym rozwiązaniem jest nabycie gruntów w celu wzrostu ich wartości w długim terminie. Pamiętajmy, iż nabywając ziemię teraz, inwestor powinien utrzymać horyzont czasowy inwestycji w portfelu co najmniej do 2016 r., kiedy to zostanie zniesiony zakaz, a właściwie konieczność uzyskania zezwolenia w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na zakup ziemi rolnej przez cudzoziemców. Być może wtedy nastąpi skokowy wzrost wartości gruntów, podobny do tego, jaki miał wejście po wejściu Polski do UE. Wtedy ziemia w ciągu zaledwie trzech lat zdrożała prawie dwukrotnie.

Mocne i słabe strony

Każdy zainteresowany ulokowaniem swoich środków finansowych w tego rodzaju aktywo, powinien pamiętać o kilku podstawowych zasadach. Jak każdy rodzaj inwestycji, nieruchomość gruntowa posiada swoje cechy charakterystyczne, zarówno pozytywne, jak i negatywne. Pozytywów jest więcej, a najważniejsze z nich to przede wszystkich minimalny poziom ryzyka makroekonomicznego oraz zadowalający zysk i wzrost wartości. Inną mocną stroną są cechy ziemi rolnej sensu stricte, czyli jej charakter – rzeczowy, namacalny, realny. Ziemi nie można w cudzysłowie dodrukować, jej zasoby (podobnie jak fizycznego złota) są na świecie ograniczone. Dla osób zdecydowanych prowadzić produkcję rolniczą, jej dochodowość rośnie. Poza tym możliwość uzyskania dopłat bezpośrednich to także plus tego rodzaju inwestycji.

Inwestycje w ziemię rolną posiadają również swoje minusy, aczkolwiek jest ich zdecydowanie mniej niż pozytywnych aspektów. Do słabych stron należą głównie: płynność rynku oraz wysokie bariery wejścia. Niewielka płynność, definiowana jako trudność w zakupie ziemi, na pewno jest na niezadowalającym poziomie. Drugim istotnym ograniczeniem są finansowe bariery wejścia na rynek. Aby zakupić hektar ziemi należy posiadać co najmniej 10 tysięcy złotych (niska jakość gleby, niekorzystna lokalizacja). Średnio natomiast prawie 30 tysięcy, a istnieją oferty na polskim rynku rzędu 100 tys. zł za hektar, co na pewno stanowi dużą przeszkodę dla mniej zamożnego inwestora.

Sprawdź przed zakupem

Mimo niezaprzeczalnych zalet, decyzji o inwestycji nie wolno podejmować pochopnie, pod wpływem chwili. Początkujący inwestor może przepłacić za grunty, dlatego przede wszystkim powinien on skonsultować wycenę nieruchomości z rzeczoznawcą bądź doradcą. Ponadto sama lokalizacja gruntów także ma znaczenie. Najlepiej jakby to była okolica dużego miasta, co nie musi być regułą. W pobliżu większych ośrodków urbanizacyjnych ziemia jest najbardziej atrakcyjna, co wynika z tzw. efektu rozlewania się miast (ang. *urban sprawl*). Według prognoz w ciągu najbliższych dekad coraz więcej ludzi będzie zmieniało miejsce zamieszkania z centrów dużych miast na ich przedmieścia, dzięki czemu popyt na podmiejskie grunty będzie z pewnością wysoki, tym bardziej, gdy lokalizacja takich gruntów wiąże się z dogodnym połączeniem komunikacyjnym. Inną zasadą jest strzeżenie się terenów skrajnie niekorzystnych, typu tereny zalewowe bądź podmokłe, gdzie jakakolwiek inwestycja budowlana nigdy nie będzie możliwa. Warto natomiast wyszukiwać grunty przy ważnych szlakach komunikacyjnych.

Klasa bonitacyjna gruntu - jej wybór zależy od preferencji inwestora. Klasa gleby determinuje w dużym stopniu przyszłe możliwe działania związane z danym gruntem. Klasyfikację ziemi łatwiej zmienić na gruncie klasy IV bądź V. Z kolei wzrost wartości zachodzi najszybciej na najbardziej urodzajnych glebach. Inwestor oczekujący przekształcenia kwalifikacji ziemi z rolnej na budowlaną, przeznaczoną na cele komercyjne, powinien kupować grunty w obrębie dużych miast, a jednocześnie najlepiej o niskiej klasie gleby, gdzie odrolnienie jest najbardziej prawdopodobne. Możliwe jest także kupno od razu ziemi budowlanej, jednakże tutaj potencjał wzrostu jest ograniczony i należy liczyć się z dużo wyższym wydatkiem rzędu co najmniej kilkuset tysięcy złotych. Poza tym najlepiej, gdy konkretna nieruchomość gruntowa nie posiada uchwalonego planu zagospodarowania przestrzennego, wtedy pole do zwyżek jest dużo większe.

Promujmy inwestycje w ziemię rolną!

Poruszony temat ziemi rolnej cierpi na deficyt informacyjny ze strony mediów, a powinien być on naświetlony w większym stopniu niż obecnie przede wszystkim z dwóch powodów. Po pierwsze, grunty rolne to rodzaj inwestycji o szeregu zalet, z których najważniejsze to bezpieczeństwo oraz stały wzrost wartości. Po drugie, w 2016 r. wejdą w życie znaczne ułatwienia proceduralne w nabyciu ziemi przez cudzoziemców. Dlatego tylko w naszym narodowym interesie leży to, aby jak największa część kraju pozostała w naszych rękach. Pamiętajmy o tym. ■

Wykres 1. Średnie ceny gruntów rolnych w latach 1992 - 2012

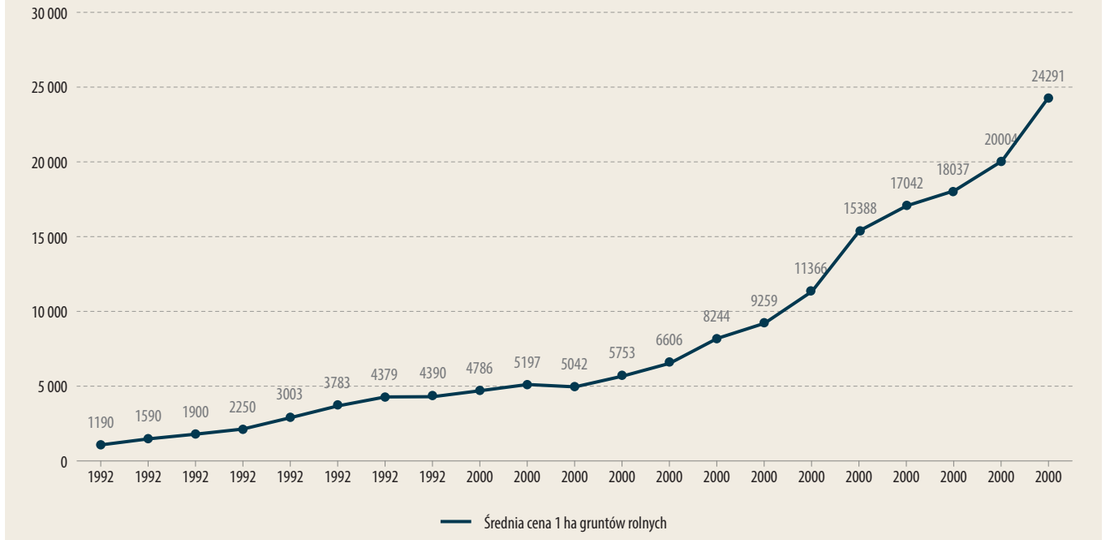

Money, money, money,
czyli słów kilka o monetach emitowanych przez Narodowy Bank Polski

W ostatnich kilku latach zainteresowanie monetami stało się coraz bardziej popularne. Polskie monety wybijane po roku 2000 są coraz ładniejsze. Nic więc dziwnego, że w przeciągu ostatnich kilku lat numizmatyka stała się w Polsce popularnym hobby, a zarazem sposobem lokowania kapitału. Numizmaty są zazwyczaj kojarzone ze starymi monetami mającymi wartość sentymentalną. Pod tym ogólnym hasłem kryją się zarówno dawne monety obiegowe sprzed kilkuset czy kilkudziesięciu lat bite w metalach szlachetnych, jak również te bardziej współczesne bite w metalach nieszlachetnych używane lub wycofane z obiegu kilkanaście lat temu.

Do numizmatów zaliczamy również monety kolekcjonerskie wybijane w Polce w srebrze i złocie w Mennicy Państwowej w Warszawie na zlecenie Narodowego Banku Polskiego. Monety te, mimo że są prawnymi środkami płatniczymi w Polsce, nie trafiają do obrotu pieniężnego ze względu na wartość kolekcjonerską, która wielokrotnie przewyższa ich wartość nominalną.

MARCIN MARKOWSKI

Początki monet kolekcjonerskich w Polsce

Pierwszą polską powojenną monetą kolekcjonerską jest srebrna stuzłotówka z Mieszkiem i Dąbrówką. Moneta ta została wyemitowana przez Narodowy Bank Polski w 1966 roku z okazji tysiąclecia państwa polskiego w nakładzie 198 000 egzemplarzy. Jednak monety kolekcjonerskie zaczęto wybijać w Polsce na większą skalę dopiero od 1972 roku. Od tego czasu polskie monety kolekcjonerskie pakowane są w mennicy w specjalne plastikowe kapsle, które chronią monetę przed ścieraniem i zabrudzeniem, pozwalając zachować stempel lustrzany w stanie nienaruszonym. Obecnie srebrne i złote monety kolekcjonerskie pakowane są w plastikowe kapsle, a złote dodatkowo w zielone pudełka z załączonym certyfikatem. Ponadto, monety kolekcjonerskie wydawane są z broszurką informującą o monecie oraz „temacie", który ona upamiętnia. Co więcej, od 2012 roku, niektóre srebrne monety kolekcjonerskie pakowane są w prostokątne tekturowe holdery, które zawierają informacje o monecie (np. 20 złotych, 2012, *Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej 2010–12*; 10 złotych, 2013, *Cyprian Norwid*; 5 złotych, 2013, *denar Bolesława Chrobrego* oraz denar Bolesława Śmiałego, obie monety z serii Historia Monety Polskiej).

Nominały monet NBP

Monety emitowane przez Narodowy Bank Polski wybijane są na specjalne okazje oraz w ramach serii. W ciągu roku NBP emituje od kilkunastu do dwudziestu paru „tematów". Na rok 2014 przewidzianych zostało szesnaście „tematów". W ramach każdego emitowane są zazwyczaj trzy monety o różnych nominałach – 2 złote bite stemplem zwykłym ze stopu CuAl5Zn5Sn1, tak zwanego Nordic Gold (GN), 10 lub 20 złotych bitych stemplem lustrzanym w srebrze próby 925 oraz moneta złota o nominale 100 lub 200 złotych. Złote monety kolekcjonerskie bite są stemplem lustrzanym zazwyczaj w złocie próby 900. Zdarzają się wyjątkowe emisje, gdzie próba monet srebrnych i złotych jest wyższa. W takich przypadkach nominał monet złotych może ulec zmianie. Sytuacja taka jak do tej pory miała miejsce w sześciu przypadkach. W 2009 roku z okazji dwudziestej rocznicy wyborów z 4 czerwca 1989 roku wybito monetę o nominale 25 złotych. W tym samym roku uczczono dwudziestą piątą rocznicę śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, wybijając złotą monetę o nominale 37 złotych. Nominał tej monety jest nawiązaniem do lat życia księdza Popiełuszki. W roku 2010 wybito dwie złote monety o niestandardowych nominałach, w obu przypadkach nominał był związany z obchodzoną w tym roku rocznicą. Złote 25 złotych poświęcone było 25. rocznicy powstania Trybunału Konstytucyjnego, natomiast 30-złotówka upamiętniała trzydziestą rocznicę polskiego sierpnia 1980. W 2011 roku dla upamiętnienia beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II Narodowy Bank Polski wyemitował dwie złote monety o niestandardowych nominałach: 25 i 1000 złotych. Ta druga moneta jest jak na razie monetą o najwyższym nominale wybitą po 1995 roku oraz monetą o najwyższej ilości złota – 3 uncje (93,3 g Au 999).

5 złotych, 2013, denar Bolesława Śmiałego, rewers

W roku 2014, po dwudziestu latach bicia, Narodowy Bank Polski planuje zakończyć emisję okolicznościowych monet dwuzłotowych. Pod koniec kwietnia 2014 roku zostanie wprowadzona do obiegu ostatnia moneta o nominale 2 złote, która wraz ze srebrną dziesięciozłotówką i złotą dwustuzłotówką upamiętni 100. rocznicę urodzin Jana Karskiego. Pod koniec maja monetą okolicznościową o najniższym nominale będzie 5 złotych, która będzie bita na krążkach bimetalicznych (pierścień: MN25, rdzeń: CuAl6Ni2 – standard obiegowy) o średnicy 24 mm. Wielkość monet okolicznościowych oraz użyte do jej produkcji stopy będą identyczne jak monet obiegowych. Dotychczasowe okolicznościowe monety dwuzłotowe miały większą średnicę od obiegowych o 6,5 mm, a ich wygląd diametralnie różnił się od monet obiegowych. Ogólny wygląd nowych monet okolicznościowych

1000 złotych, 2011, Beatyfikacja Jana Pawła II – 1 V 2011, awers i rewers

powinien sprawić, że pięciozłotówki będą częściej spotykane w codziennym obiegu pieniężnym, jak ma to miejsce np. w USA i Kanadzie, gdzie okolicznościowe ćwierćdolarówki krążą w codziennym obrocie pieniężnym. W roku 2014 NBP przewiduje wybicie dwóch różnych pięciozłotówek, które rozpoczną serię monet okolicznościowych „Odkryj Polskę". Po zaprzestaniu emisji okolicznościowych dwuzłotówek w ramach jednego „tematu" będą ukazywały się jedynie monety bite w srebrze (tylko w trzech przypadkach jedna w srebrze, a druga w złocie).

W zależności od potrzeb emitenta wybijana jest większa lub mniejsza liczba monet kolekcjonerskich podejmująca dany „temat". Wyłącznie na monetach dwuzłotowych emitowana była w latach 2004–2005 seria monet „Herby Województw", a w latach 2005–2008 seria „Historyczne Miasta w Polsce", w latach 2009–2011 seria „Miasta w Polsce" oraz w latach 2011–2013 seria „Polskie okręty". Niektóre tematy, jak na przykład 20. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, czy 150-lecie bankowości spółdzielczej w Polsce, zostały upamiętnione na dwóch nominałach – 2 i 10 złotych. Natomiast emitowana od roku 2009 seria „Historia Polskiej Muzyki Rozrywkowej" emitowana jest pod postacią trzech monet: dwuzłotówki oraz dwóch srebrnych dziesięciozłotówek (okrągła oraz kwadratowa) – plan emisyjny na rok 2014 zakłada pozostawienie jedynie monet o nominale 10 złotych. W 2011 roku Narodowy Bank Polski wyemitował pięć monet upamiętniających beatyfikację Jana Pawła II. W roku 2012 z okazji organizowania przez Polskę i Ukrainę Mistrzostw Europy w piłce nożnej Narodowy Bank Polski wyemitował dziewięć monet (jedną GN, pięć srebrnych, dwie złote), upamiętniających to wydarzenie. Jedna z nich została wybita wspólnie z Narodowym Bankiem Ukrainy. Obie mają nieregularny kształt, który powoduje, że po złączeniu ich razem tworzą jedną monetę. Polski numizmat ma nominał 10 złotych, a ukraiński 10 hrywien. Monety te zostały zapakowane tak, by sprawiały wrażenie jednej monety.

W roku bieżącym Narodowy Bank Polski zainaugurował nową serię srebrnych (50 złotych) i złotych monet (500 złotych) – „Skarby Stanisława Augusta". Monety te bite są w obu przypadkach w najwyższej próbie (Ag 999.9 i Au 999,9), każda z nich ma średnicę 45 mm i waży 62,2 g. Nakład monet srebrnych wynosi do 5 000 sztuk, a złotych do 750 egzemplarzy. Monety pakowane są w specjalne pudełka. Seria ta odwzorowuje medale przedstawiające poczet polskich królów, które powstały pod koniec XVIII wieku na zlecenie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wizerunki władców były wzorowane na portretach namalowanych przez Marcella Bacciarellego. Emitowane przez NBP monety są wiernymi replikami tamtych medali w skali 1:1. Wizerunki z rewersów zostały pomniejszone, by w otoku znalazła się nazwa państwa, nominał, godło oraz data emisji. Oryginalną serię tworzą 23 medale powstałe na zlecenie króla. Emitowana przez NBP seria zostanie powiększona o portret Stanisława Augusta. Monety tej serii są unikatowymi numizmatami ze względu na ich stosunkowo mały nakład i próbę kruszcu. Dodatkowo monety mają ponadprzeciętnie wypukły relief portretu, który przybliża go do płaskorzeźby.

Co za dużo, to niezdrowo

Monety kolekcjonerskie emitowane są w niskich nakładach od kilkuset do kilkudziesięciu tysięcy sztuk. Najniższy nakład mają monety złote. Po roku 1995 najniższy nakład – 500 sztuk – jak do tej pory mają dwie monety. Pierwsza z nich to dwustuzłotówka wyemitowana w 1995 roku z okazji XIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, ważąca 15,5 grama, złota próby 900. Drugą jest wspominana moneta o nominale 1000 złotych wyemitowana z okazji beatyfikacji papieża Polaka, której cena w dniu wprowadzenia na rynek wynosiła 30 tysięcy złotych. Najwyższy nakład spośród monet złotych wyemitowanych po 1995 roku ma 37 złotych z 2009 roku wynoszący 60 000 sztuk. Srebrne monety kolekcjonerskie po 1995 roku emitowane były w nakładach od 5 000 (m.in. 10 złoty, 1996, *Zygmunt II August* oraz 10 złotych, 1997, *Stefan Batory*) do 176 000 sztuk (10 złotych, 2005, *Jan Paweł II 1920–2005* z rewersem platerowanym złotem próby 999). W latach 2008–2010 nakłady srebrnych monet kolekcjonerskich z kilkoma wyjątkami przekraczały 100 000 sztuk, przez co wartość monet wyemitowanych w tym czasie nie jest duża. Od 2011 roku nakłady srebrnych monet kolekcjonerskich są systematycznie zmniejszane. W roku 2011 nakłady wahały się od 30 do 80 tysięcy sztuk, lecz większość wynosiła 50 000. W roku 2012: pomiędzy 10 a 60 tysięcy, z przewagą monet wybitych w nakładzie nie przekraczającym 40 000 sztuk. W roku 2013 nakłady wynosiły pomiędzy 5 a 40 tysięcy sztuk, z przewagą monet wybitych w nakładzie do 28 000 egzemplarzy. Według planu emisyjnego na rok 2014 nakłady monet będą wahać się pomiędzy 5 a 45 tysięcy sztuk, z przewagą monet w nakładach do 30 000 egzemplarzy.

500 złotych, 2013, Bolesław Chrobry, rewers

Najpopularniejszymi monetami okolicznościowymi są dwuzłotówki GN, których nakłady sięgają od 200 000 (2 złote, 1996, *Zygmunt II August*) do 4 000 000 sztuk (2 złote, 2005, *Jan Paweł II 1920 – 2005*). Monety GN w ostatnich latach były bite w nakładach około miliona egzemplarzy. W roku 2012 liczba ta została zmniejszona do 800 000 sztuk z wyjątkiem trzech „tematów", w przypadku których pozostawiono nakład 1 000 000 monet (*Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy – 20 lat*, *Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej EURO 2012*, *Polska Reprezentacja Olimpijska Londyn 2012*). Taki nakład będą miały wszystkie monety dwuzłotowe wyemitowane w roku 2013. Natomiast ostatnia moneta okolicznościowa będzie miała zmniejszony nakład do 700 tysięcy sztuk.

Coby inwestorom nie było nudno…

Poza monetami kolekcjonerskimi Narodowy Bank Polski od 1995 roku emituje również złote monety bulionowe „Orzeł Bielik" o nominałach 50, 100, 200 i 500 złotych wybitych kolejno z 1/10, ¼, ½ oraz 1 uncji czystego złota. Monety te są przeznaczone na cele lokacyjne, a ich cena uzależniona jest od ceny złota. Monety bulionowe zapakowane są w specjalne plastikowe opakowania, do których dołączone są foliowane certyfikaty zawierające dane techniczne monety oraz krótki opis. Monety te można nabyć w oddziałach okręgowych NBP bezpośrednio w okienku kasowym, bez pośrednictwa serwisu Kolekcjoner.

Dodatkowo na monetach produkowanych przez Mennicę Polską w Warszawie w ostatniej dekadzie coraz częściej stosowane są różne nowe techniki: oksydowanie ☛

(m.in. 10 złotych, 2000, *1000-lecie zjazdu w Gnieźnie*; 10 złotych, 2004, *100-lecie Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie*), emaliowanie (10 złotych, 2004, *Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej*; 10 złotych, 2004, *85. rocznica powołania policji*), hologram (10 złotych, 2007, *Konrad Korzeniowski*, 10 złotych, 2008, *450 lat poczty polskiej*), efekt kątowy (10 złotych, 2006, *Turyn 2006*; 10 złotych, 2006, *Mistrzostwa Świata w piłce nożnej – Niemcy 2006*), złocenie (10 złotych, 2004, *Ateny 2004*; 10 złotych, 2005, *Jan Paweł II 1920–2005*), tampodruk (m.in. 20 złotych, 2010, *90. rocznica Bitwy Warszawskiej*; 20 złotych, 2011, *Beatyfikacja Jana Pawła II*). Dodatkowo wartość monet podnoszą różne dodatki, jak: bursztyn (10 złotych, 2002, *XVII Mistrzostwa Świata w piłce nożnej*; 20 złotych, 2001, *Szlak bursztynowy*), cyrkonia (10 złotych, 2007, *Henryk Arctowski i Antoni B. Dobrowolski*, 20 złotych, 2001, *Kolędnicy*), szklana wstawka (10 złotych, 2008, *400. rocznica polskiego osadnictwa w Ameryce Północnej*), ceramika (20 złotych, 2002, *Zamek w Malborku*; 20 złotych, 2010, *Krzeszów*), czy krzemień pasiasty (20 złotych, 2012, *Krzemionki Opatowskie*). W roku 2011 z okazji 100-lecia Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi wybita została srebrna dziesięciozłotówka, gdzie na awersie podany został w alfabecie Braille'a nominał monety. ■

Techniki wykorzystywane w Mennicy Polskiej w Warszawie do uatrakcyjniania wizerunków monet

10 złotych, 2004, *100. rocznica utworzenia Akademii Sztuk Pięknych*, awers i rewers

Oksydowanie jest procesem polegającym na pokryciu powierzchni srebrnej monety cienką warstwą tlenku srebra. Zabieg ten zapobiega erozji metali. W przypadku monet oksydowanie stosowane jest w celach estetycznych. Monety oksydowane mają charakterystyczny ciemny kolor.

10 złotych, 2004, *Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej*, awers i rewers

Emaliowanie polega na zdobieniu wyrobów metalowych za pomocą kolorowych szklistych powłok pokrywających wybrane fragmenty monet.

10 złotych, 2008, *450 lat Poczty Polskiej*, awers

Hologram daje efekt kolorowego, trójwymiarowego obrazu. Stosowany jest na banknotach jako element zabezpieczający. Natomiast na monetach kolekcjonerskich pełni on funkcje estetyczne. Na awersie monety dziesięciozłotowej poświęconej 450leciu istnienia Poczty Polskiej znajduje się hologram przedstawiający gońca pocztowego na koniu.

10 złotych, 2006, *XX Zimowe Igrzyska Olimpijskie: Turyn 2006*, rewers

Efekt kątowy stosowany jest na monetach w celu uzyskania dwóch różnych obrazów w zależności od kąta patrzenia. Na rewersie monety 10 zł wyemitowanej z okazji XX Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Turynie w zależności od kąta patrzenia widać napisy „Turyn" lub „2006". Na rewersie okolicznościowej dwuzłotówki z 2010 roku upamiętniającej sześćsetlecie bitwy pod Grunwaldem w zależności od kąta patrzenia widać datę 1410 lub 2010.

20 złotych, 2010, *90. rocznica Bitwy Warszawskiej*, rewers

Tampodruk jest to metoda druku polegająca na trwałym nałożeniu farby drukarskiej na fragment monety za pomocą miękkiego, gładkiego stempla zwanego tamponem. Na rewersie dwudziestozłotówki z 2010 roku upamiętniającej 90. rocznicę Bitwy Warszawskiej znajduje się fragment obrazu Juliusza Kossaka „Cud nad Wisłą" wykonany techniką tampodruku.

Inwestowanie w monety w praktyce

MARCIN MARKOWSKI

Serwis aukcyjny Kolekcjoner

Do końca 2009 roku wprowadzane na rynek monety okolicznościowe można było kupować w oddziałach okręgowych Narodowego Banku Polskiego, stojąc nieraz kilka lub kilkanaście godzin w długich kolejkach. W dniu wprowadzenia monety kolekcjonerskiej na długo przed otwarciem banku ludzie ustawiali się przed oddziałami NBP, by dostać upragniony numizmat. W przypadku najatrakcyjniejszych monet kolejki ustawiały się po południu w przeddzień wprowadzenia monet do sprzedaży. Takie sytuacje miały miejsce na przykład przy wprowadzaniu na rynek kolejnych monet z serii „Zwierzęta Świata". Zazwyczaj każdy zainteresowany mógł jednorazowo nabyć jedną srebrną i jedną złotą monetę. Jeśli dostarczony do oddziału zapas monet nie został wyprzedany pierwszego dnia, monety były wystawiane w kasie kolekcjonerskiej, gdzie można było je nabywać po cenie emisyjnej do wyczerpania zapasów.

W styczniu 2010 roku Narodowy Bank Polski zmienił zasady nabywania monet i banknotów kolekcjonerskich, otwierając serwis aukcyjny Kolekcjoner. Z systemu tego mogą korzystać zarówno osoby fizyczne, jak i instytucje zarejestrowane w serwisie. Osoba zarejestrowana w serwisie otrzymuje drogą mailową informacje o planowanych aukcjach: temacie, nakładzie, cenie wywoławczej, czasie trwania aukcji, czasie odbioru monety. W informacji o aukcji podane są również dane techniczne monet: materiał, próba, masa, technika, rodzaj stempla, dodatki. Użytkownik serwisu Kolekcjoner jest powiadamiany o planowanej aukcji siedem dni przed jej rozpoczęciem. Aukcje poszczególnych monet trwają od 3 do 5 dni. Licytujący podaje proponowaną przez siebie cenę jednostkową z dokładnością do jednego złotego, nie niższą niż cena wywoławcza. Uczestnik aukcji podaje również liczbę monet, które chce zakupić – osoby fizyczne mogą zamówić do 5 sztuk. W przypadku użytkowników instytucjonalnych obowiązują inne limity licytowanych monet. Ich liczba może ulec zmianie na każdej aukcji. W ramach jednej aukcji licytujący może złożyć nie więcej niż 5 propozycji cen, nie widząc cen proponowanych przez innych uczestników aukcji. Składając pierwszą ofertę, osoba fizyczna wybiera miejsce odbioru monety (jeden z oddziałów okręgowych NBP) oraz formę płatności (przelew lub płatność gotówką przy odbiorze). Po zakończeniu aukcji na podstawie złożonych ofert następuje ustalenie ceny sprzedaży. Osoby, które złożyły ofertę większą bądź równą cenie sprzedaży, są powiadamiane drogą mailową o wygranej, dacie odbioru oraz o cenie monety. W przypadku gdy licytując podaliśmy cenę wyższą niż ustalona, po zakończeniu aukcji musimy zapłacić cenę ustaloną, a nie tę, którą obstawialiśmy. Monetę można odebrać osobiście lub przez upoważnioną w formularzu rejestracyjnym osobę.

Co z tymi, którzy nie mają dostępu do Internetu?

Osoby nieposiadające dostępu do Internetu mogą brać udział w aukcjach, składając swoją ofertę w oddziale NBP w specjalnie wyznaczonych do tego okienkach bankowych. Informacje o planowanych aukcjach są wywieszane w siedzibie oraz oddziałach okręgowych NBP, gdzie osoba nieposiadająca dostępu do Internetu może uzyskać informacje o aukcji.

Kupowanie monet za pośrednictwem serwisu Kolekcjoner dotyczy tylko monet wybijanych z metali szlachetnych (srebro i złoto). Natomiast zasady dystrybucji monet dwuzłotowych nie uległy zmianie. W dalszym ciągu można je dostać w oddziałach Narodowego Banku Polskiego, zamieniając bimetaliczną dwuzłotówkę na okolicznościową. Od maja 2014 roku gdy okolicznościowe dwuzłotówki zostaną zastąpione pięciozłotówkami, również one będą sprzedawane w kasach NBP po cenie nominalnej. Okolicznościowe dwuzłotówki można dostać w bankowych kasach w dni powszednie.

Dodatkowo srebrne monety kolekcjonerskie można wygrać w konkursach organizowanych w ramach dni otwartych Narodowego Banku Polskiego. Często zdarza się, że NBP jest sponsorem konkursów organizowanych przy okazji wydarzeń upamiętnianych również na monetach kolekcjonerskich. Wówczas nagrodami w takich konkursach są srebrne monety kolekcjonerskie.

Od 1 marca 2014 roku system Kolekcjoner przejdzie do historii. Narodowy Bank Polski powróci do systemu sprzedaży monet za pośrednictwem okienek kasowych w oddziałach banku. Cena emisyjna monet będzie ustalana odgórnie. Monety będzie można nabyć bezpośrednio w oddziale lub za pośrednictwem sklepu internetowego. Ostatnia aukcja za pośrednictwem systemu Kolekcjoner odbędzie się w lutym 2014 roku. Konta osób zarejestrowanych w systemie i ich dane osobowe zostaną usunięte z dniem 30 kwietnia 2014 roku.

Wraz z powrotem do „starego" systemu sprzedaży monet Narodowy Bank Polski wprowadzi zasadę, że monety kolekcjonerskie będą dostępne w sprzedaży przez 24 miesiące od daty emisji. Po tym czasie zalegające w magazynach NBP monety zostaną przetopione, a uzyskany z nich kruszec posłuży do wybicia nowych numizmatów. Monety, które obecnie znajdują się w magazynach NBP, zaczną być przetapiane w roku 2015. Zabieg ten spowoduje, że autorzy katalogów będą musieli korygować wysokość nakładów niektórych monet. ■

Jak zarobić na inwestycjach w monety?

Kolekcjonowanie monet jest obok lokat, akcji, funduszy inwestycyjnych, czy nieruchomości sposobem na zainwestowanie dodatkowych środków pieniężnych. Lokowanie kapitału w numizmaty jest również możliwe dla osób dysponujących mniejszymi zasobami gotówki. Kolekcja monet może być powodem do dumy kolekcjonera, a jednocześnie ciekawą formą lokowania pieniędzy. Jest to stosunkowo popularne hobby ze względu na ciekawe tematy, sposób wykonania oraz stosunkowo łatwy dostęp do przedmiotów. Numizmaty można nabywać poprzez ogólnopolskie czy ogólnoświatowe portale aukcyjne, w specjalistycznych sklepach oraz na organizowanych przynajmniej raz w miesiącu w większych miastach targach lub giełdach kolekcjonerskich.

MARCIN MARKOWSKI

Na dobry początek – dwie „biblie" polskich kolekcjonerów

Wśród polskich kolekcjonerów monet z XX i XXI wieku największą popularnością cieszą się dwa wydawane raz do roku katalogi: „*Katalog monet polskich obiegowych i kolekcjonerskich*" pod redakcją Janusza Parchimowicza oraz „*Katalog monet polskich*" wydawnictwa FISCHER. Oba katalogi zawierają czarno-białe fotografie i podstawowe opisy monet. W opisie każdej monety znajdziemy informacje o roku i wielkości emisji, średnicy, wagi oraz informację dotyczącą rantu[1]. Wśród danych dotyczących danej monety znajdziemy również informację o metalu, z którego została wykonana oraz o próbie srebra lub złota. W katalogach autorzy podają orientacyjne ceny monet dla trzech lub czterech stanów zachowania. W przypadku monet kolekcjonerskich bitych stemplem lustrzanym katalogi podają wartość dla egzemplarza w stanie idealnym. Przy ustalaniu cen katalogowych autorzy konsultują się z kolekcjonerami oraz właścicielami sklepów numizmatycznych w całej Polsce. Należy zaznaczyć, że ceny podawane w katalogach są jedynie cenami sugerowanymi. Wartość rynkowa poszczególnych numizmatów może się różnić. W związku z tym powinno się śledzić na bieżąco aukcje internetowe oraz rynek numizmatów na giełdach lub targach kolekcjonerskich. Oba katalogi są przeznaczone do codziennego użytku i mogą służyć kolekcjonerowi za podręczny notatnik. Ponieważ obie pozycje różnią się wewnętrznym układem, dla własnej wygody radziłbym operować jednym typem katalogu. W cenach monet można się zorientować za pośrednictwem np. strony internetowej Warszawskiego Centrum Numizmatycznego (www.wcn.pl), gdzie poprzez archiwum można wyszukać interesujący nas numizmat i zobaczyć ceny osiągane przez niego na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat – o ile oczywiście taka moneta była przedmiotem sprzedaży w WCNie.

1 Rant monety to inaczej jej brzeg. Może być np. gładki, ząbkowany lub zawierać napisy.

Tabela 1. Zmiana wartości wybranych monet wybitych po roku 1995.

Lp.	Nominał	Wartość w roku 2000[3]	Wartość w roku 2011[4]
1.	2 złote, CuNi, 1995 (Katyń, Miednoje, Charków 1940)	5	250
2.	2 złote, CuNi, 1995 (Sum)	5	150
3.	2 złote, GN, 1996 (Zygmunt II August)	20	500
3.	2 złote, GN, 1996 (Jeż)	10	200
4.	2 złote, GN, 1997 (Jelonek Rogacz)	5	150
5.	10 złotych, Ag 925, 1996 (Zygmunt II August)	140	2 500
6.	10 złotych, Ag 925, 1997 (Stefan Batory)	140	2 500
7.	20 złotych, Ag 925, 1995 (Sum)	55	800
8.	20 złotych, Ag 925, 1996 (Jeż)	60	1 000
9.	20 złotych, Ag 925, 1997 (Jelonek Rogacz)	60	1 100
10.	200 złotych, Au 900, 1995 (XIII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina)	3 200	35 000

Pozornie niepozorne monety obiegowe

W numizmatyce mamy do czynienia z trzema typami monet: obiegowymi, kolekcjonerskimi oraz bulionowymi. Monety obiegowe były bite w różnych metalach od starożytności po dzień dzisiejszy. Wartość tych monet zależy przede wszystkim od stanu zachowania, metalu oraz nakładu. W przypadku monet najnowszych wartość zależy od stanu zachowania oraz nakładu. Najdroższą polską monetą obiegową wybitą w XX wieku jest aluminiowa złotówka z 1957 roku, która w kwietniu 2012 roku została sprzedana w WCNie za 3 200 złotych. Na dużą wartość tej wybitej w olbrzymim nakładzie 58 631 470 sztuk monety wpływa fakt, że jest to pierwsza złotówka z napisem na awersie: *Polska Rzeczpospolita Ludowa*. W roku 1957, pierwszy raz po wojnie, Mennica Państwowa w Warszawie zaczęła stosować zmianę daty rocznej na monetach na zgodną z rokiem emisji (monety bite pomiędzy 1949 a 1956 rokiem mają na awersie datę roczną 1949). W Polsce przedmiotem obrotu kolekcjonerskiego są przede wszystkim monety polskie bite na przestrzeni wieków, monety związane z Polską, monety państw zaborczych oraz monety starożytne.

Monety kolekcjonerskie – diabeł tkwi w szczegółach

W przypadku monet kolekcjonerskich przede wszystkim zbierane są monety emitowane przez Narodowy Bank Polski. Monety te są wybijane z myślą o kolekcjonerach i sprzedawane obecnie za pośrednictwem serwisu Kolekcjoner. Na rynku wtórnym ich wartość zależy od stanu zachowania. Dlatego po kupieniu monety nie należy jej wyciągać z plastikowego kapsla – pojedyncze zarysowanie czy odcisk palca powodują, że obniżamy wartość naszego numizmatu. Inwestowanie w monety kolekcjonerskie jest loterią, gdyż nikt nie jest w stanie przewidzieć zachowania rynku. W przypadku monet kolekcjonerskich bardzo istotny jest nakład monety. Im mniejszy (do 50 000 sztuk monet srebrnych), tym bardziej prawdopodobne, że moneta przyniesie w przyszłości zyski. Monety srebrne wybijane powyżej 60 000 egzemplarzy można uznać za monety popularne, choć w przyszłości mogą również przynieść zyski. Natomiast monety srebrne wybijane powyżej 100 000 sztuk mogą z biegiem lat osiągać niższe ceny niż w dniu emisji, schodząc w niektórych przypadkach do wartości materiału, z którego zostały wykonane. Duży nakład monet srebrnych bitych w latach 2008 – 2009, przekraczający 100 000, spowodował, że większość monet z tego czasu na rynku nie osiąga dziś ceny emisyjnej. Duży nakład monet utrudnia również sprzedanie danego numizmatu, a czasem nawet osiągnięcie ceny sugerowanej w katalogu. Mały nakład wynoszący 500 sztuk przyniósł duży sukces złotej monecie dwustuzłotowej wyemitowanej przez NBP w 1995 roku. Ta ważąca 15,5 gram złota próby 900 moneta była sprzedawana w banku po 780 złotych. Dziś moneta warta jest około 40 tysięcy złotych – w Warszawskim Centrum Numizmatycznym została ostatnio sprzedana w styczniu 2010 roku za 33 430 złotych.

200 złotych, 1995, XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, awers i rewers

W przypadku monet kolekcjonerskich ważna jest również tematyka, kształt oraz jakość wykonania. Wśród polskich kolekcjonerów najbardziej ceniona jest emitowana od 1993 roku seria monet „Zwierzęta Świata". Poszczególne „tematy" tej serii wybijane są pod postacią dwóch monet. Serię zapoczątkowano w roku 1993, od miedzioniklowej monety o nominale 20 000 złotych oraz srebrnej o nominale 300 000 złotych – obie poświęcone były jaskółkom. Po denominacji wybito drugi zestaw monet tej serii, w którym okolicznościowa dwuzłotówka była wybita na krążku miedzioniklowym. Od 1996 roku „Zwierzęta Świata" wybijane są na dwuzłotówkach GN[2] oraz srebrnych dwudziestozłotówkach. Do tej pory w serii tej ukazało się dziewiętnaście kompletów monet (38 sztuk). W roku 2014 zostanie wyemitowany kolejny zestaw monet z tej serii poświęcony konikowi polskiemu. Komplet dwuzłotówek jest warty, wedle cen katalogowych, około tysiąca złotych. Natomiast komplet srebrnych monet, wedle cen katalogowych, wyceniany jest na około osiem tysięcy złotych. Wśród monet wybijanych przez Mennicę Państwową dla NBP znajdziemy również kilka monet o nietypowych kształtach (kwadrat, prostokąt, siedmiobok, ośmiobok, dziesięciobok, elipsa, wachlarz, serce), jednak jak do tej pory nie pomnożyły one swojej wartości w spektakularny sposób. ☛

2 GN – Golden Nordic, nordyckie złoto, stop 89% miedzi (Cu), 5% cynku (Zn), 5% aluminium (Al) oraz 1% cyny (Sn). Złoto w nazwie zawdzięcza kolorowi, a nie zawartości złota.

3 Wartości na podstawie: J. Parchimowicz, Katalog monet polskich XIX i XX wieku, *Katalog monet Stanisława Augusta Poniatowskiego*, wyd. 9 posz., Szczecin 2000.

4 Wartości na podstawie: J. Parchimowicz, *Katalog monet polskich obiegowych i kolekcjonerskich od 1916*, wyd. 20, Szczecin 2011.

2 złote, 1996, Zygmunt II August, awers i rewers

Duże zyski mogą przynieść również monety, do których bicia po raz pierwszy wykorzystano daną technikę. Przykładem takich monet może być dwuzłotówka z popiersiem Zygmunta II Augusta na rewersie wybita w 1996 roku. Moneta ta jest pierwszą monetą dwuzłotową wybitą ze stopu GN. Moneta ta wyprodukowana w 200 000 egzemplarzy została sprzedana w Warszawskim Centrum Numizmatycznym pod koniec sierpnia 2013 roku za 300 złotych. Podobną karierę zrobiło srebrne 20 złotych z 2001 roku. Moneta ta jest pierwszą polską oksydowaną[5] dwudziestozłotówką. Dodatkowo na rewersie wtopiony został duży kawałek bursztynu, który podnosi wartość monety. Na wartość tej monety wpływa również jej stosunkowo niewielka emisja – 30 000 sztuk. W dniu wprowadzenia do obiegu *Szlak Bursztynowy* kosztował 57 złotych, pod koniec sierpnia 2013 roku moneta została sprzedana w WCNie za 700 złotych.

20 złotych, 2001, Szlak Bursztynowy, awers i rewers

W przypadku monet kolekcjonerskich zysk mogą przynieść te, które są dopiero wpuszczane do obiegu, jednak muszą one mieć stosunkowo mały nakład oraz interesujący rysunek. Ceny srebrnych monet kolekcjonerskich emitowanych przez NBP wahają się od 90 do 200 złotych. Kupowanie drogich monet kolekcjonerskich na rynku nie zawsze jest opłacalne, ponieważ są małe szanse, że moneta droga wzrośnie na wartości o kilkaset procent. W ciągu ostatnich kilku lat ceny monet zostały wywindowane i dopiero od dwóch – trzech lat monety kolekcjonerskie wybite po 1995 roku osiągają wartość realną. Osoby, które zainwestowały w ostatnich latach w te monety straciły na tej inwestycji nawet 50%. Natomiast osoby, które kupiły srebrne monety kolekcjonerskie około roku 2000 zyskały na przestrzeni lat nawet dziesięciokrotnie. W tabeli 1 przedstawiam monety wybite po 1995 roku, które w tym czasie najbardziej zyskały na wartości.

5 Oksydowanie polega na pokrywaniu powierzchni metali cienką warstwą ich tlenków (przeciw korozji i dla ozdoby).

Tabela 2. Porównanie cen srebrnych monet wybitych w okresie II Rzeczpospolitej, o różnych stanach zachowania.

Lp.	Nominał	Wartość w roku 2000[6]			Wartość w roku 2011[7]		
		I	II	III	I	II	III
1.	1 złoty, 1924, Ag 750	220	100	50	1 000	300	170
2.	2 złote, 1936, Ag 750 (Józef Piłsudski)	950	700	500	4 000	2 000	1 200
3.	5 złotych, 1931, Ag 750 (Nike)	2 500	1 400	800	15 000	7 000	3 000
4.	5 złotych, 1936, Ag 750 (Żaglowiec)	65	45	28	1 300	500	200
5.	10 złotych, 1933, Ag 750 (Romuald Traugutt)	200	120	75	3 000	900	400

Aby pokazać, że warto również inwestować w monety starsze, posłużę się kilkoma przykładami monet, zestawiając ceny srebrnych monet II Rzeczpospolitej z roku 2000 i 2011 (Tabela 2). Kolumny I, II i III odnoszą się do stanów zachowania monet (patrz ramka).

W miarę bezpieczną inwestycją są złote monety bulionowe, których wartość uzależniona jest tylko od ceny złota. Wartość takiej monety możemy na bieżąco kontrolować na stronie internetowej Narodowego Banku Polskiego (ceny złota są uaktualniane w dni robocze). W przypadku dawnych monet złotych cena jest uzależniona od stanu zachowania. Wartość dawnych monet złotych można sprawdzić obecnie na stronie internetowej WCNu. Do końca roku 2012 informacje takie znajdowały się również na stronie NBP.

Dobre przygotowanie kluczem do sukcesu

Rynek współczesnych numizmatów opiera się w dużej mierze na panującej modzie i dostępności poszczególnych monet na rynku. Jeśli na rynek trafi nagle duża ilość danego numizmatu, wówczas jego wartość może szybko spaść. Żeby móc w miarę bezpiecznie inwestować w monety, trzeba najpierw poświęcić trochę czasu na zdobycie wiedzy dotyczącej numizmatyki. Pozwoli to uniknąć kupienia rzekomo okazyjnie monet. Jeśli posiadamy już jakieś monety, to warto poszukać informacji na ich temat, żeby sprawdzić ich wartość i by przez przypadek nie wyrzucić lub nie oddać wartościowego okazu. Jeśli chcemy inwestować w monety dawne, powinniśmy nauczyć się rozpoznawać stany zachowania. Im gorszy stan zachowania, tym wartość monety jest niższa. Na przykład wybita w 1934 roku srebrna dziesięciozłotówka z orłem strzeleckim na awersie i popiersiem Józefa Piłsudskiego na rewersie w stanie I jest warta 3 tysiące złotych, w II 500 złotych, a w III 250 złotych[8]. ■

6 Wartości na podstawie: J. Parchimowicz, *Katalog monet polskich XIX i XX wieku, Katalog monet Stanisława Augusta Poniatowskiego*, wyd. 9 posz., Szczecin 2000.

7 Wartości na podstawie: J. Parchimowicz, *Katalog monet polskich obiegowych i kolekcjonerskich od 1916*, wyd. 20, Szczecin 2011.

8 Ceny na podstawie: J. Parchimowicz, Katalog monet polskich obiegowych i kolekcjonerskich od 1916, wyd. 20, Szczecin 2011.

Stany zachowania monet

W ukazujących się na polskim rynku katalogach ceny monet podawane są w czterech stanach zachowania oznaczanych zazwyczaj cyframi rzymskimi. Stosowane w popularnych katalogach określenia stanów zachowania są uproszczoną siedmiostopniową skalą scharakteryzowaną przez Edmunda Kopickiego pod koniec lat 80. XX wieku. Stan I jest stosowany do określenia monet, które nie trafiły do obiegu. Stanem II określa się monety zachowane bardzo dobrze, które były w obiegu bardzo krótko. Na ich powierzchni dostrzegalne są minimalne ślady użytkowania na najbardziej wystających elementach rysunku. Monety obiegowe o niewielkim stopniu zużycia, które nie mają poważniejszych uszkodzeń, określane są stanem III. Do monet w stanie IV zalicza się monety obiegowe, które mają znaczny stopień zużycia powierzchni. Detale na wypukłych elementach rysunku uległy w przypadku takich monet wytarciu.

Zamieszczone w tekście monety zostały wzięte ze strony NBP: www.nbp.pl

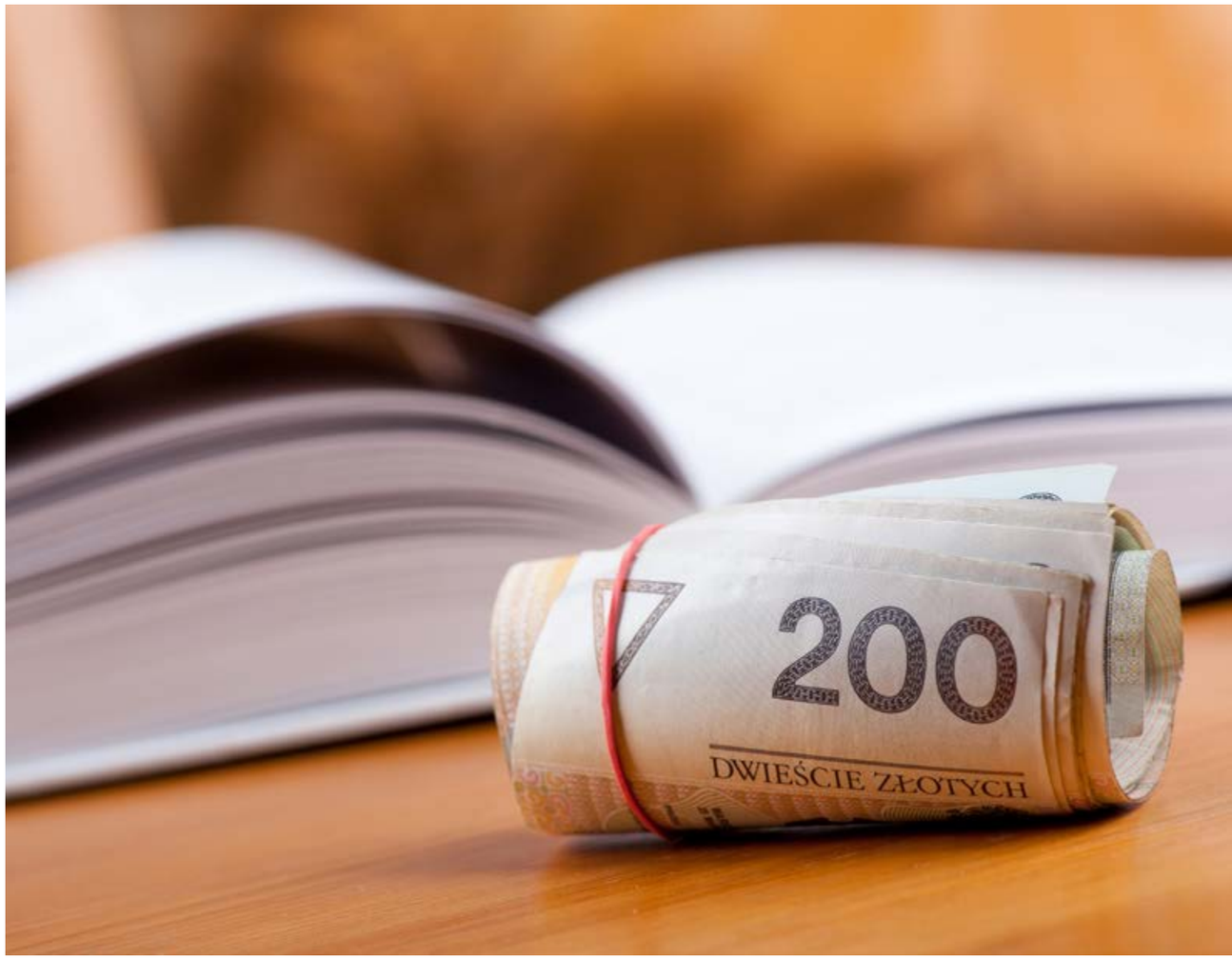

Polska przedsiębiorcza reformami stoi

Polscy przedsiębiorcy bardzo często narzekają na bariery, które utrudniają im prowadzenie działalności gospodarczej. Wysokie podatki i składki ubezpieczeniowe, prawo pracy niedostosowane do realiów, brak wykwalifikowanej kadry na rynku, długi proces inwestycyjny… Barier według przedsiębiorców jest mnóstwo w każdym obszarze prowadzenia działalności. Opiniom tym jednak przeczą niezależne rankingi tworzone przez ekspertów, którzy z pewnym dystansem obserwują sytuację w Polsce. I tak w ciągu ostatnich kilku lat Polska awansowała o kilkadziesiąt pozycji w rankingu wolności gospodarczej „Doing Business". Kto ma zatem rację?

ARTUR SZCZEPKOWSKI

Bariery w rozwoju przedsiębiorczości istniały od zawsze. Nie jest to problem właścicieli jedynie polskich firm. Bariery bowiem istnieją na całym świecie. Umiejętność ich przezwyciężania świadczy o przedsiębiorczości. Umiejętność ich sprawnego pokonywania oraz wykorzystywania nadarzających się okazji znacząco ogranicza ryzyko prowadzonej działalności i pozwala osiągnąć sukces rynkowy. Problem pojawia się wtedy, gdy barier jest na tyle dużo, że absorbują większość czasu właścicieli firm. Kiedy analizujemy raporty Banku Światowego „Doing Business" z ostatnich lat, tego problemu nie widać. Polska systematycznie w nich awansuje i wszystko wskazuje na to, że ta tendencja będzie utrzymana. Reformy są bowiem ciągle przeprowadzane w wielu obszarach gospodarki. Może nie są one na tyle spektakularne, jak oczekiwaliby przedsiębiorcy, ale widać wyraźnie, że warunki prowadzenia biznesu w Polsce nie są złe.

Bariery dla rozwoju biznesu

Jakie są główne przeszkody rozwoju biznesu według polskich przedsiębiorców? Okazuje się, że nie do końca można je sprecyzować, ponieważ różne opracowania często się wykluczają. Na pewno jest to przerost biurokracji i wysokość obciążeń związanych z zatrudnianymi ☛

pracownikami. W pierwszym z obszarów widać poprawę na przestrzeni ostatnich lat. Jeśli zaś chodzi o drugi obszar, to trudno oczekiwać, aby państwo zrezygnowało z przychodów w czasach, gdy budżet, mimo wielu kreatywnych sztuczek księgowych, się nie domyka. Warto także pamiętać, że same podatki w Polsce nie są tak wysokie, jak się powszechnie wydaje. Świadczy o tym tzw. Dzień wolności podatkowej, który nie różni się znacząco od konkurencyjnych gospodarek.

Od wielu lat Konfederacja Lewiatan publikuje raporty „Czarna lista barier dla rozwoju przedsiębiorczości". Są to o tyle ciekawe opracowania, że oprócz prostych haseł z utrudnieniami prezentują także szczegółowe rekomendacje i wskazówki dotyczące ich likwidacji. Najnowszy raport, z 2013 roku, porusza m. in. kwestię niejasnych przepisów podatkowych oraz nadmiernych obciążeń administracyjnych. Przedsiębiorcy często podkreślają, że niezrozumiałe jest różne interpretowanie tych samych przepisów przez poszczególne Urzędy Skarbowe. W rezultacie firmy o identycznym profilu działalności mają różne warunki do rozwoju. Ostatecznie zaś autorzy raportu podkreślają, że bez stworzenia lepszych warunków do rozwoju niż w krajach bogatszych od Polski, nasze przedsiębiorstwa nie będą inwestować i rozwijać się.

Bank Światowy – w Polsce jest coraz lepiej

Raport Lewiatana z 2013 roku nie obejmuje jednak wyników najnowszego raportu „Doing Business". W edycji 2014 Polska awansowała o 10 pozycji w stosunku do ubiegłorocznej i zajmuje 45. miejsce. Jest to bardzo dobry wynik, choć warto wiedzieć, że spowodowany w dużej mierze zmianą metodologii. Uwzględniając nową, Polska w ubiegłym roku zajmowała 48. pozycję, co oznacza awans o 3 miejsca. Za to bezdyskusyjny jest fakt, że wyprzedzamy m. in. Czechy, Hiszpanię, a nawet Luksemburg. Skąd zatem narzekanie przedsiębiorców? Zapewne stąd, że ciągle nie jesteśmy najlepsi. Autorzy raportu podkreślają zaś istotność reform, dzięki którym rejestracja spółki z ograniczoną odpowiedzialnością jest znacznie prostsza oraz zmniejszyła się liczba formalności związanych z uzyskiwaniem pozwolenia na budowę. I choć nie wszystkich satysfakcjonują wprowadzone zmiany, to dla inwestorów zagranicznych przekaz jest prosty – w naszym kraju przeprowadza się reformy sprzyjające przedsiębiorcom. Politycy powinni zatem kontynuować wszelkiego rodzaju deregulację. Dzięki temu w Polsce pojawi się więcej wielkich inwestorów typu Amazon, który już zobowiązał się do zatrudnienia kilku tysięcy osób.

Deregulacja priorytetem dla rządu

Deregulacja jest w ostatnich latach popularnym określeniem wśród polityków. Choć zapewnienia i obietnice w tych obszarach są niemalże ciągle składane, to ich realizacja może budzić zastrzeżenia. Szczególnie, jeśli chodzi o czas ich wprowadzania w życie. Faktem jest jednak, że zmian jest sporo. W ustawach deregulacyjnych przodują Ministerstwa Gospodarki i Sprawiedliwości. Pierwsze z nich skupia się głównie na likwidowaniu uciążliwych przepisów dla przedsiębiorców i obywateli, zaś drugie z nich ułatwia dostępy do zawodów. Mimo że zdecydowanie ważniejsze dla obywateli są zmiany wprowadzane przez Ministerstwo Gospodarki, to propozycje Ministerstwa Sprawiedliwości stały się bardziej medialne, głównie za sprawą protestów środowisk zawodowych. Obawiają się one pogorszenia jakości świadczonych usług, choć nie jest tajemnicą, że chodzi głównie o zachowanie wpływów. Wprowadzenie konkurencji znacząco obniżyłoby zarobki.

Wprowadzanie zmian łatwiej idzie Ministerstwu Gospodarki. Od 2011 roku weszły w życie trzy ustawy o charakterze deregulacyjnym. Wprowadzono dzięki nim 284 zmiany w 109 aktach prawnych. Dzięki nim możliwe jest np. składanie w urzędach oświadczeń zamiast zaświadczeń, odpisów czy też wypisów, przedsiębiorcy zyskali możliwość korzystania z ulgi na złe długi, wprowadzono korzystne zmiany w zakresie kasowego rozliczania podatku VAT, zniesiono obowiązek ogłaszania sprawozdania finansowego w Monitorze Polskim B (spora oszczędność dla przedsiębiorców). Jednym z najbardziej znaczących projektów jest także CEIDG, czyli baza skupiająca w jednym miejscu wszystkich przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą (z wyłączeniem spółek prawa handlowego).

Zmian wprowadzonych w ostatnich latach jest oczywiście więcej. Nie są one może spektakularne, ale znacząco poprawiają komfort prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce. I co ważne, Ministerstwo Gospodarki szykuje kolejne uproszczenia. Aktualnie kończą się bowiem konsultacje do IV ustawy deregulacyjnej. Kontynuuje ona proces składania oświadczeń w miejsce zaświadczeń, zmniejsza liczbę obowiązków statystycznych dla mikroprzedsiębiorców oraz wprowadza ułatwienia przy składaniu wniosków o pożyczkę lub wsparcie z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP).

Środowiska zawodowe protestują

9 lipca Prezydent Bronisław Komorowski podpisał ustawę łagodzącą wymogi dostępu do 51 zawodów. Jest to tzw. pierwsza transza deregulacji, przygotowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Ogranicza ona część wymogów formalnych w dostępie do wybranych zawodów. Młodzi kandydaci zainteresowani pracą m.in. adwokata, komornika, notariusza, przewodnika turystycznego, radcy prawnego, czy też trenera sportowego, będą mieli do zaliczenia mniej egzaminów, praktyk oraz stażów. Będzie także mniej wymogów dotyczących niezbędnego wykształcenia.

O tym, że nie było łatwo wprowadzić zmiany, świadczy fakt, że ustawa wchodzi w życie niemal 2 lata od pojawienia się w rządzie planów związanych z ułatwianiem dostępu do zawodów. Politycy twierdzili, że korporacje blokują prace, gdyż zależy im na zachowaniu swoich przywilejów. Głównym argumentem przeciw zmianom były obniżka jakości świadczonych usług i ryzyko związane z korzystaniem z usług oferowanych przez niekompetentnych „profesjonalistów". Tyle, że to właśnie rynek i konkurencja poprawiają jakość oraz obniżają cenę. Skoro zaś dostęp do wielu zawodów, od wykonywania których zależy zdrowie lub życie ludzi, nie jest regulowany, to dlaczego ryzyko przegrania sprawy przez adwokata ma być kluczowym argumentem za utrudnianiem dostępu do zawodu nowym osobom? Zapewne dlatego, że w większości regulowanych zawodów zarobki są na poziomie zdecydowanie przewyższającym średnią płacę w Polsce.

Konkurencja wyeliminuje z rynku najgorszych usługodawców, tak mówią politycy, i wprowadzają kolejne transze deregulacji. W planach Ministerstwa Sprawiedliwości są kolejne trzy. Druga jest już w Sejmie, prace nad trzecią trwają, a do czwartej każdy może przedstawić swoje propozycje poprzez specjalny serwis online. Widać zatem wyraźnie, że prace przyspieszyły. W czasach spowolnienia gospodarczego jest to bardzo ważne. Zmiany mogą umożliwić stworzenie kilkuset tysięcy nowych miejsc pracy. W dużej mierze będą to nowe mikroprzedsiębiorstwa.

Polacy uwielbiają marudzić, nie inaczej jest z polskimi przedsiębiorcami. Według nich warunki do rozwoju biznesu w kraju są złe i mało dzieje się ku ich poprawie. Zupełnie inny obraz wynika z analizy reform z ostatnich lat. Co ważne, zmiany dostrzegają międzynarodowi eksperci, dzięki czemu Polska rokrocznie awansuje w rankingach wolności gospodarczej i coraz więcej znaczy na gospodarczej mapie świata. Może zatem warto przestać marudzić i zacząć zdobywać rynek, także europejski? Bo jeśli polscy przedsiębiorcy tego nie zrobią, to przyjdą zagraniczni. A warto pamiętać, że Polska jest bardzo atrakcyjnym rynkiem, coraz częściej zauważanym na świecie, gdyż jako jedna z niewielu gospodarek oparła się kryzysowi. ■

w pięciu krokach

Czy istnieje przepis na sukces startupu? Gdyby tak było, na świecie co chwilę powstawałby kolejny startup na miarę facebooka. Idealnej metody nie ma, jednak istnieje wiele sposobów, które pozwalają na maksymalizowanie szans na powodzenie projektu biznesowego. Można uczyć się na własnych błędach, jednak jeśli istnieje możliwość skorzystania z doświadczenia innych osób, które już te błędy popełniły, to czemu nie skorzystać z takiej okazji? Z obserwacji kadry Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości przy Szkole Głównej Handlowej wynika, że istnieje kilka kroków w procesie budowy startupu, których wykonanie pozwala zmaksymalizować szanse na osiągnięcie sukcesu przez startup. Jakie to kroki?

DAMIAN STRZELCZYK

KROK 1 – Zacznij od szablonu

Wpadłeś na genialny, jedyny oraz niepowtarzalny pomysł biznesowy, a przynajmniej tak Ci się wydaje. Od czego zacząć? Jeszcze kilka lat temu od każdego eksperta biznesu jako złotą radę dotyczącą pierwszego kroku można było usłyszeć sugestię napisania biznesplanu. Obecnie możemy zaobserwować rozkwit nauk związanych z dziedziną przedsiębiorczości i narzędzie biznesplanu powoli odchodzi do lamusa. Bardzo popularny w świecie startupów jest natomiast szablon modelu biznesowego. Jest to narzędzie, która pozwala nam na opisanie modelu biznesowego w dziewięciu kluczowych dla danej działalności obszarach, takich jak: propozycja wartości, segmenty klientów, kanały dystrybucji, sposoby budowania relacji, kluczowe działania, kluczowe zasoby, partnerzy oraz struktura przychodów i kosztów. Jest to obecnie standard, jeśli chodzi o opracowanie i prezentację modeli biznesowych. Jeśli masz pomysł na biznes, pierwszym krokiem, jaki należy wykonać, jest opracowanie modelu biznesowego, w którym zawarte będą liczne hipotezy. Warto mieć na uwadze, że papier jest bardzo chłonnym materiałem i bezkrytycznie przyjmie wszystkie, nawet najbardziej śmiałe zapisy. Wszystko to, co zostanie zawarte w naszym modelu biznesowym, to jedynie hipotezy, które niezweryfikowane ☛

nie stanowią żadnej wartości. Od początku należy myśleć o modelu biznesowym w kategoriach stworzenia startupu na globalną skalę. Powinniśmy starać się stworzyć model biznesowy, który będzie w łatwy sposób skalowalny na kolejne rynki.

KROK 2 – Zminimalizuj koszty

Kiedy Twój model biznesowy „spina się" na papierze, należy przejść do weryfikacji hipotez. Zanim to jednak nastąpi, warto przemyśleć, w jaki sposób można zminimalizować początkowe koszty. Chcąc otworzyć własną firmę, mamy do wyboru kilka możliwych dróg. Jedną z nich jest otworzenie tradycyjnej działalności gospodarczej rejestrowanej w Urzędzie Miasta lub Gminy. Jest to rozwiązanie dość kosztowne, ponieważ m.in. nakłada na nas obowiązek odprowadzania składek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Rejestracja działalności gospodarczej w tradycyjny sposób wiąże się również z potrzebą nawiązania współpracy z biurem rachunkowym, co generuje kolejne koszty. Jeszcze droższym rozwiązaniem jest rejestracja spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Poza tym istnieje możliwość testowania swoich pomysłów biznesowych w Akademickich Inkubatorach Przedsiębiorczości przy Szkole Głównej Handlowej w ramach ekosystemu Polski Przedsiębiorczej. W zamian za miesięczną opłatę w wysokości 250 zł netto przedsiębiorca otrzymuje kompleksowe wsparcie, które obejmuje m.in.: obsługę księgową oraz prawną, dostęp do powierzchni biurowej oraz możliwość uczestnictwa w szeregu szkoleń i warsztatów organizowanych przez AIP. Przedsiębiorcy, którzy działają w ramach AIP przy Szkole Głównej Handlowej, nie mają obowiązku opłacania składek ZUS. Wynika to z faktu, iż korzystają z osobowości prawnej AIP i nie są przedsiębiorcami w rozumieniu prawa. AIP przy SGH oferuje usługę, która umożliwia przetestowanie swojego pomysłu na biznes przy minimalnych kosztach i ryzyku. Z oferty AIP przy SGH może skorzystać każdy, nie trzeba posiadać statusu studenta, nie ma też ograniczeń wiekowych.

KROK 3 – Zweryfikuj swoje hipotezy

Weryfikacja hipotez zawartych w szablonie jest bardzo istotnym elementem na drodze do znalezienia modelu biznesowego, który będzie rentowny, skalowalny i powtarzalny. Od samego momentu powstania koncepcji biznesowej należy wyjść z ideą w teren i rozmawiać z potencjalnymi klientami. Nie ma nic gorszego niż stworzenie produktu, którego nie chce kupić nikt oprócz nas samych, naszej rodziny i małej grupki znajomych. By zweryfikować hipotezy dotyczące rynku, musimy opracować plan, który nam to umożliwi. Już na samym początku musimy zastanowić się, czy chcemy użyć internetowych ankiet, czy może lepszym rozwiązaniem będzie bezpośrednia rozmowa z naszymi potencjalnymi klientami. Jeśli w procesie weryfikacji hipotez niektóre z nich nie zostaną zweryfikowane, należy zastąpić je kolejnymi, które będą ponownie weryfikowane.

KROK 4 – Sprzedawaj

Każdy biznes szybko się wypali bez efektywnej sprzedaży. Przychody ze sprzedaży są jak paliwo, które napędza zespół do działania i umacnia w przekonaniu, że warto kontynuować pracę nad projektem. Jeśli możesz, to sprzedawaj sam pomysł np. podpisując listy intencyjne zakupu z potencjalnymi klientami. Staraj się wykreować wizerunek działającego przedsiębiorstwa, wtedy będziesz traktowany znacznie bardziej poważnie. Jeśli uda Ci się sprzedać namiastkę gotowego produktu, dużo łatwiej będzie Ci przekonać potencjalnego inwestora do objęcia udziałów w przedsiębiorstwie.

KROK 5 – Skaluj

Musisz zadać sobie pytanie – jak z mojego biznesu może powstać coś dużego. Jeśli znajdziesz odpowiedź na to pytanie, wtedy możesz liczyć na inwestycję z funduszu AIP Seed Capital w wysokości 100 tysięcy złotych w zamian za 15% udziałów w Twojej firmie. Z programu mogą skorzystać m.in. najlepsze startupy, które rozwijają swoje pomysły biznesowe pod skrzydłami AIP przy Szkole Głównej Handlowej. Wsparcie kapitałowe umożliwia skalowanie pomysłu na kolejne rynki lub dalsze testowanie hipotez dotyczących naszego modelu biznesowego.

Zaprezentowane kroki pozwalają zredukować do minimum ryzyko związane z prowadzeniem własnej działalności gospodarczej. Dzięki wskazówkom początkujący przedsiębiorca może znacznie ograniczyć koszty z otworzeniem własnej działalności. Czy pięć kroków to przepis na sukces? Nie możemy dać gwarancji, że tak właśnie będzie. Jednego jesteśmy pewni – nie dowiesz się, jeśli nie spróbujesz. ■

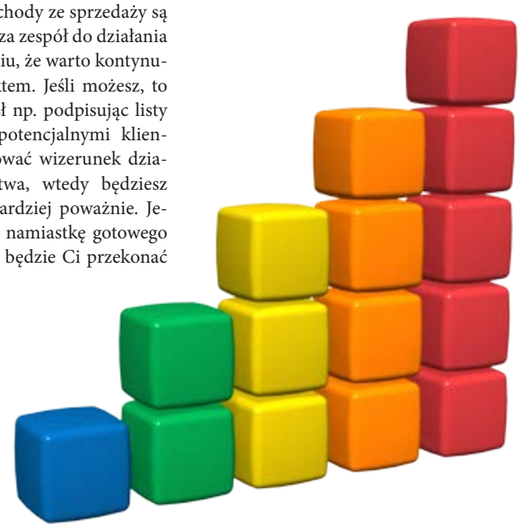

Reklama

Wszystkie zmysły Tajlandii

MARTA DOBRZYŃSKA

Rajska, kolorowa, bajkowa, egzotyczna… Takich epitetów można wymienić wiele, a wszystko to o jednym kraju, który jest odwiedzany przez miliony turystów każdego roku. Co takiego ich przyciąga? Odpowiedź jest prosta – Tajlandia to raj dla zmysłów.

Wyspa Ko Phi Phi Don

Kobiety z plemienia Padaung

Świątynie w Chiang Mai

Green curry z owocami morza

Słuch – One night in Bangkok

- Where you go? – zagadał do nas łamaną angielszczyzną kierowca tuk-tuka, czyli zmotoryzowanej wersji rikszy.
- Hmmm – krótka chwila konsternacji – Patpong.

Kierowca krótko się zaśmiał – no tak, w końcu zdecydowaliśmy się zacząć zwiedzanie Wielkiego Miasta Aniołów, czyli Krung Thep Mahanakho, jak zwą Bangkok lokalni, od odwiedzin w jego sławetnej dzielnicy rozpusty.

Przygoda zaczęła się jednak wcześniej. Chwilę po tym, jak w cztery osoby zajęliśmy miejsca w trzyosobowym tuk-tuku, kierowca gwałtownie ruszył z przyśpieszeniem, którego by się nie powstydziło najnowsze Ferrari. Mijaliśmy kolejne dzielnice Bangkoku, a my, zamiast podziwiać, skupialiśmy się na walce o przeżycie, trzymając się kurczowo poręczy i starając się nie wypaść z pędzącego pojazdu, który przecież nie ma ani drzwi, ani okien. Wszystko to w połączeniu z irytującym dźwiękiem klaksonów i krzyków porozumiewających się ze sobą kierowców mijanych tuk-tuków było dla nas pierwszym ekscytującym doświadczeniem z tej azjatyckiej metropolii. Nie skłamię, jeżeli napiszę, że najstraszniejsze roller-coastery, na których byłam, nie mogą równać się z tą jedyną w swoim rodzaju przejażdżką.

Patpong okazał się kolejną niespodzianką. Głównej atrakcji nie stanowiły wcale tutejsze domy publiczne, ale … night market, czyli niekończący się bazar, który odbywa się w tym miejscu każdego wieczoru. Jest to raj dla każdej zakupoholiczki, gdyż do woli można tam przebierać w wyglądających prawie jak oryginalne torebkach Prady, Chanel czy Louis Vuitton. Dodatkowego uroku zakupom w tym niecodziennym miejscu dodają przekrzykujący się nawzajem handlarze (wszyscy szanują przecież sztukę targowania się!), a także nawoływanie właścicieli przybytków właściwych dla tej znanej na całym świecie dzielnicy wszelkiego rodzaju uciech.

Wzrok – Niebiańska plaża

W Bangkoku odwiedziliśmy jeszcze kilka miejsc (między innymi: Pałac Królewski, posąg szmaragdowego Buddy, Świątynię Brzasku czy Świątynię Leżącego Buddy), a następnie zdecydowaliśmy się ruszyć na południe kraju. Po długich godzinach w podróży spędzonych w samolocie, autobusie, taksówce, a na końcu na promie, dotarliśmy w końcu do najbardziej rajskiej z rajskich wysp, czyli Ko Phi Phi Don. Trudy związane z podróżą bardzo szybko wynagrodziła nam bujna tropikalna roślinność, bajkowe plaże i lazurowa woda Morza Andamańskiego. Poza tym oczywistym pięknem ta niewielka wysepka przyciąga swoją frywolną i wesołą atmosferą.

Kompleks Pałacu Królewskiego w Bangkoku

Całkowity brak ruchu samochodowego powoduje, że labirynt uroczych uliczek wypełniają turyści i mieszkańcy nieustannie skorzy do zabawy. Ten powszechny optymizm jest tym bardziej znamienny, jeśli wiemy, że Ko Phi Phi była świadkiem ogromnej tragedii. To właśnie tutaj 26 grudnia 2004 roku w pierwszej kolejności uderzyły fale tsunami, które swoją niszczycielską siłą spowodowały śmierć około 2000 osób.

Poza plażowaniem, nurkowaniem, spacerowaniem po okolicznych wzgórzach i całonocnymi imprezami na plaży z pokazami ogni jako główną atrakcją, wyspa stanowi doskonały punkt wypadowy na okoliczne archipelagi. Szczególnie popularny jest rejs na bliźniaczą, niezamieszkaną, choć nieziemsko piękną, wyspę Ko Phi Phi Le. Rozkoszując się widokiem strzelistych skał wyrastających z wody, białego piasku i krystalicznych wód zatoki Maya Bay, można wczuć się w klimat nakręconego tu filmu „Niebiańska plaża", a także obejrzeć miejsce, gdzie grany przez Leonardo Di Caprio bohater filmu własnoręcznie zabija rekina.

Smak – Najsmaczniejsze Green Curry

Tajlandia potocznie nazywana jest krainą uśmiechu, co moim zdaniem związane jest nie tylko z przyjaznym nastawieniem jej mieszkańców, ale przede wszystkim z tajską kuchnią, która nie bez powodu jest uważana za jedną z najlepszych na świecie. Jak powszechnie wiadomo, przez żołądek do serca, a od serca do uśmiechu droga już bardzo bliska. Jak więc wyglądała nasza dieta w ciągu trzytygodniowego pobytu w tym pięknym kraju? Zgodnie z zasadami tajskiej kuchni musiało być ostro, słono, gorzko, kwaśnie i słodko – jednocześnie! Tak skomponowany posiłek miał zapewnić przyjemność i harmonię. A gdzie znaleźć takie danie? Oczywiście na tajskiej ulicy i nie trzeba wcale długo szukać. Tajskie miasta, miasteczka i wioski są wypełnione bazarami, kramami z jedzeniem i garkuchniami. Serwowane tam jedzenie jest wyśmienite, a co więcej, bardzo tanie.

Szeroki wybór dań spowoduje, że każdy znajdzie coś dla siebie. Mój ulubiony zestaw był następujący: śniadanie – gorące naleśniki ze świeżym ananasem i sosem waniliowym, obiad – zielona zupa curry z kalmarami i ryżem jaśminowym lub makaron pat thai z krewetkami i warzywami, kolacja – ośmiornice i małże z grilla podawane z ostrym sosem, a na deser – świeże owoce mango, ananasa, mangostanu, rambutanu, pitaji czy kokosu, a dla odważnych durian, czyli owoc o przyjemnym smaku, ale dość specyficznym aromacie…

Węch – Jak pachnie dżungla?

Po kilkudniowym rozkoszowaniu się urokami południa postanowiliśmy znowu zmienić otoczenie i udać się na bardziej ascetyczną i religijną północ Tajlandii, a dokładniej do miasta Chiang Mai. ☛

Wiza

Obywatele polscy są zwolnieni z obowiązku wizowego przy wizycie w Królestwie Tajlandii w celach turystycznych.

Kiedy jechać

Z uwagi na pogodę najlepszym okresem są miesiące między listopadem a lutym.

Jak dojechać

Koszt biletu lotniczego z Warszawy do Bangkoku waha się w zależności od promocji od 1500 do 2500 PLN.

Szczepienia

Zalecane są szczepienia przeciw żółtaczce typu A, polio, dyfterytowi, tyfusowi, a w drugiej kolejności przeciw żółtaczce typu B, japońskiemu zapaleniu mózgu i wściekliźnie, może być także zalecana profilaktyka przeciwko malarii.

Panuje tu spokojna i melancholijna atmosfera. Przechadzając się ulicami, można obserwować buddyjskich mnichów w pomarańczowych szatach niespiesznie zmierzających do jednej z 300 pięknych, bogato zdobionych i pachnących kadzidłami świątyń. Największe atrakcje czekają jednak poza miastem. Zwiedzanie górzystej okolicy rozpoczęliśmy od plantacji orchidei. Zagłębiając się w kolejne części sporego ogrodu, można podziwiać dziesiątki odmian kolorowych kwiatów, które odurzają swoim wyglądem i intensywnym zapachem.

Po tych przyjemnych doznaniach ruszyliśmy głębiej w dżunglę, by spotkać się z przedstawicielem nieco mniej przyjemnych zapachów, a mianowicie odwiedziliśmy farmę słoni. Od setek lat zwierzęta te były czczone i szanowane w tej części Azji do tego stopnia, że do 1917 roku na fladze państwa Syjamu (dawna nazwa Tajlandii) widniał biały słoń na czerwonym tle. W tej chwili słonie są traktowane głównie jako atrakcja dla turystów, dlatego pobyt na farmie miał nieco komercyjny wydźwięk. Mieliśmy okazję oglądać kąpiel słoni (którą oczywiście każdy turysta kończył przemoczony do suchej nitki), karmienie, ale także cyrkowe pokazy. Okazało się (czego byłam świadkiem), że słonie są całkiem niezłe w malowaniu obrazu pędzlem trzymanym w trąbie lub tańcu w rytmie gangam style.

Te na wpół dzikie tereny zawierają jeszcze jedną atrakcję, czyli możliwość odwiedzenia wioski plemienia Padaung, zwanego niekiedy plemieniem kobiet o długich szyjach. Plemię to wywodzi się z Birmy, a jego cechą specyficzną jest noszenie przez damskie przedstawicielki metalowych obręczy na szyjach. Zgodnie z tradycją obręcze symbolizują urodę, pozycję społeczną oraz bogactwo. Trzeba przyznać, że jest to dość „ciężki" wyznacznik statusu, ponieważ kobiety, którym najlepiej się powodzi noszą obręcze ważące nawet 8kg!

Dotyk – Rozkoszna męka

Wakacje w Tajlandii nie byłyby pełne bez spróbowania tradycyjnego tajskiego masażu. Oddawanie się tej przyjemności jest w Tajlandii tak popularne, że chyba nie istnieje miasteczko czy wioska, która by nie miała co najmniej kilku własnych gabinetów masażu. Przybytki te zawsze zachęcają uroczym wnętrzem i pięknie uśmiechniętymi masażystkami, a czasem muskularnymi masażystami. Witają oni klientów, stosując popularny w Azji gest na powitanie i pożegnanie, czyli wai, który polega na złożeniu rąk jako do modlitwy, a następnie pochyleniu się – im niżej, tym większa oznaka szacunku, ale tylko wobec osoby o wyższej pozycji społecznej.

Tajowie opanowali sztukę masażu do perfekcji. Poprzez wykorzystanie powierzchni całego swojego ciała masażyści potrafią czynić prawdziwe cuda. Osoba wykonująca masaż często kładzie się, stawia stopy czy wykręca razem ze swoim klientem, a wszystko po to, aby uwolnić napięcie w mięśniach masowanego. Pomimo faktu, że taki masaż może być dość bolesny – szczególnie dla osoby zmęczonej intensywnym zwiedzaniem w ciągu poprzednich dni, to już kilka chwil po zakończeniu ciało ogarnia uczucie głębokiego rozluźnienia i relaksu. Dla mnie to było na tyle uzależniające, że na tradycyjny tajski masaż wracałam kilkakrotnie w ciągu całego wyjazdu.

Tajlandia urzekła mnie swoimi kolorami, egzotyką oraz nowoczesnością, a jednocześnie przywiązaniem do tradycji. Zazwyczaj turyści, którzy zetkną się z tym rajem dla zmysłów, wracają tam niejeden raz! ■

Waluta

Baht Tajski (100 THB = ok. 10 PLN i ok. 3 USD). Podróżowanie po kraju – szeroki dostęp do stosunkowo dobrze działającej publicznej komunikacji: pociągi, autobusy, promy, taksówki, tuk-tuki.

Sposób postępowania w kontaktach z Tajami

Tajlandia jest monarchią konstytucyjną, a Tajowie otaczają swojego króla wielką czcią, dlatego nie należy wypowiadać żadnych obraźliwych uwag pod adresem rodziny królewskiej - obraza majestatu to ciężkie wykroczenie karane więzieniem.

Mroczne amazońskie historie

Artur Domosławski „Śmierć w Amazonii", wydawnictwo Wielka Litera, Warszawa 2013

DOROTA SIERAKOWSKA

„Śmierć w Amazonii" to trzy intrygujące i przerażające historie, które rozgrywają się w Brazylii, Peru i Ekwadorze. Każdy z tych krajów w ostatnich dziesięcioleciach stał się areną podobnego w swej istocie konfliktu interesów – pomiędzy tymi, którzy czerpią z tych terenów cenne surowce, a tymi, którzy chcą chronić amazońską puszczę i błękitne laguny. Dla tych drugich nie jest to walka czysto ideologiczna – obszary działania koncernów są miejscem ich zamieszkania, a zanieczyszczenie środowiska odbija się bezpośrednio na ich zdrowiu i jakości życia.

Każda z opisywanych przez autora historii jest gotowym scenariuszem na thriller – amazoński konflikt to gra o wielką stawkę, w której codziennością są pogróżki, „listy śmierci", łapówki i tajemnicze koneksje. Jest to również gra, w której regularnie tracą życie najbardziej aktywni działacze, przy czym okoliczności ich śmierci nie zawsze są wyjaśnione. Całość stanowi mroczną opowieść, która ciągnie się latami bez szczególnej nadziei na rychłą poprawę sytuacji.

Główną zaletą książki Artura Domosławskiego jest to, że nie unika on niewygodnych refleksji. Przypomina on bowiem o tym, że relacje wielkiego biznesu i obrońców środowiska naturalnego w Ameryce Południowej nie są wcale czarno-białe. Niszcząca działalność wielu koncernów w tej części świata nie jest tylko efektem złej woli kierownictwa tej czy innej spółki – to jest jedynie wierzchołek góry lodowej. Eksploatacja surowców wpisuje się w mechanizm, na którym korzysta wiele podmiotów, w tym część autochtonów oraz… my, konsumenci. Ta sieć skomplikowanych zależności sprawia, że problemy związane z niszczeniem środowiska naturalnego w Brazylii, Peru czy Ekwadorze są niezwykle trudne do rozwiązania. ■

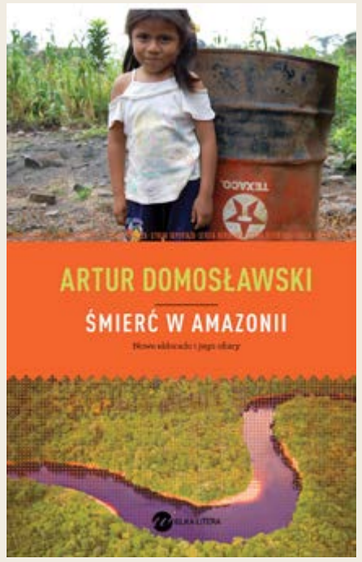

Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać

Michael W. Covel „Trend jest twoim przyjacielem", Wydawnictwo Linia, Warszawa 2013

DOROTA SIERAKOWSKA

Jak sam tytuł wskazuje, książka „Trend jest twoim przyjacielem" koncentruje się na metodzie gry z trendem. Michael W. Covel stara się w tej pozycji pokazać, jak zidentyfikować na rynku trend, jak grać według niego i wycisnąć z niego jak największy zysk. Autor nie kryje się z tym, że to właśnie tę metodę tradingu uznaje za najbardziej skuteczną, zaś nie jest zwolennikiem wszelkich metod fundamentalnej analizy rynku.

Oczywiście, jak w przypadku każdej książki tego typu, nie znajdziemy tutaj gotowego przepisu na sukces. Zresztą, autor już na okładce deklaruje, że droga do łatwych zysków jest trudna… Covel w tej lekturze udziela jednak wielu wskazówek i porad, które mają niebagatelne znaczenie w tradingu. Z książki dowiemy się więc nie tylko tego, jakich podstawowych zasad powinniśmy przestrzegać, decydując się na grę zgodnie z trendem, lecz przeczytamy też o tym, jakich zachowań musimy się wystrzegać, aby nie wyzerować naszego konta. Największym atutem książki jest jasność jej przekazu i prosty, przystępny język, który sprawia, że szybko i dobrze się ją czyta.

Książkę polecam przede wszystkim tym, którym pojęcie gry z trendem dotychczas było obce. Covel w klarowny sposób prezentuje bowiem żelazne zasady tej metody tradingu. Starzy rynkowi „wyjadacze" raczej tej książki nie uznają za przełomową, jednak mogą skonfrontować swoje opinie ze zdaniem autora. ■

O zbrodni dokonanej na pieniądzu

Ferdinand Lips, „Złoty spisek", Wydawnictwo Wektory, Kobierzyce 2010

DOROTA SIERAKOWSKA

Złoto to jeden z najpopularniejszych surowców, jakim handluje się na globalnym rynku. Jest on popularny nie tylko wśród inwestorów instytucjonalnych, lecz także tych indywidualnych. Złoto – nie tylko jako inwestycja, ale przede wszystkim jako środek płatniczy – odegrało niebagatelną rolę w tworzeniu rynków finansowych, a emocje wokół tego kruszcu nie gasną do dzisiaj.

„Złoty spisek" to książka o historii pieniądza i rynków finansowych, w której głównym bohaterem jest złoto. To właśnie z jego perspektywy autor patrzy na mechanizmy rynkowe, które powodują coraz większą degenerację środków płatniczych i ich oderwanie od sfery realnej gospodarki. F. Lips rozpoczyna swoją historię od starożytności, jednak skupia się przede wszystkim na XX wieku, czyli na okresie odejścia od parytetu złota i nastania czasów „pustego pieniądza".

Książka z pewnością zainteresuje każdego, kto chciałby lepiej poznać mechanizmy rządzące współczesną gospodarką. Autor podaje wiele faktów, przytacza liczne publikacje i zadaje wiele pytań (często niewygodnych), które skłaniają do refleksji i poszerzania swojej wiedzy na temat świata finansów. ■

Klasyka gatunku

Jack D. Schwager, „Analiza techniczna rynków terminowych", wydawnictwo WIG-Press, Warszawa 2002

DOROTA SIERAKOWSKA

„Analiza techniczna rynków terminowych" to książka zaliczana do klasyki gatunku – podobnie jak słynna „Analiza techniczna rynków finansowych" Johna Murphy'ego. Chociaż książka została wydana ponad dekadę temu, cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem inwestorów na całym świecie.

Książka Schwagera to obszerne kompendium wiedzy praktycznej z zakresu analizy rynków terminowych. W wielu miejscach tematyka książki faktycznie pokrywa się z zagadnieniami zawartymi w pozycji Murphy'ego, chociaż Schwager koncentruje się przede wszystkim na rynkach kontraktów terminowych, co stanowi dodatkowy atut dla osób działających właśnie na tych rynkach.

Autor stara się pokazać AT od strony praktycznej – dlatego, oprócz teoretycznych podstaw analizy wykresów, w pozycji tej spory rozdział poświęcony jest przykładom wziętym z życia. Schwager zachęca czytelnika do myślenia, prezentując analizę danego wykresu i przesłanki otwarcia pozycji – po czym dopiero później pokazuje, jak dana sytuacja prezentowała się po fakcie.

Autor książki nie zapomina o zagadnieniach związanych z tworzeniem i testowaniem systemów transakcyjnych, prezentując plusy i minusy stosowania poszczególnych systemów. Schwager korzysta nie tylko z własnych doświadczeń, lecz także z wiedzy zdobytej podczas rozmów z najsłynniejszymi traderami świata (jest on autorem m.in. książki „Czarodzieje rynku"), przytaczając w ostatnim rozdziale ich spojrzenie na rynek. ■

Książka do nabycia w księgarni internetowej Maklerska.pl

Zapraszamy do rozwiązania krzyżówki, bazującej na informacjach zawartych w aktualnym numerze Trendu.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody! Prosimy o przesłanie hasła i jego krótkiego wyjaśnienia (jedno zdanie) do dnia **10 grudnia 2013 r.** na adres: konkurs@gazetatrend.pl

Lista zwycięzców zostanie ogłoszona na stronie internetowej: www.gazetatrend.pl/konkurs do dnia 15.12.2013 r. Regulamin konkursu na stronie: www.gazetatrend.pl/konkurs

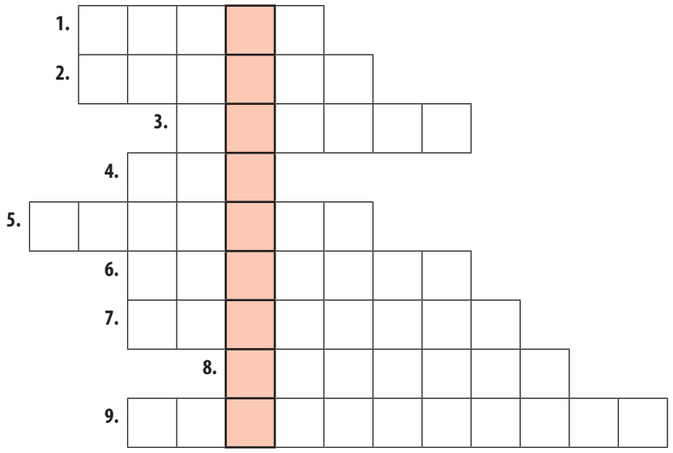

1. Dawna nazwa Tajlandii.
2. KGHM jest największym producentem tego metalu na świecie.
3. Nazwisko przyszłej przewodniczącej Rady Gubernatorów FED.
4. Waluta Japonii.
5. Kryptowaluta określana skrótem BTC.
6. Lider na rynku sprzedaży smartfonów.
7. Bank … przygotowujący raport pt. „Doing Business".
8. Uniwersytet, na jakim pracuje dwóch z tegorocznych noblistów z dziedziny ekonomii.
9. Proces polegający na pokryciu powierzchni srebrnej monety cienką warstwą tlenku srebra.

1 MIEJSCE

3 książki:
„Inwestycje giełdowe. Jak grać i wygrywać"
„Jednominutowy menedżer"
„English for finance. Finanzsprache Deutsch"
- abonament do serwisu
stockwatch.pl o wartości 59 zł

2 MIEJSCE

2 książki:
„Linie uskoku"
„Finansowe instrumenty pochodne"
- abonament do serwisu
stockwatch.pl o wartości 59 zł

3 MIEJSCE

książka:
„Sztuka skutecznego prowadzenia mediacji i negocjacji"
- abonament do serwisu
stockwatch.pl o wartości 59 zł

Sponsorami nagród w konkursie są:

STOCKWATCH · WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN · one press · GWP · OFICYNA WYDAWNICZA SGH W WARSZAWIE · MT BIZNES · LINIA · WYDAWNICTWO Studio Emka

KPMG
cutting through complexity

Your thinking could take you further than you imagined

KPMG INTERNATIONAL CASE COMPETITION 2014

Rise to the occasion.
Push yourself.
Go beyond.

kpmg.com/pl/kicc

© 2013 KPMG Sp. z o.o., a Polish limited liability company and a member firm of the KPMG network of independent member firms affiliated with KPMG International Cooperative ("KPMG International"), a Swiss entity. All rights reserved. The KPMG name, logo and "cutting through complexity" are registered trademarks or trademarks of KPMG International.

Konkursy!

EY
Building a better working world

EY Financial Challenger
Poskładaj elementy i zobacz więcej
X edycja

Wyzwanie dla tych, którzy na poważnie myślą o wielkich pieniądzach, fuzjach i przejęciach. Zmierz się z zadaniami, które na co dzień zajmują profesjonalnych doradców finansowych. Zdobądź doświadczenie u pracodawcy nr 1 w Polsce i zacznij poziom wyżej. Do wygrania m.in. 30 000 PLN, płatne praktyki w Dziale Doradztwa Transakcyjnego EY oraz wiele atrakcyjnych nagród.

Zgłoś 3- lub 4-osobowy zespół do 18 listopada 2013 r.

ey.com.pl/Challenger
#EYFCh

EYe on Tax
Przejrzeć podatki
IX edycja

Spójrz na podatki fachowym okiem! Weź udział w prestiżowym konkursie EY. Zdobądź cenne doświadczenie u pracodawcy nr 1 w Polsce i zacznij poziom wyżej. Do wygrania m.in. 24 000 PLN, płatne praktyki w Dziale Doradztwa Podatkowego EY oraz wiele atrakcyjnych nagród.

Zgłoś 3- lub 4-osobowy zespół do 18 listopada 2013 r.

ey.com.pl/EYe_on_Tax
#EYeOnTax

UNIVERSUM TOP 1 IDEAL EMPLOYER 2013 STUDENT SURVEY

PRACODAWCA ROKU® AIESEC